

PRZEDPŁATA - Kraju - wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 26 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobny pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. No 987

Petersburg, 1 (14) czerwca 1901 r.

Rok XX. No 22

J. BECKER

Dotawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

NAKLADEM KSIĘGARNI

W. MAKOWSKIEGO

w WILNIE, ul. w MIŃSKU,

wyszedł z druku

Zarys Dziejów Litewskich

przez Helenę-Pojatę (Skirmuntównę), wydanie nowe, poprawione, z 3 mapkami i 3 portretami. Cena 75 k., w kart. rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3420)

Podarek dla młodych gospodyń

Kucharka szlachecka,

zawierająca około 3.000 przepisów, przez M. z K. Marciszewską

(Wienkę, zamieszkała na Ukrainie).

Wyd. 5, poprawione i uzupełnione wielem dodatkami oraz proporcjami do każdej potrawy. Dwa tomy w jednym: I. Kucharstwo. II. Spisarnia. Str. 685. Cena rb. 1 k. 80, z przesyłką rb. 2 k. 20. Wydanie Księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3328)

Dr. Wł. Maleszewski

Asystent Klin. Lek. w Krakowie, ordynuje jak lat ubiegłych w KARLSBADZIE Alte Wiese Drei Staffeln. (766)

Dr. M. Piękowski z Kijowa ordynuje od 25 maja do 25 sierpnia w Odesie na liście Kujalnickim (Andr.). (3417)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

w Warszawie, Jerozolimska, 43, róg Marszałkowskiej. (401)

Kraków, Gołębia 5.

ZAKŁAD NAUKOWY 8-KLASOWY ŻENSKI

Lucji Zeleszkiewicz.

Zapis przychodnich i pensjonarek przez cały rok. Rok szkolny 1901 - 2 rozpoczął się 4. III września. (851)

PENSIJONAT

Walerji Walewskiej, Nowy Świat, 37. Porządek, czystość i porządek wzorowe. Ceny niższe na lato (najbardziej niedrogo). Kuchnia doskonała. Obiady dla przychodnich i na miasto. (868)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIENSKIEJ,

w Wilnie, ul. Zawaina, dom Reform. Synodu. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Drogę. (3421)



Fortepiany

Pianina

Melodykony

w ogromnym wyborze.

HERMAN i GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka № 18.

Moskwa, Lublin, Łódź. (2647)

REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

PISZCZANY

(PISTIAN)

na SPIŻU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do Wiednia, 3 1/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mulowe dla Reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach w Ischias, zatruciach rzecią. Urządzenia, tak co do mieszkań jak i kąpiel, według wszelkich wymagań, od luksusowych aż do najtańszych.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY.

Trzy baseny czysto-siarczane, 3 siarczano-mulowe, 1 porcelanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpiel błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący

Dr. AL. TEICHMANN,

h. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.

Do 15-go maja w Krakowie.

(825)

Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWOW

OD GRADOBICIA

(założone w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedziałianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu - w Moskwie, do oddziałów Zarządu - w Warszawie i Władyczkaukazie, do głównych agentur - w Odesie i Mahylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach i agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Łuzianka, dom monasteru Iwanowskiego. (3383)

DO KONKURSOWYCH EGZAMINÓW

na wstąpienie do instytutów: Inżynierów dróg komunikacji, Górniczego i Technologicznego przygotowuje Inżynier Dróg Komunikacji P. Szmulewicz. Warunki przygotowania i szczegółowe informacje o zajęciach codziennie od g. 5 do 7. W Petersburgu, Jamskaja, 46, m. 30. (3436)

12 lat praktyki

Asses. Kol. Honor. Czł. Inst. CESARZOWEJ MARJI, R. A. DOLANOWSKI (Odesa, Ponomr. ul., wł. dom № 32, obok Inst. Szlach. Panien. Telef. № 627) przeprowadza sprawy, dotyczące: TYTUŁÓW HONOR., SZLACHECTWA, POCZES. OBYWATELSTWA, ADOPTACJI, PÓDDAŃSTWA i t. p. PS. Szczegół. rezul. mojej 12 let. prak. ogłosz. druk. w urzęd. org. «Wied. Odes. Gradou.» w 1900 w № 196, 197, 199, w Odes. Listow. w №№ 231, 233, 234 i 6/IX w «Odes. Nowostiach». (3440)

DO SPRZEDANIA

IMPORTOWANE STADNIKI

SIMMENTHALSKIE

Z SZWAJCARJI.

wieku lat dwa. Wiadomość: Warszawa, Mokotowska, 20 M. JASIŃSKI. Telefonu № 1832. (3432)

WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

Pierwszorządny hotel i restauracja. - Sala Balowa. (3325)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

KRZYŻACY.

Powieść historyczna

Henryka Sienkiewicza.

Wydanie jubileuszowe. 4 tomy. Cena rb. 5, w opr. rb. 6 k. 60. Przesyłka 50 k.

Dr. Oskar Goldberg z Warszawy,

choroby kobiet i akuszerja,

ordynuje w sezonie kuracyjnym

W DRUSKIENIKACH. (838)

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania; sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, miarowicie przy reumatyzmach stawowych; mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczepanowska. (3266)

MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania

w gub. kaliskiej, pow. sieradzkim, na szosie Jódzko-kaliskiej, 5 wiorst od stacji budującej się kolei Warszawsko-Kaliskiej Błaski. Włók 20, bez serwitutów. Budynek murowany. Dom nowy w obszernym parku. Bliższa wiad. u właśc. majątku Równa, poczta-Błaski. (3404)

Patenty na wynalazki

wyraża i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne.

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loff i W. Ziofleck. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Poleca się uwadze pp. cukrowników!! Jest do wzięcia zaraz znaczny, uzdolniony niezamowny młodzieniec, na stanowisko praktykanta przy chemiku w cukrowni. Proszę o pracę dla niego i reze. Zgłaszać się pod adresem: Mińska gub., poczta Użany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (3416)

MAJĄTEK

w Galicji do sprzedania albo zamiany. Dzierżawa, letnie mieszkania. Adres: Wilno, Botaniczna № 157, Zarząd. (3411)

TORF DO NABYCIA

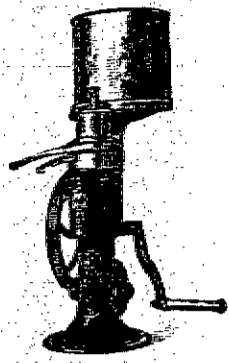
w gub. wileńskiej, pow. trocki, 7 w. od st. Koszdar, 5 w. od rzeki Niemna. Pokład głębokości od 1 1/2 przeszło do 3 sążni przestrzeni, 36 dziesięcin. Analiza, robiona przez inż. Móraskiego w Wilnie, wykazała wyjątkowo dobry gatunek. St. pocz. Żyżmory. (3418)

KRAKÓW.

GRAND-HOTEL

Hotel pierwszorządny, pokoje z oświetleniem elektrycznym i usługą od rb. 1.50 (3 kor.) i drożej. Obiady po 1.50-2 zfr. (3-4 kor.). (3373)

WARSZAWA



„PERFECT“
jest najlepszą i najtańszą
CENTRYFOGA
„GRAND PRIX“
[Paryż 1900.]
ALFRED GRODZKI.
(864) Warszawa: Senatorska, 33.

NIEZBITY DOWÓD. P a n X: — Niezmiernie teraz trudno dostać na letnie mieszkaniu kucharkę.
P a n i Y: — Trudno? Wresz przeciwnie. Najlepszy dowód, że my mamy już w tym roku trzydziestą szóstą. (Answ.)

Jedno- i dwuskibowe pługi
VENTZKI'EGO
LOKOMOBILE I MŁOCARNE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki
Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL
ALFRED GRODZKI,
Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)
Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

DO WZESNIEGO ZAMÓWIENIA.
KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZALKI I ŻNIWIARKI
M. C. CORMICKA
jak najdokładniej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przypadków, stanowiących konieczny balast przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.
GRABIE KONNE OR. AMERYKAŃSKIE
z automatycznie podnoszącymi się zębami
NEW-YORK CHAMPION.
BARDZO PRAKTYCZNE I MOCNE
GRABIE „TYGRYSIĄTKO“
bez siedzenia.
POLEGA
ALFRED GRODZKI,
WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

Nie może być dwóch zdań, że
Całostalowe Grabie amerykańskie Deeringa

pod względem PROSTOTY KONSTRUKCJI, PRAKTYCZNOŚCI, WYBÓROWEGO MATERIAŁU, a z tym samym TRWAŁOŚCI i stosunkowo b. umiarkowanej cenę rb. 60, stały na nieosiągniętej dla innych systemów wysokości.

Wielkość 100 świadectw ze wszystkich guberni Królestwa Polskiego o niezwykłych żniwnych Deeringa pamięszczonych zostało w najgłośniejszym oświadczeniu, kiedy na żądanie przesyła się odwrotną pocztą bezpłatnie. (859)

K. WASILEWSKI
Warszawa, Miodowa, 16.

POETYCZNE PORÓWNANIE. Podłotek (przyglądając się pawłowi):
Paw jest doprawdy wspaniałym zwierzęciem w rodzaju... pożycznika gwardji!
(Fl. Bl.)

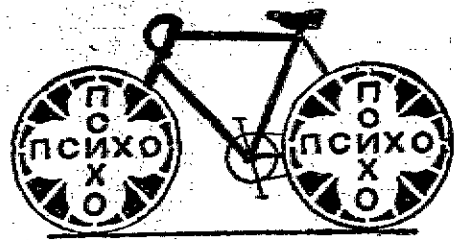
STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 1 maja 1901 r.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.		W oddziałach.	OGÓLEM.
	R u b l e	i k o p i e j k i.		
STAN CZYNNY.				
Gotowizna w kasie	906,258 72	—	542,376 88	1,448,635 60
Rachunki bieżące:				
1) w Banku państwa w Petersb.	—	—	1,300,268 18	1,904,180 16
2) w warsz. kant. Banku państ.	299,740 62	—	—	
3) w filjach Banku państwa.	—	—	304,071 31	
4) w pryw. inst. bankowych	—	—	100 —	
Skup weksli, opatrzonych najmnie 2 podpisami	8,229,466 33	—	9,648,721 55	17,878,187 88
Skup pap. publ. wylos. i kup.	128,940 29	—	2,148 —	130,133 29
Skup soln-weksli, mając. zabezp.:				
1) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i towar. żeglugi par. na towary	—	—	—	—
2) w termin. zobowiąz. handl.	—	—	—	—
3) na mieszk. dom Warsz., zakład. i fabryk	982,400 —	—	—	982,400 —
Weksle do inkasa.	916,070 41	—	537,876 58	1,453,946 99
Pożyczki terminowe:				
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	82,541 —	—	48,805 —	582,741 —
2) udz., akcyj., oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczon.	342,188 —	—	109,207 —	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żegl. parow. na towary	—	—	—	
Pożyczki do zażądania (on call):				
1) państwowe, przez rząd gwar. papiery wartościowe	2,050,299 03	—	229,679 76	7,967,425 22
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarant.	3,708,000 —	—	1,967,746 43	
3) tow. konos., war., kwit. kant. transp. i tow. żeglugi parow. na towary	11,700 —	—	—	
4) własn. Banku stan. asygn. zarz. gór., złoto i srebro w sztab. i moneta bieżąca.	—	—	—	—
Papiery publiczne własne:				
1) państwowe i przez rząd poręczone	238,863 13	—	190,791 05	1,638,100 72
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezp.	338,745 25	—	852,440 40	
3) udz., akc., oblig. i listy zast. przez rząd niepor., z wyjątk. oblig. hipoteczn. zabezpiecz.	17,260 80	—	—	
Traty i weksle na zagr., nab. na własny rachunek	589,662 67	—	116,312 07	739,005 64
Korespondencja:				
1) Poz. na rach. (loro):				
a) Należności zabezpieczone:				
papier. publ. przez rząd por.	154,294 86	—	16,345 70	16,990,413 46
„ „ „ „ niep. towarami	802,940 77	—	723,041 20	
zobowiązaniami handloweni	634,913 06	—	9,417 21	
b) poz. niepokr. dys. koresp. zamiejscowych	3,084,341 54	—	1,633,165 77	
c) kredyty in blanco	1,626,433 93	—	1,450,500 66	
2) Poz. na rach. Banku (nostro):	516,767 43	—	3,199,395 89	
a) sumy do dyspozycji Banku: pierw. dom bankiersk. dla tymcz. przyrostu procent. na rach. bież. u koresp.	—	—	—	—
b) weksle do inkasa u koresp.	—	—	—	—
Rachunek z oddział. Banku	16,338,624 01	—	—	16,338,624 01
Weksle protestowane	69,293 46	—	8,765 02	78,058 48
Wydatki bieżące za 1900 r.	76,883 30	—	99,600 39	176,483 69
„ „ „ 1901 r.	17,888 21	—	7,802 66	25,690 87
Wydatki zwrotne	309,275 16	—	—	309,275 16
Nieruchomości	—	—	—	533,072 29
Sumy przechodnie	165,474 45	—	367,597 84	5,649,960 19
Pap. wartość. kapit. zapasowego.	5,649,960 19	—	—	50,082,361 35
			24,741,028 25	74,823,389 60
STAN BIERNY.				
Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	—	12,000,000 —
Kapitał zapasowy	5,724,732 87	—	—	5,724,732 87
Fundusz rezerwowy	250,000 —	—	—	250,000 —
Wkłady:				
1) na rachunki bieżące:				
a) za okazaniem	3,415,880 90	—	2,069,855 59	15,718,304 28
b) za 7-dn. wypowiedz.	4,356,596 60	—	369,811 42	
2) bezterminowe	1,681,539 52	—	50,491 —	
3) terminowe	3,287,540 40	—	530,588 85	
Przedysk. weksli i handl. zobowiąz.	96,350 12	—	77,858 70	174,405 82
Zastaw papierów wartościowych.	—	—	—	—
Korespondencja:				
1) Pozost. na ich rachun. (loro):				
a) sumy do dyspoz. koresp.	16,602,088 23	—	3,430,263 08	21,816,439 97
b) weksle do inkasa	654,241 —	—	554,865 29	
2) Pozost. na rachunek Banku (nostro):				
sumy należące do Banku	201,259 39	—	373,722 68	16,763,445 82
Rachunek z oddziałami Banku	—	—	16,763,445 82	—
Traty przez Bank akceptowane	—	—	—	496,803 —
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	496,803 —	—	—	115,720 91
Proc. przyp. do zapł. od wkł. i obl. (uw. do p. 9; § 12)	—	—	—	750,078 92
Otrzym. proc. i komis. za r. 1900	83,823 87	—	31,897 04	1,013,435 31
„ „ „ 1901	272,463 25	—	377,615 87	—
Sumy przechodnie	908,822 20	—	104,613 11	—
			50,082,361 35	24,741,028 25
Towarów	525,410 —	—	—	525,410 —

Główna siedziba i Zarząd — w Warszawie.
Oddziały — w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu.
Agenitura — w Bedzinie. (8423)



Sezon 1901 r.

Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne

(3262)

„PSYCHO“

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Mazi-Starley № 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wytrobów Mechanicznych i Welocypedów

«STARLEY»

MAGAZYNY: PETERSBURG, Newski, 16, Telef. № 2563. MOSKWA, W. Łubianka, dom Tow. Ubezp. „Rossija“.

Fabryka i kantor główny; Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5, Telef. № 2576.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

PETERSBURG.

KURSAL W SIESTRORIECKU

codziennie wieczory muzyczne orkiestry

Hrabiego A. D. Szeremietjewa

pod dykcją M. W. WŁADIMIROWA.

Od 30 maja w środy rosyjskie wieczory historyczne, przy udziale solistów wokalnych i instrumentowych. W soboty wieczory wokально-instrumentalne. Początek o godzinie 7 1/4 wieczorem. (3447) Pociągi na muzykę: o g. 5 m. 15, g. 6 m. 15, g. 7 m. 15 wieczorem.

CZEMU LUBI WODĘ? — Skoro pana to tak męczy, czemuż pan tak uparcie wiosłuje? — Przepadam za wodą! Jak powiosłuję trzy godziny, to takie bajeczne mam pragnienie... piwa! (Lust. Bl.)

ZARZĄD

Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

założonego w 1827 roku

ma honor podać do powszechnej wiadomości

O PRYZYSTAPIENIU DO OPERACYJ

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWEGO

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu, Wielka Morska, 40.

BAŃKI MYDLANE.

A jednak sposób jest Pogodzić z czarnem białe I dowód żonie dać, Ze masz uczucia stałe! Gdy zacznie krzywić się, Ze żyjesz jak rozrodnik: „Zoneczko — szepnij jej — Litewski zrób mi chłodnik. Sniętany kwartę weź, Koperku i boczwinę, Ogórków nieco wkraj I studź przez pół godziny. Następnie kilka jaj, Rakowych setkę szyjek I lodu w miarę — tak, By w zupie stanął kijek. Chłodniku, lubciu, zrób, A zniknie w gustach przedział, Obiadek z tołą zjem I będę w domu siedział! Tak rzeknij pani swej, Potrzymasz, ręczę, słowa, Gdyż chłodnik w skwarę czas Rzecz smaczna jest i zdrowa! Można go garnice zjeść Bez następstw złych i skutków, Wieczorkiem zaśie iść Na... reszcie... do... ogórków. (EL w Kur. Warsz.)

NABYWAJCIE

dla rozwijania

Sił i Zdrowia

udoskonalony

AMERYKAŃSKI PRYZRĄD DO GIMNASTYKI

„WHITELY EXERCISER“

Najlepszy ze wszystkich, dotychczas byłych w sprzedaży.

Dla dzieci cena 7 rb. 50 kop. (3249)

Dla mężczyzn cena 10 rb. 50 kop.

Dla kobiet, sportmenów i szczególnie osób słabych cena 12 rb. 50 kop.

Wszystkie nabywają wraz ze sposobem wykonania po otrzymaniu należności.

Petersburg, Wielka Morska 33.

SKŁAD

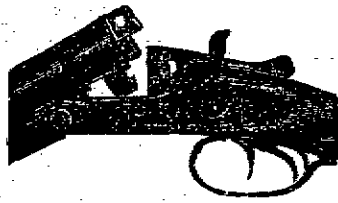
Nowych Wynalazków.

Niech mi doktor powie, czy osztygi są zdrowe? — O, zdrowe, ja przynajmniej ani jednej nie użyłem w kuracji. (Kob.)

BEZPRZYKŁADNA

Nowość!

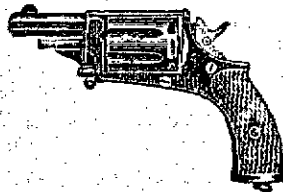
Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótowną centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla zwyczajnego i-bezdymnego prochu „Le Francotte“. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta“. Broń „Le Francotte“ przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako na rzecz do chwili obecnej literalnie niesłychaną, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte“ tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niezem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez luku dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7 strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte“, t. j. bezdymnymi i bez luku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (leśniczy), która zawdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrzelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceński, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, ze znakomitemi częściami składowymi.

Obstalunki wykonywane za zaliczeniem pocztowem. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (koszta przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ 3д. Богда. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (3000)

Administracja „Kraju“.

ZMYŚLNY LOKAJ. — Proszę pana, matka naszej pani w tej chwili przyjechała ze wsi.

— Mój Janie, dlaczego ty nie mówisz zwyczajnie, że przyjechała moja teściowa, albo starsza pani?..

— A bo ja, proszę pana, nie chciałem pana tak od razu przestraszyć... (Kurj. Świąt.)

ZARZĄDZAJĄCEGO

poszukuję energicznego z kauceją lub współnika (przy osobistej pracy) dla dobrze postawionego ze znacznym obrotem magazynu gastronomicznego w Petersburgu; do zyczenia jest wprowadzenie działu owocowego, a więc znajomość tej specjalności konieczna. (3441)

Oferty listownie proszę adresować: Петербургъ, Пушкинская, 15, кв. 3, К. Г.



Upraszamy o zakomunikowanie adresu, abyśmy mogli wysłać bezpłatnie nasz nowy ilustrowany katalog.

E. Kinkman i C^o,

Petersburg, Grochowa ul., 17. (3280)

TELEGRAM POLITYCZNY.

Belgrad. Pożądane tu są w jak największej ilości bociany... Wszystkie nowo-przybywające będą otaczane jak największą troskliwością i pełnem uznaniem. Ten, który najlepiej się sprawi, otrzyma tytuł nadwornego bociana. (Kurj. Świąt.)

POSZUKUJE SIĘ

gubernantka polka do majątku do trzech dziewczynek od 8—11 lat. Stale wykładać języki: rosyjski, niemiecki i francuski. Oferty adresować: ст. Преображенская, С.-Петербургъ, Варш. ж. д. въ им. Плоское, г-ну С. К. ЯЙТЕ. (3445)

BIGOS WYŚCIGOWY.

Na warszawskim torze amerykańscy dżokeje jeżdżą na angielskich koniach, a publiczka we francuskim totalizatorze przegrywa żydowskie pieniądze. Żadna kombinacyjka! (Kolec)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES OF. CREUSET”.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 10.



POMPY

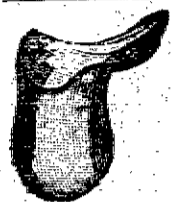
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakunki
i techniczne
wyrób. gumowe.

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Miodowa, 18, dom własny. (741)

SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry,
Ważły,

Przybory podróżne,
wszelka galanterja skó-
rzana — poleca



J. KUCZBIEROWSKI
Warszawa, Nowy-Swiat, 64.
Filja: Marszałkowska, 104.
Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki
na żądanie. (748)

MAGAZYN MEBLI

ZALEŃSKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
skromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

WAPNO

na wagony, znane ze swej czystości i
sily wiązania, z pieców gazowych in-
żyniera Joachima Hempela. Zamówienia
począ: (797)

Kielce, J. Hempel,
w Warszawie zaś:

A. KAWCZYŃSKI i S-ka
CHMIELNA, 26.

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golezewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

WILLA

GÓRNO-KARPACKA

JADWIGI TETER w Zakopanem. Pokoje
z całodziennym utrzymaniem. Sezon letni
i zimowy. (776)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆ (631)

Biuro Młyno-Budownictwa (700)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, Smolna 7. ◆

TRÓSKLIWOŚĆ. — Ale niech mi pan doktor wyraźnie napisze, które lekarstwo
dla żony, a które dla dziecka. Zdarzy się, czego Boże broń, omyłka, i na dobre-by
mi się rozchorowały. (Fl. Bl.)

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon od 20 maja do 30 września. (801)

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych
ze skuteczności zdrojów Józefiny i Magdaleny we wszystkich znaczących han-
dlnych i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górnego.
F. Wiśniewski.

5 w. od Warszawy,
godzina od Lublina,
5 wiorst od stacji
kolei Nadwiśl.

NAŁĘCZÓW

Począ i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W le-
cie omnibus.

Zdrowisko szczawy żelazistej do picia i do ką- pieli, kąpiele błotne, hydroterapia.

Zakład leczniczy cały rok otwarty, ze ścisłym internatem i własną kuchnią
dietetyczną. Masaż, gimnastyka, Elektroterapia. Obok zakładu 40 willi wygodnie urzą-
dzonych na pobyt letni. Dwóch stałych lekarzy, dozorczyńni chorych. W lecie kon-
sultanci i asystenci. (820)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,
b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

OJCÓW

Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, me-
chanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Począ i telegraf na miejscu. Odległość
od Olkusza, stacji kolei lwangr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Chorych umysłowych Leczn-
nica nie przyjmuje. (781)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

Fosfatyna Faliera

Przyjemny pokarm, najodpowiedniej-
szy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat
zwłaszcza w czasie odłączania od piersi,
i w okresie rośnięcia. (869)
Sprzedaż w składach aptecznych.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE ZALEŃSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

Od 1 lipca 1901 r.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE JAHÓŁKOWSKIEJ
przeniesione zostaje z ul. Marszałkowskiej 143 na
ul. Marszałkowską, 118.

Poleca: Polki z wyż. i śred. wykształc., nauczycieli, korepet., Francuzki, Niemki,
Angielki, bony-Polki, Freblówki, gospodynie zarząd. domem i t. p.

Dział cudzoziemek prowadzi JADWIGA JAHÓŁKOWSKA, b. naucz. II gim. Dział
nauczycielek oraz Freblówek-wychowawczyń prowadzi LUDWIKA JAHÓŁ-
KOWSKA, przełożona zakł. Freblowskiego, ist. od lat 12 przy ul. Wspólnej, 40,
w Warszawie. (308)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FABRYKA W HELENÓWKU

**FARBY
LAKIERY
POKOSTY**

CENNIKI BEZPŁATNE

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(792)

NOWOOTWORZONY

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Szkła, Fajansu.

Polecamy w wielkim wyborze serwis
porcelanowe ozdobię malowane

po rb. 45, 50, 55, 60.

Składające się z n. p.: 36 talerzy płyt,
12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompo-
towych, 12 par. filiżanek do herbaty, 12 p.
do kawy, 1 waza, 1 półmisek do ryb,
3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 sala-
terki, 2 kompotówki, 2 sojjerki, 2 łyżki
do sosu, 2 musztard. z łyżeczkami, 2 sol-
niczki, 2 miasełniczki, 1 imbryk do kawy
lub herbaty, 1 kabaret lub kosz do owo-
ców, razem szt. 131. Przy kupnie porce-
lany dodaje się komplet szkła kryształo-
wego za dopłatą 8 rubli, składający się
z n. p.: 12 szklanek do herb., 12 spod-
ków, 12 szampanek, 12 szklaneczek do pi-
wa, 12 kieliszków do wina, 12 do wód-
ki, 12 do likieru, 2 karafki. Serwis do
herbaty malowane od 4 rubli na 12 osób.
Garnitury do mycia od 3 r. 50 k.

Nowy-Swiat № 22.

Marjan Gurtler i O. Ludwig.

Ceny dla reklamy. (816)

DZIELNY KSIĘGARZ. — Czy mogę
prosić o pozję Mickiewicza?...
— Mickiewicza?... hm... Mickiewicza
akurat w tej chwili zabrakło, ale mogę
szanownej pani służyć czemś w tym ro-
dzaju... (Kurj. Sw.)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Kozłowski

DJANA

Komedja obyczajowa w IV aktach, z cza-
sów księcia JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

CENA rb. 1. (857)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

POD WARSZAWĄ

MAJATEK,

z pięknym domem murowanym, lasu
150 mórg, stawów 60 mórg, jak 50 mórg,
ornej ziemi 40 mórg, parku, ogrodów
30 mórg—do sprzedania z powodu kupna
większej posiadłości. Adwokat O. Fede-
rowicz, Warszawa, Elektoralna 32. (843)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (643)

NASZE DZIECI. — Babcie, kiedy bab-
cia znów będzie chora?

— Dlaczego?
— A bo mnie potrzebne pudełko od
pigulek. (Kołce)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

DLA NERWOWO- i UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

5 min. od st. kolei Oborniki przy linii Poznań—Pifa (Posen—Schneidemühl).

Adres: Kowanówko, p. Poznań.
Dr. Karczewski. (834)

Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Mucha.

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.
SKŁADY FABRYCZNE:
 W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 81.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Rożdiestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

SKŁADY BRONI MYŚLIWSKIEJ

Antoniogo Tarnopolskiego

* Moskiew ul. W. Lubińska ul. Miasnicka
 * Charkowie, ul. Ekaterynostawska.
 nagrodzone w roku bieżącym

ZŁOTYM MEDALEM

posiadają na składzie broń pierwszorzędnych europejskich fabryk; po cenach wyjątkowo niskich.
 Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam franco i gratis z głównego składu w Moskwie, ul. Wielka Lubińska, dom ks. Gołotyński. (3442)

Dla pp. Właścicieli ogrodów na nadchodzący sezon!

FABRYKA MASZYN Meyerhoff i Kobyłecki

* Warszawie, ul. Wronia, 21.
 Poleca po cenach najniższych, ze składu i na obrotach, maszyny najlepszych systemów, do fabrykacji.

Win i Konserwów owocowych.

Oferty specjalne na żądanie. (866)
 Zapisać przyjęć w uczynicy na Sądowej 18
DOKTOR HOMEOPATA

L. FRAENKEL

PRZYJMUJE chorych i siebie w domu od g. 12 do 3 popoł. **CODZIEN** oprócz niedzieli i piątkow. Petersburg, ul. Kazancka, 49 (tęż Fonarnego). **MOGI PO** 1903ARU. (3444)

KROTKA HISTORIA POGŁĄDOWA.

Doktor bada, Ona bada, Ona jedzie już do bedon, Ona zostaje bez obiadów. (Kuz. i w. d. l.)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

W WARSZAWIE, MIODOWA № 4

polecają, jako wyłączni zastępcy na Królestwo,

ŻNIWIARKI i KOSIARKI

Z ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH

WALTER A. WOOD

w Hosieckfalls (Ameryka).

Maszyny wyłącznie najświeższego typu, po wyprzedaniu szeszciorocznego zapasu do ostatniego egzemplarza.

Sprzedż w kraju około 15,000 maszyn za czas 27-letniej reprezentacji, przy wzrastającym corocznie zbyciu, dowodzi najlepiej przodowniczego zawstaje stanowiska i użyteczności tego wyrobu dla naszego Rolnictwa. Tylko w takich warunkach możebne do trzymiania prawdziwe zapasy wszelkich części składowych, ubezpieczają odbiorców przed następstwami braku części w razach uszkodzenia, co stanowić powinno dla nabywcy okoliczność pierwszorzędного znaczenia.

Do każdej z maszyn, tak żniwiarek obu modeli jak i nowego typu kosiarek ze stalowymi targańcami, dołącza się szczegółowy opis złożeń, zawierający również cenne wskazówki do pracy. (870)

CENY ZNIZONE.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

KAROLINY STRZEMIŃSKIEJ

Warszawa, ulica Wspólna, 39.

Zapis i egzaminy uczenie codziennie od godz. 10 do godz. 2. (861)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Marji Wiktorowej-Kaczyńskiej

Wspólna, 49, w Warszawie.

Zapis uczenie i egzaminy wstępne codziennie od 18 maja. (831)

W MUZEUM OSOBLIWOŚCI.—Przewodnik, wskazując na wiszące rogi: — To są słynne rogi, które Dalia przepięła Samsonowi. (Kolce)

WITRAŻE

Francuzkie, które naśladują zupełnie szczyby różnokolorowe dawniejsze, są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana—180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zaliczenia. Główny skład fabryczny dla Rosji w **Magazynie Francuzkim w Warszawie** przy ulicy hr. Berga, 8, oraz **Srebro Bosc** do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). **Pozłota Paryzka** do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. **KUPCOM ODSTĘPUJE SIĘ RABAT.** (769)

FABRYKA (745)

DRZWICZEK HERMETYCZNYCH

PIECÓW ŻELAZNYCH I KUCHEN

FINK & WILLE

w WARSZAWIE, Elektoralna № 23 naprzeciw szpitala Św. Ducha.

CIECHOCINEK.

PENSJONAT „ZACHĘTA” p. H. Kuczalskiej, na wzór zagranicznych z całkowitem utrzymaniem. Ceny przystępne. Zgłaszać się: Warszawa, ul. Moniuszki, 9, Zakład Gimnastyczny. Listownie za na deszaniem marki. (786)

BARDOZO KORZYSTNĄ

jest fabrykacja dachówek cementowych: dostarczam wszelkie maszyny, jak również i do wyrobu rur cementowych. Jednocześnie polecam piece kaflowe berlińskie i majolikowe, posadzki i płytki do wykładania ścian. (865)

K. L. Wickenhagen, Warszawa, Koszykowa, 22.

AGRONOM

z poważnymi rekomendacjami wysoko postawionych osób, posiadający wszelkie dane do zorganizowania i prowadzenia wzorowych, rentujących się gospodarstw, przyjmie od każdego czasu stanowisko przy administracji dóbr w gub. Królestwa lub Cesarstwa. Paskawe of. pod „Agronom” do Biura Ogłoszeń Unga, Warszawa, Wierzbowa, 8. (867)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod kopertą rekomendowaną. Drobnymi rękopisami Redakcja nie zajmuje się; większe po upływie roku wracają niszczony. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 987

Petersburg, 1 (14) czerwca 1901 r.

Rok XX. № 22

TREŚĆ N-ru 22 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Uregulowanie spadków, przez K. Waliszewskiego.
Artykuły bieżące: Sprawy szkolne, p. L. P. M. i Tadeusza Osinińskiego. Na pobojewisku, przez Bacznego i Świadomego. Z rozmów i wrażeń, p. Varsoviensis a. Sprawy Finlandji, Stajalowczycy w Kole, p. Młoda. Uwłaszczenie starowierców, p. J. M. Czemi nie piszą? p. Wtajemniczonego.
Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Paryża, p. Gordona; z Pragi Czeskiej, p. Bojwycja; z Poznania, p. Bój; z Wilna, p. A. R. Z.; z Kowna, p. J. B. z Pomieźcza, p. Gozdawa; z Zytomierza, p. W—ta; z nad Bałtyku, p. Bruna. Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, p. B.; z Warszawy, p. Gam.
Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu. Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny. Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kulturalny. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: III Zjazd lekarzy i przyrodników czeskich, p. prof. d-ra Stanisława Cichomskiego. Przysłulek polski w Juvisy, p. Prosta. Na Wszechnicy Wileńskiej, p. Lódzka Janowski. Bez Nadziei, p. Wincentego Kosiakiewicz. Katarata Kargowska, p. Aleksandra Krauslara. Napauraniezu Niemiec, p. Kolodzieja. Polski dom nad Bostrem, p. Ch. Feljeton warszawski, p. Le—nek. Wyzwa o Mickiewicza, p. Pr. Z chwili bieżącej: Niemcy o „Nauze”, p. P. Raj. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Humorystyka polityczna.
Ilustracje: 6 ilustracji do artykułu „Przysłulek polski w Juvisy”. Wydziedziczona, rzeźba Trentacoste Domenico. 3 ilustracje do artykułu „Katarata Kargowska”. Na graniczu Niemiec (3 ilustracje). Jan Matejko. Portret Ludwika Gropplera. Jan Matejko. Portret Henryka Gropplera. Gropplerowa według ostatniej fotografii. H. Groppler. J. Eks. ks. Bolesław Kłopotowski. „Wolodyjowski”, wygrzywający angielski „Derby” (według szkicu z natury rysownika „Daily Graphic”).

OZYTELNIA

Powiesciowy dodatek „Kraju”.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków wracko-węgierskich, przez Artura Grzeszczyńskiego.
Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez Wiktora Gomulickiego.

KARTA ALBUMOWA:

„Ladwiga i Dymitr z Goraja”, obraz Wojciecha Gersona.

UREGULOWANIE SPADKÓW.

[W N-rze 20 „Kraju” z roku zeszłego zamieściliśmy artykuł wstępny: „Spór o instytucję”, w którym p. Stefan Krzywoszewski poruszył i uzasadnił potrzebę reformy szkoły Batignolskiej w Paryżu. Do tej samej sprawy, rozszerzając ją do zasadniczego zagadnienia: reformy wszystkich polskich instytucji we Francji, powraca w poniższym artykule p. Kazimierz Waliszewski. Zamieszczając artykuł ten na naczelnym miejscu, zwrócić musimy uwagę czytelników „Kraju”, że autor jego, główny pisarz historyczny, należy do ludzi najkompetentniejszych do zabierania głosu w sprawach polskiego wychodźstwa we Francji dotyczących, już z tego względu, że około trzydziestu lat wśród niego żyje i pracuje].

Z nowego dworca kolei Orleańskiej, na Quai d'Orsay, wybrałem się temi dniami w towarzystwie rodaka, chwilowo w Paryżu bawiącego, do Juvisy. Juvisy jest ładną, na stoku gęsto zadrzewionego wzgórza położoną miejscowością, o trzy kwadransy drogi od stolicy. Starożytna rodzina hrabiów de Montessury miała tu swoją siedzibę: zamek ze wspaniałą salą, na przyjęcie Ludwika XIV wybudowaną, i park rozległy. Dziś zamek przebudowywa się na pomieszczenie ratusza i szkoły, park zaś, drogą czastkowej sprzedaży—5 fr. za metr kwadratowy,—przechodzi na własność dziesiątków i setek obywateli, poszukujących świeżego powietrza. Tak chce duch czasu, skróś świata całego całość dawnego społecznego ustroju przeobrażający. A właśnie wycieczka w tę stronę podsunęła mi zamiar zagajenia przed czytelnikami „Kraju” kwestji pewnych przeobrażeń, które dotyczą ogółu polskiego społeczeństwa.

Po nad wznoszącymi się gromadnie w Juvisy willami i kamienicami, już nawet wielopiętrowymi, u szczytu leśnego wzgórza Flammarion założył sławne na świat cały obserwatorium; obok zaś przytuliła się wiejska filja polskiego naszego zakładu pod wezwaniem św. Kazimierza, schronienie dającego starcom i dzieciom¹⁾. Żyjąca jeszcze, sędziwa hrabina de Montessury była jedną z jego założycielek. Domyślacie się, że on też był powodem mojej wycieczki i o jego losach wiodłem rozmowę przez drogę z moim

przygodnym towarzyszem. Losy te są zawsze niepewności pełne i udreczeń. Sto kilkadziesiąt gęb do wyżywienia, przy funduszach, które w dziale dochodów stałych nie przynoszą kilku tysięcy franków! Reszta daje nam jałmużna, którą z roku na rok dobywamy z rosnącym ciągle wysileniem. Bo i nasz polski światek nad Sekwaną uległ przeistoczeniu. Z dawnej emigracji, która tę i inne pokrewne instytucje powołała do życia, nie już prawie nie pozostało—prócz starości i niedzy, którym staramy się przychodzić na pomoc. Razem z «Hotelem Lambert» opustoszyły się lub zniknęły inne wielkopańskie paryżkie rezydencje. Dostarczanych przez nie zasobów pozbawiony, zakład s-go Kazimierza odwołuje się do bratniej pomocy po za murami Paryża, po za granicami Francji, ale bez dostatecznego dotąd skutku. Z Krakowa, Lwowa, Sambora, od miejscowych magistratów, od pojedynczych dobroczyńców otrzymujemy drobne zapomogi; do ogółu polskiego nad Wisłą, Wartą i Niemnem odzywamy się napróżno. Jak gdyby o nas nie wiedział lub pamiętać nie chciał...

Skargę, w ten sposób wyrażoną, przerwał w tem miejscu mój towarzysz:

— Za pozwoleniem, co robicie z chłopcami, których przygarniacie w Juvisy?

— Karmimy ich jak możemy najlepiej, i kształcimy do lat dwunastu...

— Kształcicie, jak?

— W sąsiedniej szkole rządowej, nie starczy nam bowiem na utrzymanie własnej.

— A potem?

— Według ujawnionych zdolności, staramy się umieścić naszych wychowanków bądź w wyższym zakładzie naukowym, bądź w warsztacie jakimkolwiek...

— Francuzkim zawsze! To jest, że pracujecie nad przygotowaniem dla Francji pewnej liczby obywateli, którzy Francji jednej służyć mają, którzy, prócz pochodzenia i nazwiska,

¹⁾ Por. w dziale „Życie i sztuka” ilustrowany artykuł Prosta: „Przysłulek polski w Juvisy”. (Przyp. Red.).

nie polskiego nie posiadają i posiadać nie będą! Jest to robota bezwartościowa i chwalebna; ale co mnie ona, albo ogół polski obchodzić może? *«What is Heeuba to me?»* Sprawa to francuzka. Francja jedna wyciąga z niej korzyść; niech Francja za nią płaci. My, na polskiej ziemi mamy sprawy swoje, i potrzeb niezaspokojonych małości, i nieszczęść pomocy domagających się—bez miary, a środków zbyt mało, abyśmy mogli, abyśmy mieli prawo odrywać od nich bodaj najmniejszą cząstkę dla celów postronnych, i tak, jak się rzeczy składają, obcych, cudzych obecnie!

Staralem się przekonać mojego towarzysza, że jego wniosek nie odpowiada całkowicie rzeczywistości, że jest zbyt ogólnym, że w szczegółach, niektóre z po-emigracyjnych instytucji utrzymują łączność z całością polskiego życia i przynoszą mu albo przynosićby mogły istotne usługi. Niemniej jednak przyznać musiałem, że echem będąc dawniej już napotykanym uwag i zastrzeżeń, wniosek ten odpowiada pomiekał własnym moim przekonaniom, z których pragnę wyświadczyć się na tem miejscu, w nadziei, że ich wyraz zwróci uwagę szerszego koła czytelników i wpłynie im także w treści pewnych zagadnień, które nie są bez interesu dla ogółu, a dopominają się rozwiązania.

Tak jest, nosze się już oddawna z myślą, że, pracując nad podtrzymaniem instytucji, o których mowa, jesteśmy tutaj po części na fałszywej drodze; że, pielęgnując spuściznę przeżytej przeszłości, wyzyskujemy ją dla celów, które nie odpowiadają właściwym tego spadku przeznaczeniom; że w rzeczywistości nie mamy nawet prawa rozporządzać w ten sposób przekazaniem nie nam jedynym duchowymi i materialnymi zasobami, i że należałoby przystąpić do uregulowania tego spadku, przy współdziałaniu właściwego spadkobiercy, którym jest ogół społeczeństwa polskiego.

Nie chodzi zaś tutaj o drobnostki. Niektóre z pomienionych instytucji posiadają krociowe fundusze, domy, grunta. Wszystkie rozporządzają godnym także uwzględnienia kapitałem, tradycją, wspomnieniami i ideałami. Jedne zaś nie mają w obecnym swoim kształcie żadnej racji bytu, bądź, że odpowiadają potrzebom i celom, które istnieć przestały, bądź, że wyznaczyły sobie

samowolnie cele nowe, niekoniecznie zgodne z dzisiejszymi interesami, pojeciami i dążeniami polskiego ogółu. Inne, uległszy narzuconemu przez czas, ale źle obmyślonemu przekształceniu, marnują całkiem bezowocnie przechowane zasoby. Wszystkie także, odwołując się do pomocy tegoż polskiego ogółu, uznają tem samym nie dające się mu zresztą zaprzeczyć prawo współwłasności, w którego imieniu chciałbym wywołać niezbędna z jego strony inicjatywę.

Kwestja ta oczywiście zbyt obszerna, abym kusić się mógł o jej wyczerpanie na tem miejscu. Poprzez stać mi wypada na zagajeniu dyskusji, jak to wyraziłem na wstępie, oraz na udzieleniu niektórych wskazówek, na podstawie doświadczenia, nabytego w wieloletnim obcowaniu z miejscowymi stosunkami.

Typem emigracyjnej instytucji, częściowo już przeobrażonej pod wpływem zmienionych życiowych warunków, a częściowo domagającej się przeobrażenia, i doskonałym, jak sądzę, drogowskazem do przejścia z przeszłości do teraźniejszości—jest właśnie zakład św. Kazimierza. Przed półwiekiem z góra ufundowany, nie ma on już w znacznej mierze nic wspólnego z pierwotnymi swojemi celami. W Juvisy pielęgnujemy jeszcze wprawdzie 95-letniego staruszka, który pamięta rok 1831; ale jest to unikat. Na resztę przytulanych przez nas rozbitków składają się katastrofy więcej prywatnego, niż publicznego charakteru. Ofiary tych katastrof są zapewne godne współczucia, ale nie dla nich oczywiście dom ten wybudowano. Jednak dom stoi otworem. Zamknąć drzwi? Nie pragnąłbym tego i sądzę, że społeczeństwo polskie pragnąć nie powinno. Wyciągnąć ono bowiem może z tej cząstki przekazanego sobie spątku niezawodną korzyść. Trzeba tylko zaprowadzić w domu nowe porządki. Obok *weteranów*, których liczba zmniejsza się stopniowo i do których utrzymania rzadziej miejscowy przykład zresztą rękę, dajemy w tych progach przytułek coraz liczniejszej diatwie. O ile zaś wykształcamy ją na przyszłych obywateli francuzkich, czynimy bezsprzecznie rzecz do nas nie należąca; wydajemy polską pracę i polski pieniądz na cel niewłaściwy.

Stosuje się to jednak tylko do chłopców, wychowywanych w Juvi-

sy. W Paryżu bowiem mamy o wiele więcej wychowywanych dziewcząt; z temi zaś inna sprawa; te, bez wyjątku prawie, nie dla Francji się chowają. *«Wszystkie wracają do kraju»*, z którego w znacznej liczbie przybywają do naszego zakładu, nie należąc bynajmniej do tutejszej polskiej kolonii, obcemi będąc całkowicie wytworzonym przez emigrację stosunkom, wytworzyły się w tym zakresie stosunki nowe i dla polskiego ogółu niewątpliwie owocne. Z nad Wisły, Warty i Niemna rodzice mniej zamożni przysyłają nam dziewczęta, lat 12 do 14 liczące. Dajemy im, wzamian za nader skromne wynagrodzenie—300 fr. rocznie—wykształcenie francuzkie i odsyłamy z zapewnionym na przyszłość bytem. Uczynić zadość bowiem nie możemy zapotrzebowaniom bon i guwernantek, z kraju do nas dochodzącym. Popyt jest z roku na rok większy, niż podaż. Owoż i nowa *racja bytu* dla naszej instytucji, z programem przekształconym odpowiednio do nowych wymagań chwili, a bez wyrzeczenia się obowiązków, które nam mniej lub więcej odległa przeszłość narzuciła.

Program zaś ten mógłby być rozszerzony. Czy tak samo, jak bon i guwernantek, i więcej jeszcze, krajowe społeczeństwo nie potrzebowałoby majstrów, rzemieślników, ludzi fachowych wogóle, wykształconych w tutejszej szkole, w tutejszych warsztatach i rękodzielniach? Czy i w tym kierunku nie mogłoby przyjść do porozumienia między nami a przemysłowcami zakładami krajowemi? Wiedzielibyśmy wtedy, co robić z chłopcami naszymi, którzy wyrastają w Juvisy, i wypominane nam słusznie wykształcanie *obywateli francuzkich* poszłoby w niepamięć. Reforma rozciągnięta byłaby mogła i do polskiej szkoły Batignolskiej, która podlega tym samym zarzutom, a któraby tym sposobem przeobrażona być mogła, jak przeobrażeni być powinny wszystkie poemigracyjne instytucje, w posiadłowe narzędzie polskiej kultury.

Ale reforma tego rodzaju wymaga w obmyśleniu i przeprowadzeniu wielkiej znajomości rzeczy i dobrze obmyślanego planu. Typem bowiem znowu instytucji całkowicie zwichniętej i zmarnowanej przez źle dokonaną restaurację jest byłe tutejsze «Towarzystwo historyczno-literackie», zamienione przy współdziałaniu Akademii krakowskiej na «Sta-

je naukowa. Jak dziś się rzeczy obróciły, nie masz już Towarzystwa, ale nie masz także Stacji; nie masz nawet delegata Akademii; nie masz stosunków naukowych, nad wytworzeniem których zrazu wyznaczani delegaci pracowali; nie masz tradycyjnych posiedzeń, o których utrzymanie dbali dawniejsi członkowie Towarzystwa; nie masz nic! Umysłowe życie polskiej kolonii ogniskuje się, jak może, w powstających i węgnetujących «kolach» a «Spójniach»; dom zaś przy Quai d'Orleans, ze swoją bogatą biblioteką, ze swoją zaniedbaną czytelnią, ze wszystkimi swojemi pamiątkami, stoi pustkowiem. A nie na ludzi kierujących nie spada tu wino: na instytucji ciąży grzech pierwotny.

Historja tej instytucji jest wymownym przykładem tego, czego trzeba się wystrzegać, i tego, o co dbać trzeba przy takich przeobrażeniach. Trzeba między przeszłością a teraźniejszością zachować organiczną łączność i trzeba przekształconemu zakładowi udzielić organy życiowe; nie trzeba zaś wyrzekać się ducha, który ożywiał dawną fundację, ani kusić się o raptowne przeniesienie nad Wisłę tego, co urodziło się i wyrosło nad Sekwaną.

Są zapewne nad Sekwaną duchy, z którymi walka przy dokonaniu podobnych reform jest konieczna, z których strony przewidywać należy warty opór. Są głowy, w których emigracyjny upiór ze swoją ideologią, zasciankowym indywidualizmem, konfederatkową polityką i innymi narowami pokutuje upornie, które przeto oswoić się nie mogą z rzeczywistością, ani nabyć pojęcia o narzuconych przez nią nowych potrzebach, nowych celach, nowych kierunkach owocnej pracy. Wybór koniecznym jest w tym względzie. Ludzie, których przekonać nie można, że zbieranych skrzętnie «narodowych skarbów» nie stareżyłoby dziś na kupienie od Kruppa jednej szybko strzelającej armaty, ani starych regatywek na zasypianie bodaj tuzina praskich landratów—ludzie ci muszą iść na bok. Ale po za nimi, młodsza kolonja polska dostarczyć jest w stanie trzeźwiejszych żywiołów, i up. za moich towarzyszy w zachęcie św. Kazimierza ręczyć może, że wyzutymi są z wszelkich chimer, że są przekonani głęboko o potrzebie szukania nowych kolei dla swojej działalności, chętni do oddania siebie i powierzonej im instytucji na usługi wspólnego dobra,

tak, jak je ogół polskiego społeczeństwa dziś pojmuje, że wreszcie, nie przyznając sobie żadnego wyłącznego prawa do rozporządzania spuścizną, którą przypadek w ich ręce oddał, gotowi są do upominania się razem ze mną — o uregulowanie spadku.

K. Walszewski.

SPRAWY SZKOLNE.

I.

Prądy opinii.

Oddawna już nie wchodziła na porządek dzienny w dyskusjach prasy rosyjskiej kwestja, którą z równą jednomyślnością i zapalem była traktowana, jak obecnie reforma szkolna. Od miesiąca pochłania ona całą niemal uwagę dzienników i dotąd nie wywołuje zwykłej w podobnych wypadkach reakcji w społeczeństwie, to jest—znużenia. Za blisko, co prawda, obchodzą każda rodzinę projektowane zmiany w szkolnym ustroju i w planie wykładowym, mianowicie szkoły średniej.

To też ze względu na doniosłość przedmiotu, jak również ruchu umysłowego, który reformę tę energicznie popiera, poczuwamy się do obowiązku zaznaczenia głównych studjów i prądów opinii rosyjskiej odnośnie do zmian w uniwersyteckiej ustawie z r. 1884, oraz do opracowania nowego systemu naukowego w dziedzinie szkoły średniej.

Zajmujemy się tą ostatnią wyłączenie, albowiem zostały już ogłoszone, jakkolwiek nie urzędowo, niektóre punkty podstawowe projektowanej reformy szkoły średniej, nakreślone w «osobnej konferencji» wstępnej, która się odbyła pod przewodnictwem ministra oświecenia, jen. Wannowskiego.

Mają być na widoku przede wszystkim następujące w tej mierze zmiany: ósma klasa gimnazjów ma być zniesiona, gimnazja na równi ze szkołami realnymi prowadzone będą do ogólnego typu jedynej szkoły średniej. W tym typie nowym język grecki wcale miejsca nie znajdzie, język zaś łaciński wykładanym być ma w wyższych tylko czterech klasach, poczynając od IV, lecz nie dla wszystkich uczniów, tylko na jednym wydziale wspólnej szkoły, zresztą w zmniejszonych znacznie rozmiarach. Równolegle zaś z tym wydziałem stworzony zostanie we wspólnej szkole średniej wydział czteroklasowy, w którym nauka języka łacińskiego zastąpiona być ma przez wykłady z dziedziny prawa, jak również trzeciego z języków nowożytnych.

W ten sposób połączenie dzisiejszych gimnazjów i szkół realnych

we wspólnym typie jedynej szkoły średniej zmitygowane poniekąd zostanie przez wprowadzenie systemu t. zw. *bifurkacji* czterech klas wyższych; trzy niższe natomiast klasy szkoły średniej mają być jednolite i dla obydwóch wydziałów wspólne.

Wspomniane zasady reformy szkół średnich te niewątpliwie posiadają zaletę, iż nie jest w nich projektowanem całkowite i ostateczne zerwanie ogólno-kształcacej szkoły z samem źródłem nowoczesnej kultury europejskiej, to jest z cywilizacją i piśmiennictwem starożytnego Rzymu, w których odzwierciedla się również w znacznym stopniu starożytna kultura grecka.

Łaciński wydział przyszłej szkoły średniej nie wystarczy, rzecz prosta młodzieńcom, którzy się kształcić będą na filologów. Dla nich specjalnie zachowane zostaną kilka gimnazjów w głównych miastach, w zastosowaniu do istniejących dziewięciu uniwersytetów. W owych gimnazjach, specjalnie filologicznych, zachowana być ma nauka obydwóch języków starożytnych w całej rozciągłości. Należy jeno pragnąć, by z lepszym niż dotąd funkcjonowała skutkiem.

Nie ulega wątpliwości, iż każda reforma zasadnicza, oprócz strony dodatniej, połączona bywa z pewnem niebezpieczeństwem. Otóż niebezpieczeństwo w reformie szkoły, która uczniom swoim zapewniać ma wykształcenie ogólne, zabezpieczyć przede wszystkim umysłowy ich rozwój—tkwi właśnie w możliwości naruszenia naukowego tej szkoły charakteru przez wprowadzenie do niej przedmiotów, mniej rzeczowemu, głównemu tej szkoły zadaniu odpowiadających.

To też wątpić należy, by podawane w ciasnym zakresie kursu gimnazjalnego wiadomości z dziedziny prawa takie mogły mieć naukowe znaczenie, iżby ten przedmiot kwalifikował się do zajęcia stanowiska naczelnego w jednym z równoległych wydziałów szkoły średniej. Oczywiście przyczynia się nauka prawa w wysokim stopniu do rozwijania umysłu, wszakże nie tyle sposobem obznajmienia się uczniów z istniejącymi instytucjami państwowymi oraz z przepisami kodeksu cywilnego i karnego, finansowemi lub policyjnymi zarządzeniami, ile dzięki ścisłemu związkowi prawa pozytywnego z filozofją prawa i zasadami prawa rzymskiego.

Oderwane zaś od wszelkiej teorii pojęcia o instytucjach i obowiązujących przepisach, schodzą na stopień wskazówek praktycznych, prawie pozbawionych znaczenia naukowego.

Wiadomości tego rodzaju przydać się mogą w życiu zarówno uczniom

wydziału realnego, jakoteż i łacińskiego i na obydwóch stanowić mogą przedmiot dodatkowy. Trudno jednak sobie wystawić, by z konieczności szczerze i nienaukowe pojęcia z zakresu ustawodawstwa istniejącego służyć mogły cechą znamionną całego wydziału średniej szkoły. Wydział ten słuszniej zśrodkowany być winien na naukach ścisłych, posilkując się w znacznie szerszym niż łacińska szkoła stopniu, znajomością języków i literatur nowożytnych.

Mniej jeszcze zgodnem z celami ogólnokształcącej szkoły byłoby obniżenie jej kursu przez naginanie tegoż do widoków, nauce całkiem obcych, jak np. do rzekomego wzmocnienia w uczniach samowiedzy narodowej i t. p. Tego rodzaju domysłem słuszną dał zresztą odprawę prof. Modestow w artykule, przytoczonym w poprzednim N-rze „Kraju”.

L. P.

II.

Początki reformy.

W poniedziałek d. 10 czerwca wieczorem w gmachu ministerstwa oświaty po raz pierwszy zebrała się na sesję komisja, mająca opracować system reformy szkół średnich. Posiedzeniu temu przewodniczył minister oświaty, jen.-adj. Wannowski, następnym zaś obradom przewodniczyć będzie wice-minister senator Mieszczaninow.

Komisja składa się z 25 osób, licząc w tem już przewodniczących. Wśród członków jest kilku kuratorów okręgowych, są dyrektorowie szkół wyższych i średnich, profesorowie uniwersytetów i t. d., w ogólności ludzie, przedstawiający rozmaite kierunki wykształcenia ogólnego i specjalnego, przyczem rozmaite nauki mają tu swych przedstawicieli.

Program zajęć komisji dzieli się na punkty następujące: 1) Opracowanie głównych zasad organizacji szkoły średniej ogólnokształcącej; 2) opracowanie nowego programu nauk dla tej szkoły; 3) ułożenie przepisów o wprowadzeniu nowej ustawy do szkoły średniej; 4) ułożenie przepisów o wprowadzeniu zmian w teraźniejszych programach gimnazjów i szkół realnych. Zmiany te mają być wprowadzone już w jesieni r. b., ze względu na to, aby nowa ustawa szkoły średniej mogła być przed jej zastosowaniem w praktyce; 5) sprawa obmyślenia środków, zabezpieczających szkołę średniej dobór nauczycieli nauk przyrodniczych, prawnych i krajoznawstwa; 6) sprawa przygotowywania w ogólności nauczycieli dla szkoły średniej, a zwłaszcza nauczycieli języków nowożytnych; 7) opracowanie zasad głównych ustroju szkół żeńskich.

Ogólne podstawy projektu reformy, opracowane przez ministerstwo oświaty, dadzą się streścić w następujących punktach najgłówniejszych: średnia szkoła ma być jedna, bez podziału jej na klasyczną i realną; w programie jej mają znaleźć miejsce nauki przyrodnicze,

prawnicze i krajoznawstwo wzajemnie teraźniejszych języków klasycznych, których zakres nauczania ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Wreszcie pierwsze trzy klasy szkół ogólnych i technicznych mają posiadać program jednakowy z programem trzyklasowych szkół miejskich.

Obecnie «Now. Wr.» przytacza obliczenie p. Wessela, który na zasadzie źródeł urzędowych wykazał, że między r. 1872 a 1879 we wszystkich gimnazjach rosyjskich otrzymało patenty dojrzałości 5¹/₂ tys. osób, gdy jednocześnie wystąpiło z gimnazjów przed ich ukończeniem przeszło 50 tys. uczniów. Obecnie kończy gimnazja 25 proc., a reszta, t. j. 75 proc. występuje ze szkoły przed jej ukończeniem. Ogólnie panuje przekonanie, że w przyszłości stosunek ten zmieni się na lepsze.

M.

III.

Głos z prowincji.

(Z listów do redakcji «Kraju».)

Szanowny Redaktorze!

W N-rze 19 „Kraju” zamieszczony został artykuł pióra wytrawnego publicysty p. Leona Połońskiego pod tytułem: „Rosyjska szkoła w świetle opinii publicznej”, streszczający opinie prasy rosyjskiej, jak również i własne poglądy autora.

Jakkolwiekbyż wszystkie niemal poglądy, przytoczone w artykule, zasługują na uznanie, zwrócił moją uwagę ustęp, który wydaje się mi za mało uzasadnionym.

Szanowny autor, wspomniawszy o wymaganiach, ażeby ogólnokształcącej szkole nadano charakter możliwie praktyczny, wprowadzając do jej zakresu ogólne pojęcia z dziedziny prawa, postępowania sądowego, ustroju administracyjnego, budowy, oraz funkcjonowania głównych maszyn, nauki buchalterji, higieny i t. p., powiada:

„Rozmijają się one z zasadniczym zadaniem ogólnokształcącej szkoły, którem być powinno w pierwszym rzędzie właśnie kształcenie młodocianego umysłu za pomocą systematycznej wiedzy naukowej... Okruchy z nauki higieny (twierdzi autor dalej), z sądownictwa, z nrywkowych pojęć o ustroju państwowym, podawane narówni z filozofją lub z teorią prawa, ani do rozwoju umysłowego uczniów przyczyniałyby się nie mogły, ani gruntownych nie dawałyby wiadomości o tym lub o owym przedmiocie”, zaleca przeto, aby przedmiot ten traktować jako dodatkowe „narówni z ćwiczeniami w gimnastyce, muzyce lub tańcach”.

Otóż śmiem wyrazić w tej mierze wręcz odrębne zdanie. Można być bardzo szanowanym członkiem społeczeństwa, nie posiadając wcale sztuki choreograficznej, lub talentów muzycznych, ale nie można być uświadomionym obywatelem kraju, nie mając pojęcia o ustroju społecznym środowiska, do którego się należy, o prawach i obowiązkach, jakie nas wiążą i t. d.

Brak tych wiadomości daje się uczuwać na każdym niemal stanowisku społecznym. Zdarzało mi się spotykać ludzi z wyższem fachowem wykształceniem, niemających elementarnych pojęć o ustroju sądowym, o sądach przysięgłych, o samorządzie ziemskim i t. p. A przecież przyzna mi autor, że zarówno dla rolnika lub technika, lekarza lub kupca, wiadomości te są co najmniej potrzebne. Jeśli zaś ich nie nabierze w szkole średniej, szkoła wyższa fachowa nie da mu o nich pojęcia. Pewne bodaj elementarne wiadomości prawne mogą w młodocianym umyśle ugruntować poszanowanie prawa.

Pozwolę sobie również ująć się za wykładami higieny. Gdy dziś obowiązujące programy szkolne były ustanawiane, nauka ta w obecnym zakresie prawie nie istniała;

należała ona do sfery wiadomości specjalnych adeptów medycyny. Nie więc dziwne, że nikomu nawet na myśl nie przyszło wcielić ją do programu nauk szkół średnich. Obecnie zaś ta gałąź wiedzy znalazła tak szerokie zastosowanie, że niepodobna sobie przedstawić człowieka wykształconego, niemającego o niej pojęcia. Jak katechizm powinniśmy się uczyć w szkole zasad higieny.

Zadanie, aby szkole średniej obok kierunku ogólnokształcącego nadano charakter możliwie praktyczny, wydaje mi się uzasadnionem choćby z tego względu, że liczba wstępnych do wyższych zakładów naukowych lub je kończących jest, niestety, bardzo mała. Jeżeli więc szkoły średnie będą mieć charakter tylko przygotowawczy, co poczną te rzesze, które wyższych zakładów nie ukończą, a tylko średnie? Dlaczego mają być uwzględnione tylko potrzeby garstki wybranych? Szkole średniej należy nadać samoistny, zupełnie skończony charakter.

Tadeusz Osinski.

Sitkowiec p. Iłłce (gub. kijowska).

NA POBOJOWISKU.

Likwidacja parlamentarnej obstrukcji.

I.

Epilog.

Dzisiaj rok temu, po burzy obstrukcyjnej, urządzonej przez Czechów, o północy prezes gabinetu p. Koerber pojechał do Schoenbrunn, aby zażądać otrzymania od cesarza upoważnienia do zamknięcia sesji Rady państwa. Wskutek nerwowego naprężenia, wywołanego czteroletnią zawieruchą obstrukcyjną—dość powszechnie owo zamknięcie sesji uważano jako katastrofę. Jedni przepowiadali blizki upadek gabinetu p. Koerbera, który, tak samo jak jego poprzednicy, począwszy od księcia Windischgratza, okazał się niezdolnym do przywrócenia ładu parlamentarnego. Inni przewidywali wskrzeszenie absolutyzmu; inni—optymiści obozu federalistycznego—spodziewali się, że po niezbyt długim okresie absolutyzmu, wyłoni się okrojona nowa, idealna instytucja. Najbardziej umiarkowani sądzili, że bez narzucenia państwu nowego regulaminu Izby poselskiej i nowego prawa wyborczego, powrót do prawidłowych czynności parlamentarnych nie będzie możliwy.

A dziś?... Za dni kilka skończy się rozpoczęta 31 stycznia sesja nowowybranej Izby poselskiej. Nietylko bez wszelkich heroiczych środków, które w polityce są zawsze mieczem obosiecznym, Izba poselska powróciła do prawidłowej działalności, nietylko, pomimo starego, nibyto całkiem ulomnego regulaminu, obstrukcja zupełnie znikła, ale nadto w ciągu tych czterech miesięcy Rada państwa załatwiła więcej ważnych spraw, niż dawniej, jeszcze przed obstrukcją, w ciągu tyluż lat. Wystarczy wymienić miliardowe inwestycje na koleje żelazne i kanały, uchwalone w ciągu ostatniej sesji, aby słusznie ocenić tę zdumiewającą ewolucję od zasadniczego bezrobocia do gorączkowej, dodatniej czynności. Prawda, to wszystko nie jest bez «ale»: Izba poselska okazała się bardzo pochopną do uchwalania wydatków na największą skalę; nie raczyła jednak pamiętać o koniecznym, odpowiednim zwiększeniu dochodów państwa. Jedyny odnośny projekt ministra skarbu, domagający się podatku od biletów kolei żelaznych, zo-

stał wczoraj odłożony — do jesieni. Wprawdzie Rada państwa podwyższyła podatek od wódki o 20 milionów koron, ale ta suma nie wpłynie do skarbu państwowego, lecz do kas krajowych. Wstręt do uchwalania nowych podatków Izba uzasadnia tem, że na teraz wystarczają przewyżki w zwykłych dochodach, t. zw. remanenta, wynoszące za rok ubiegły 30 milj. koron. W żadnym razie nie wystarczą one na pokrycie procentu pożyczki miliardowej, która rząd zaciągnie na budowanie kolei i kanałów. Ale posłowie, zwłaszcza ci, którzy na zebraniach wyborczych odgrazali się energicznie, obstrukcją i t. d., pragnąc przywieźć swym wyborcom wyłącznie «podarunki», wahają się wytłómaczyć im konieczność podwyższenia także podatków. To był właściwy powód wstrętu załatwienia jedynego, nawet tak bardzo skromnego projektu podatkowego, jak lekkie podwyższenie cen biletów kolejowych.

Badź co bądź, stoimy wobec faktu, że nowa Izba, zupełnie odmienna od dawniejszej, w ciągu czteromiesięcznej sesji, pomimo sporadycznych wypadków anarchicznego warcholstwa i karczemnego sporu pewnych skrajnych żywiołów, wywiązała się ze swego zadania pomyślniej, niż spodziewali się najgorliwsi optymiści. W listopadzie roku zeszłego, jeden z byłych ministrów (przedtem w chorąży obstrukcji) mówił nam, że obstrukcja z natury rzeczy może być tylko chwilowym zjawiskiem; nie może się stać stałą instytucją. Obstrukcja pojawiła się w Izbie po raz pierwszy w r. 1894 za rządów księcia Windischgrätza. Trwała więc niemal sześć lat — aż do 8 czerwca 1900 r., praktykowana najprzód przez Czechów, potem przez Niemców, w końcu znowu przez Czechów. Przed własnym sumieniem panowie ci usprawiedliwiali obstrukcję tem, że trzeba dobitnie zaznaczyć «równorzędność», t. j. że nie tylko Czesi, lecz także Niemcy — i *vice versa* — zdolni są unieemożliwić prawidłową czynność parlamentu! Przeprowadziwszy ten dowód z wielką szkoda dla państwa, a przynajmniej dla opinii o niem zagranicą, ostatecznie tak Niemcy jak i Czesi musieli sobie sprzykrzyć obstrukcję, nie mogli jej uważać jako — stałej instytucji parlamentarnej, jak nasze nieszczęsne *liberum veto*.

Z tej przewidzianej i koniecznej zmiany nastroju skorzystał p. Koerber. Byłby z niej skorzystał każdy inny minister na jego miejscu; ale p. Koerber skorzystał z niej w szczególnie zręczny i skuteczny sposób. W Austrii w ostatnich czasach stało na czele rządu kilku mężów stanu nabyto «opatrznościowych», których zjawienie się na krześle prezesa gabinetu, zapowiadane przez kilka lat, gdy się sprawdziło, witano radośnie, i którzy potem w bardzo krótkim czasie zawiedli przesadne oczekiwania. Najdobitniej wykazało się to podczas krótkich rządów hr. Thuna, którego stanowisko było o wiele łatwiejszem, niż stanowisko hr. Badeniego, a który jednak nie wywiązał się ani z jednego zadania.

P. Koerber przeciwnie dojrzał w cieniu biur ministerjalnych. Przed r. 1898 nazwisko jego po za temi biurami było zupełnie nieznanem. Dopiero za rządów hr. Badeniego otrzymał posadę rzeczy-

wistego szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Baron Gautsch powierzył mu tekę ministra handlu, hr. Clary tekę ministra spraw wewnętrznych. Właśnie przynależność do tych epizodycznych, trzymiesięcznych gabinetów r. 1898 i 1899, logicznym trybem powinna była utrudniać zadanie p. Koerbera, jako prezesa gabinetu.

Tym razem jednak nie sprawdził się aforyzm: «*Tel brille au second rang, qui s'éclipse au premier*». Z początku p. Koerber po tej napiętej linii, z którą Bismark porównał politykę, chodził bardzo ostrożnie, wahając się, jak gdyby się obawiał spaść do otchłani. Jeszcze zamknięcie sesji 8 czerwca, rozwiązanie Izby 8 września r. z. można było tłómaczyć sobie, i tłómaczono też, jako widoczny skutek zakłopotania, jako rozpaczliwy eksperyment. Powoli kroki p. Koerbera nabierały coraz większej pewności i świadomości drogi, przy nadzwyczajnej ostrożności i zreczności w omijaniu wszelkich przeszkód. Od chwili zebrania się nowej Izby, nibyto przepelnionej więcej od dawniejszej żywiołami warcholskimi, p. Koerber rozwijał talent parlamentarno-dyplomatyczny, przewyższający wysławiany talent hr. Taaffego, który manewrował równie zrecznie, ale wśród mniejszych trudności, bo wtedy nie było ani V-ej kurji wyborczej, ani obstrukcji!

Z większych stronnictw właściwie tylko jedno szczerze i bezinteresownie wspierało akcję, zmierzającą do przywrócenia ładu parlamentarnego: — Koło polskie. Obok niepospolitej zreczności p. Koerbera, głównie wytwornej taktyce Koła polskiego zawdzięczamy zwrot pomyślny w stosunkach parlamentarnych... Salzburg, Villach i inne miasta prowincji alpejskich obdarzają teraz obywatelstwem honorowem tych swoich posłów, którzy jako referenci przyczynili się do załatwienia projektu o inwestycjach kolejowych. Gdyby w Galicji w tej chwili nie maciła pojęć politycznych walka stronnictw, a zwłaszcza klasowa, to przywódca Koła polskiego, wracając do kraju, powinni być obsypani oznakami uznania i wdzięczności. Jeżeli bowiem parlament wrócił do zdrowia i jeżeli uchwalone koleje i kanały zabezpieczają także Galicji na 25 lat zarobek i szybszy rozwój ekonomiczny, jest to przede wszystkim zasługą Koła polskiego.

Gdyby p. Koerber w nowej Izbie był popełnił choć tylko jeden błąd, byłoby niezawodnie wydarzyło się nowe wykołajenie pociągu parlamentarnego... Ale i każdy błędny krok Koła polskiego byłby też spowodził parlamentarną katastrofę. Koło polskie i p. Koerber dzielą się zasługą przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych.

Baczny.

Wiedeń, 8 czerwca.

II.

Widoki na przyszłość.

Bieżąca sesja Rady państwa kończy się w sposób dla rządu nader korzystny, wszelkie, najbardziej nawet wygórowane oczekiwania przewyższający. Prezes gabinetu dr. Koerber składał przebieżne dowody wielkich przymiotów męża stanu: rozumu, spokoju, rozwagi, cierpliwości, bezstronności i znajomości rzeczy. Posłużyło mu także szczęście niepoślednie. Jak na szachownicy tegiemu

graczowi, udało się każde pociągnięcie figury. Mniejsza o to, czy wszystko z góry było tak przewidziane i obliczone, jak wypadło. W życiu politycznym ostatecznie sukces tylko decyduje. Mniejsza o cenę, jaką się zapłaciło. Inwestycje na cele produkcyjne, gospodarskie, choć tysiąc milionów wynoszą, nigdy nie są pożądania godne. Kilkomiesięczne zawieszenie broni na polu targów narodowościowych okupiono miliardem. Złoty to kapitał, nie za wysoki, jeśli zdoła wydać owoc oczekiwanego i pożądanego kompromisu czesko-niemieckiego. Jeszcze jeden nader ważny atut, może najwyższy, za tydzień puści się w obieg. Mamy na myśli bliską podróż cesarza do Pragi i do innych miast niemieckich w Czechach. Miłość dla dynastji, zwłaszcza dla osoby cesarza, to siła, to skarb w Austrii niewyczerpany. Instrument ten nigdy jeszcze nie zawiodł. Przejazdka cesarza kilkodziwna w Czechach stanie się źródłem prawdziwych tryumfów dla idei monarszej, w których i Niemcy i Czesi walczyć będą o palmę pierwszeństwa. «Wszech Niemcy», których ideał spoczywa w Berlinie, naturalnie nie wezmą udziału w objawach radości i przywiązania, ale do demonstracji w duchu anty-austriackim nie mają oni ani powodu, ani siły. Są oni zbyt ostrożni, aby się zechcieli narazić na *fiasco* niechybne. Ogólna atmosfera okaże się tak cesarska, iżby «wszech Niemcom» oddech tamowała, gdyby ich wzięła chętka jakiejś próby antydynastycznej. Podróż cesarza zatem musi wedle programu i z góry określonego założenia dodatnie sprowadzić objawy. Daj Boże, żeby nie były tylko efemeryczne i okazały się dość silnemi, by wraz z przebiegiem sesji parlamentarnej mogły posłużyć za podstawę do zbliżenia się obu szczepów. Cesarz liczy lat 71. Z ludzkiego poprostu stanowiska każdy z całego serca musi pragnąć, aby monarcha, którego całe życie składa się z pasma znojów, trudów, ciężkiej pracy i wielorakich nieszczęść, zdołał doczekać się przy schyłku żywota jutrzni zbratania się ludów jego berlu podwładnych. Z licznych przemówień cesarza do członków delegacji, bądź Niemców, bądź Czechów, widać było zadowolenie monarchy ze stanem rzeczy w Radzie państwa, oraz nadzieję powitania ery spokojniejszej.

Nie spełnilibyśmy atoli obowiązku naszego, gdybyśmy zechcieli wpaść w myłkę powszechną, jakoby w Austrii obecnie już zniknąć miały obawy powrotu mniej różowych afektów. Niechaj nikt pozorom zawiele nie ufa. Nastąpiła tylko możliwość lepszej konfiguracji. Grunt jest dobrze przygotowany dla głównej budowy. Ale najtrudniejsze zadanie jeszcze czeka spełnienia. Z dwoma nader ważnemi szkopolami trzeba się liczyć. Czy uda się je przewyciężyć, zgwałcić lub strategicznie ominąć?

Szkopolami temi są: taktyka «wszech Niemców», oraz ton w Radzie państwa.

Jeśli tylko setna część tego, co pisze André Cheradame w swem dziele: «*L'Europe et la question d'Autriche*», zgadza się z prawdą, to pangermanizm, pracujący w Austrii i w Prusach, nurtujący przeciw wyzdrowieniu monarchji Habsburgów, poprostu nie dopuści pogodzenia się Czechów z Niemcami, ma się rozumieć, z tymi Niemcami, co, żyjąc w gra-

niach austriackich, pragną dobra i szczęścia tegoż państwa. Czy prawda jest lub nie, że tak zwana szlachta czeska feudalna niechętnie okiem patrzy na możliwość porozumienia się Czechów z Niemcami na zasadach nowoczesnego postępu, i to z obawy zatracenia własnego poważnego stanowiska: czy Koło polskiemu zgoda taka: pozbawiająca je siły dotychczasowej w Izbie, jest na ręce lub nie: czy stronnictwo niemiecko-katolickie i antysemityczne z równych powodów sprzyja lub nie takiemu wypadkowi, — wszystkie te rozważania zakulisowe mogą nasza zaważyć, ale nigdy nie zdołają powstrzymać dzieła ugody. Jediną siłą niarodajną stanowią i stanowić będą żywioły radykalne, mianowicie «wszechniemieckie». Li tylko fakt, jeśli «wszechniemcy» albo wogóle nie zechcą, lub postawią warunki niemożliwe do przyjęcia, oraz jeśli odrzucą zupełnie równouprawnienie obu języków krajowych, stanie na przeszkodzie kompromisowi między Czechami a Niemcami. Słusznie np. Niemcy pragną, aby burmistrz Pragi, jako miasta stołecznego całego królestwa czeskiego, przyjmując cesarza, przemówił nie tylko po czesku, ale i po niemiecku: ale chciałoby Czechów obrazić, gdyby burmistrz Berna, stolicy morawskiej, tylko po niemiecku, nie zaś także po czesku miał witać cesarza. Wątpimy wszelako, czy burmistrz ten tak sobie postąpi. Jeśli zaś do jesieni do kompromisu czesko-niemieckiego nie przyjdzie, po wywietrzeniu zapachu miliardowego, stare kłopoty nawiąże głowę podniosą.

Drugim szkopulem, dotąd niepokonanym, jest kwestja regulaminu izbowego. Można jakiś czas zamykać oczy i uszy, ignorować skandale w Izbie, ale *à la longue* nie jest do ścierpienia parlament, w którym najohydniejsze sceny uchodzą bezkarnie. Nader słusznie i trafnie poseł Władysław Czajkowski rzekł w tych dniach w Radzie państwa, że słupy telegraficzne znajdują ochronę w państwie, a tylko prezes Izby i każdy poseł, mogą bezkarnie być narażeni na każde plugawstwo. Ze poczucie obrażonej i zbezczeszczonej ludzkości budzić się zaczyna w szerszych kółkach, świadczy o tem fakt nader ciekawy. W Wiedniu wychodzi pismo nader radykalne, budzące postrach bezwzględnością swoją, pod nazwą: «Pochodnia» («Die Fackel»). I otóż pismo to wyraża się o Izbie naszej tak: «Niechaj nas posadza o najgorsza «reakcja», ale śmiało powiemy, że dzieje naszego parlamentu wykazują daleko szkaradniejsze rozdziały, niż tak zwana *lex Faldengau*. Zupełnie nieprawny sposób jej wnieścia i uchwalenia był niewinną rzeczą obok bezprawia, przeciw któremu była zwrócona, a to, czego chciała, od dawna istnieje jako obrona konieczna we wszystkich cywilizowanych izbach przeciw burzycielom spokoju... Pokazuje się, że zmiana regulaminu Izby jest daleko konieczniejsza, niż uchwalenie kanałów wodnych, i że parlament, w którym władza prezydjalna narażona jest na pośmiewisko każdego krzykacza i błazna, zasługuje, żeby był rozpedzony do wszystkich djabłów. Policja splugawioną została, która raz przestąpiła próg takiego parlamentu». Czyż słowa te na tem miejscu nie są *signum temporis*?

Swiadomy.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Małe dzieci.

Patrzcie! Oto na wyboistym trotuarze odludnej uliczki rozsiadła się gromadka chłopców, z których najstarszy nie ma lat dziesięciu; grają w «ciupy» małemi kamyczkami, gra barbarzyńska, w której przegrywający musi na ręce swej zaościć «drapanie kotka» i «szczypanie raczka» i «klucie igły». Obdarci, szyje porosły im brudem, nogi i ręce wprost czarne, włosy, jak potargana słoma. Przysłuchajcie się im. Co chwila z młodych tych ust wychodzi jakie plugawe słowo, jakie ohydne przekleństwo. Patrzą na siebie, jak młodzi zbóje.

A oto obok zwawym krokiem przebiega gromadka chłopców w tymże wieku. Czyści, uczesani, ubranie całe, na twarzy uśmiechy, rozmawiają ze sobą przyjaźnie, patrzą sobie w oczy, jak prawdziwe dzieci: z zaufaniem i naiwnie. Marciniowa powiedziałaby o nich:

— Panięta prawdziwe!

A to nie są «panięta». To dzieci z tej samej sfery, z tej samej ulicy, co i tamte; i jedne i drugie to dzieci robotników z fabryki, i jednych i drugich rodzice zarabiają jednakowo, i jednymi i drugimi matki nie mają się czasu zająć. Różnica między nimi: jednych wychowuje ulica, drugich ochrona.

Czy chcecie się przyjrzeć nieco tej maszynie społecznej, która przerabia łobuziaków na panięta? Poświęćcie chwilę uwagi tym biednym dzieciom, w czasie, kiedy wasze przyniosły dobre cenzury i w nagrodę wysyłacie je na wieś.

Popis w ochronie.

Rogatka tarczyńska. Godzina piąta po południu. Upał niesłychany. Dojeżdżam, ledwie dysząc, do ładnego murowanego budynku, wybudowanego kosztem pp. Jerzmanowskich. To ochrona. Obszerny przedsiónek z kamienną posadzką, mury ze świeżutkiem malowaniem, na nich sentencje religijne i moralne, w paru miejscach nazwiska dobrodziejów i kilka słów wdzięczności.

W sali rekreacyjnej, ogromnej, więcej niż setka dzieci, rozrzuconych dokoła grupkami: starszy oddział, młodszy oddział, dziewczęta, chłopcy. Wymyte to i wyszczotkowane, aż się świeci. Sukienki nowiutkie, kolorowe — jak grządki kwiatów; chłopcy mają miny bojowe; uroczystość czuć w powietrzu.

Oto i ksiądz Seroczyński, p. Godycki prezes wydziału ochron, p. Rycerski wice-prezes, dwóch opiekunów i ani jednej opiekunki. Popis się zaczyna, cała ochronka pod wodzą dwóch dozoreczyń, głoskami cieniuchnemi, ale harmonijnie dość wyrównanemi, śpiewa chóralna jakąś piosnkę. W tej chwili w dwoje drzwi, cicho, dyskretnie tłoczą się proste kobiety z ludu warszawskiego, zaciekawione, każda oczami swej pociechy szuka — to matki, wśród nich dwóch czy trzech ojców.

Dozoreczynie młodszego oddziału, blondynka z łagodną twarzą i fioletkowemi oczami, zalękniona nieco, rozpoczyna teraz szereg szybkich pytań: «Kowalski, powiedz mi, na czem zależy szczęście człowieka?» «Jazinek, powiedz mi, co się dzieje z duszą po rozstaniu z ciałem?» «Szrajber, wylicz grzechy główne». Ksiądz Seroczyński z uśmiechem potakuje głową odpowiedziom. Dozoreczynie starszego oddziału, młoda brunetka, żywa i niezmiernie energiczna, przedstawia swoje dzieci: «Kaczorowski, jakie znasz zwierzęta domowe?» «Malańczyk, jaki mamy pożytek z krowy?» «Bomba, jaki jest użytek z konia?» P. Godycki przerywa ciągnącą się rozmowę z zakresu zoologii: «Dobrze, dosyć».

Więc teraz popis pamięci. Maluchna jakaś dziewczynka, z jasną główką, wychodzi z ławek, robi nam wdzięczny dyg i zaczyna:

Głupie wszystkie ptaki,
Ziebla słowa
Na te słowa
Jaki taki
Dali w ksiąki.

To już zaawansowane dziecko. Niemal z tych bobów nie przelamało jeszcze niesłychanej trudności wymówienia paskudnej litery *k*.

P. Rycerski zwraca się teraz:

— Zaśpiewajcie jeszcze co, ale coś dziarskiego: krakowiaczka!

Znowu więc śpiew chóralny, po którym p. Rycerski odczytuje uroczystie zapisaną przez siebie w księdze ochronalnej pochwałę dozoreczynom.

Oto się skończyła gorąca godzina. Teraz wyjeżdża na środek ogromny kosz z łakociami: dzieciakom sypia się skry z oczu; rozdawanie prezentów, gwar, śmiechy, wybuchy radości; za chwilę uroczystość wyleje się z ochrony falą szczęścia i popłynie po ulicy Tarczyńskiej i bocznych, i zaleje dziesiątki podwórz, setkę izb uciechą niezmierną, i odbije się echem jasnym od serc matczynych i ojcowskich, złą dolą sponiewieranych.

Cześć tym, za czyją sprawą się to dzieje!

Teraźniejszość naszych ochron.

Spiritus novus warszawskich ochron — to p. Feliks Rycerski, wice-prezes wydziału ochronowego, inżynier, wychowaniec paryskiej szkoły centralnej i jeden z konstruktorów olbrzyma ze szkła i żelaza, zwanego «Palacem kryształowym» pod Londynem; od lat dwudziestu kilku zajmuje się ochronami, a zajmuje z energją niespożytą, z równą umiejętnością stojąc na straży dobra dzieci, jak i przestrzegania obowiązujących przepisów; pewnym też być można, że pod opieką p. Rycerskiego drogocenna instytucja ochron na żaden szwank nie zostanie wystawiona.

P. Rycerski udzielił mi uprzejmie wszystkich potrzebnych informacji.

— Rozwijamy się, dzięki Bogu — rzekł mi swym ciepłym i energicznym głosem — rozwijamy. Dawniej ochrony, zło-

ki, sale zajęć dla chłopców i szwalnie dla dziewcząt oddane były jednemu z licznych wydziałów naszego Towarzystwa dobroczynności. Ale przyszła potrzeba zróżniczkowania się, wyspecjalizowania. W roku przeszłym więc dokonano reorganizacji: wydział nasz rozpadł się na dwa wydziały: jeden zajmuje się malemi zupełnie dziećmi: od lat 2 w żłobkach, od 3 skończonych do 7 w ochronach; drugi, pod zarządem pp. Kühna i Wielickiego, opiekuje się starszymi dziećmi, od lat 7 do 11, dając im, jak to mówią, «kawalek chleba» na przyszłość: to szwalnie i sale zajęć, gdzie chłopcy uczą się paru rzemiosł.

— Dużo jest ochron w Warszawie?

— Mniej więcej połowę tego, co być powinno, a więc 35. Ale wkrótce, bo już w sierpniu przybędzie ochrona pani Szlenkierowej, która dała na ten cel 20 tys. rb., a niedługo też i nowa, z zapisanych przez Jankowską—30 tys. rb.

— I w tych ochronach co dzieci robią?

— Uczą się tego, czego by się nauczyły w rodzinie, gdyby rodzina posiadała odpowiednią ilość środków materialnych i moralnych, aby sprostać wychowawczemu zadaniu. A więc: czystości—nie można dość podkreślić i tej elementarnej zalety, gdy idzie o sfery, w których brud jest zadawnionym nałogiem i nieszczęściem—punktualności, porządku, poprawnego wyrażania się, dalej ludzkiego stosunku do ludzi, a więc zaufania do starszych, życzliwości do rówieśników. Ochrona usiłuje wszczepić w duszę dziecka to, co dobra i rozumna matka-by wszczepiała, gdyby miała czas i możność. Poza tem dzieci śpiewają chórem: kształcą więc sobie słuch i głos, rozwijają płuca: robią ćwiczenia gimnastyczne dla rozwoju normalnego wszystkich organów i wykonywają wreszcie drobne robotki.

— A prawdziwej nauki nie?

— Nie. Trochę liczyć i poznawać litery na ruchomym alfabecie.

— Czy nie byłoby pożądanym wprowadzenie do ochrony jakichś pierwszych elementów nauki?

— Nie, panie, to nie byłoby pożądanym. Ochrony mają swój własny, specjalny cel: rozwijać dzieci tak, aby one z umysłem obudzone przystąpiły do elementarnej nauki: jest to zadanie ważnej doniosłości, dość będzie, gdy je godnie spełnia. Przytem proszę nie zapominać, że są tu dzieci już od lat trzech i do siedmiu, tylko, najwyżej w pewnych razach do siedmiu i pół. Te, które chcą się uczyć, znajdują łatwo zresztą możność w specjalnych szkołkach, również przez nasze Towarzystwo zorganizowanych i utrzymywanych, a która nieraz, jak to pan widziałeś w ochronie Jerzmanowskich, mieszczą się w tymże samym budynku.

— I czegoż one się tu uczą?

— Języków polskiego, rosyjskiego, arytmetyki, nauki o rzeczach i religji; z tych przedmiotów języka polskiego i

religji—po polsku. Te szkołki zostają już pod kontrolą organów okręgu naukowego i prowadzone są przez nauczycielki, posiadające zarówno wymagane kwalifikacje, jak i potrzebne świadectwo urzędu szkolnego.

— Czy są to zwyczajne, normalne szkołki elementarne?

— Niezupełnie. Okręg naukowy zakreślił im zadanie raczej specjalne, mianowicie rozwijają one dzieci w kierunku praktycznym raczej, niż ogólnym: nauczycielki liczą się z tem, że ogromna większość wychowanców i wychowanek na otrzymanem od nich wykształceniu poprzestać będzie zmuszona, idzie im więc nie o przygotowywanie systematyczne umysłów do coraz większej ilości i coraz bardziej złożonych wiadomości, ale o danie jakiejś całości rzeczy życiowo koniecznych.

— Te dzieci pochodzą ze sfer?...

— Najbiedniejszych oczywiście. Są to synowie i córki wyrobników, stróżów, rzemieślników.

— A dozorcynie?

— Wszystkie z nich prawie posiadają świadectwa nauczyci-lek lub dozorczyń ochron; przyjmujemy je po praktyce pewnej w jednej z ochron, trwającej parę miesięcy, czasem, przy wrodzonych zdolnościach, ograniczonej do paru tygodni. Wogóle personel mamy, mogą to śmiało powiedzieć, wyborowy, złożony z pań pełnych poświęcenia i pełniących doniosłość zadania swego. A zadanie to wcale niełatwe.

— Ochrony mają charakter wyznaniowy?

— Tak jest. Na trzydzieści pięć ochron osm jest żydowskich. I warto, abyś pan je zwiedził. Przyznać trzeba, że przeważnie prowadzone są znakomicie i osiągnęły rezultaty wręcz wyborne. Panie opiekunki zajmują się nimi z gorliwością i poświęceniem, doprawdy, zasługującym na najwyższe uznanie,—nie zawsze zaś da się to powiedzieć o niektórych opiekunkach chrześcijańskich ochron. Dozorcynie, też są naogół dzielne, a zadanie ich jeszcze trudniejszym jest od tego, jakie mają ich koleżanki-chrześcijańki: często do ochrony przychodzą dzieciaki, nie umiejące ani jednego słowa po polsku, i bękocące tylko żargonem.

— Jakież są dezyderaty pańskie, panie, wico-procesie?

— A no, najprzód powiększyć liczbę ochron, podwoić przynajmniej. A potem dojść do własnych budynków, gdzieby były i ogródki na porę letnią i sale rekreacyjne, pozwalające na swobodę ruchów. W niektórych nowszych ochronkach to jest, a więc przedewszystkiem w zbyt kłopotliwie wprost urządzonej ochronce p. Rotwanda, dalej w ochronkach pp. Jerzmanowskich i pani Baumanowej. Inne mieszczą się w niewygodnych wynajętych lokalach. Trzeba więc nam powoli dochodzić do własnych domów.

Oto zdaniem p. Hycerskiego najpilniejsze wymogi, by zbliżyć się do ideału

ochronki wzorowej. Jakże są wymogi dalsze? O tem—za tydzień.

Varsoviensis.

Warszawa.

SPRAWY FINLANDJI.

Czytamy w «Grażdanie»: «Ostatnia ważną sprawą, która Rada państwa roztrząsała, był projekt ustawy o powinności wojskowej w Finlandji, ostatecznie rozpatrzony na posiedzeniu ogólnem Rady, przy wielkiej niezgodności poglądów. Teraz wszyscy oczekują Najwyższego zatwierdzenia».

Ze względu na zamierzone w r. 1903 wprowadzenie jęz. rosyjskiego do instytucji państwowych w W. Księstwie Finlandzkim, minister sekretarz-stanu Księstwa—jak donoszą «Now.»—zwrócił się do zarządzających różnemi dykasterjami w Cesarstwie z prośbą o wskazanie finlandczyków, którzy służą w różnych ministerstwach. W zależności od otrzymanych informacji osoby te, według uznania sekretarza stanu, otrzymają propozycję przeniesienia się na służbę do W. Księstwa Finlandzkiego.

«Finl. Gaz.» podaje przebieg rozpraw w sadzie ratuszowym w Helsingforsie, w sprawie zakłócenia porządku ulicznego w d. 18 i 19 lutego r. b., przed mieszkaniem senatorów Eneberga i Niborga, oraz b. senatora Irie-Koskinena. W d. 20 maja zapadł wyrok, skazujący: inżyniera Aspa, budowniczych Souka i Andersena, oficera Biodeta i magistrata fil. Malmstroma na karę pieniężną od 75 do 115 marek. «Finl. Gaz.» sprawozdanie swe kończy taką uwagą:

„Jeżeli się przypomni opisy manifestacji i zamieszek, jakie się zdarzyły w d. 18 lutego w Helsingforsie i w różnych innych miastach kraju w rocznicę ogłoszenia Najwyższego Manifestu z d. 3 lutego 1809 r. i to, co się pisało o nich w wielu organach prasy miejscowej, tudzież wyniki śledztwa policyjnego, to należy przyznać, że sprowadzenie sprawy do rozmiarów błahostki udało się znakomicie. Z szeroko obmyślanej i przeprowadzonej manifestacji powstał zwykły skandal uliczny, hałas w miejscu publicznym. Zniki bez śladu «tajny związek patriotyczny», który rozsyłał swoje rozkazy w sprawie urzędzenia manifestacji; znikły narady przygotowawcze w restauracji Katani, o których tak wiele się mówiło w śledztwie policyjnym; znikły najścia manifestantów na sklepy i gaszenie przemocą światel; zniki transparent treści niedozwolonej w oknie sklepu «Crescent». Nawet potłuczonego przez manifestantów dorożkarza usunięto ze sprawy po pierwszym posiedzeniu».

Pisma rosyjskie podają sprawozdanie z procesu prasowego, jaki niedawno odbył się w Finlandji. Wydawca gazety «Aftenposten», p. Grosten, wystąpił z powództwem przeciwko cenzorowi tego czasopisma, p. Wojnió, o odszkodowanie strat, poniesionych wskutek niesłusznego, zdaniem powoda, zakazania druku kilku artykułów. P. Wojnió tłumaczył się tem, że działał na zasadzie okólnika głównego zarządu prasy, jednak «sędziowie ratuszowi» w Helsingforsie orzekli, iż okólnik głównego zarządu prasy nie może zmieniać Najwyższej zatwierdzonej przepisów prasowych z r. 1867-i, na wniosek przedstawiciela oskarżenia publicznego, skazali p. Wojnió na karę pieniężną w wysokości 150 marek i na zapłacenie p. Grostenowi tytułem odszkodowania 100 marek.

Sąd jednak apelacyjny w Abo nie pozwolił powyższych zapatrywać i uwolnił p. Wojno od wszelkiej odpowiedzialności. Ze swojej strony p. Wojno żądał odszkodowania oraz pociągnięcia do odpowiedzialności przedstawiciela urzędu publicznego, p. Meitertona, za wadliwe stawianie wniosków w jego sprawie.—tytuł żądaniom jednak sąd nie dał posłuchu.

STOJAŁOWCZYCY W KOLE.

Poglady posła Szajera.—Sylwetki stojałowczyków.

Nie wszyscy posłowie ludowi, ale narażenie tylko czterej stojałowczycy, posłowie: Szajer, Bomba, Fijak i Wilk wstąpili do Koła polskiego. Piąty poseł, należący do tej grupy, p. Kubik, przyłączył się do ludowców, którzy obecnie do Koła nie wstępują. Piszę «obecnie», bo jeden z posłów tego stronnictwa wyraził się w rozmowie, że «teraz nie pora» na zmianę taktyki, a zapytywany o powody, dodał, że stronnictwo ludowe nie może być «ogonem ks. Stojałowskiego», do którego zbyt ufnie nie żywi; zresztą mniemam, że obecnie, gdy Koło zdobyło poważne korzyści ekonomiczne, a w wilję wyborów sejmowych, przystąpienie do Koła wyglądałoby na chęć zdobywania sobie pod jego egidą sejmowych mandatów. «Niech się wybory sejmowe odbędą bez presji», mówił, a zobaczmy».

O powodach, które skłoniły ks. Stojałowskiego do zalecenia swym stronnikom wstąpienie do Koła, pisze się i mówi w Galicji wiele. Domysłów tych powtarzać nie będę, gdyż nie mają znaczenia: cokolwiek myślał sobie ks. Stojałowski, doniosłość ma tylko fakt, że jego stronnicy przyłączyli się do reprezentacji kraju gwoili wspólnej pracy. Stało się to pod hasłem «koncentracji narodowej», w celu, jak opiewało hasło wstępujących, «obrony spraw narodowych wobec nieprzychylnych obcych żywiołów w parlamencie, jako też wobec tych posłów z kraju, którzy właśnie domowe wytaczają przed forum Rady państwa». Dodać trzeba, że nie tylko o «własne domowe» chodzi, lecz także i o brudy domowe, istniejące lub nawet zmyślone. Mając dobru ogółu i kraju na sercu, cieszyć się trzeba z tego zwrotu, zwłaszcza, że do tej świadomości przychodzi przedstawiciele chłopów galicyjskich, dotychczas tak zaniedbanych i stosunkowo przy niskiej oświacie i ubóstwie mało pod względem narodowym uswiadomionych.

Przyjęcie nowych członków było w Kole szczerze i serdeczne. W gorących słowach powitał przez Jaworski nowo-wstępujących, gdy po przyjęciu ich pojawili się na posiedzeniu Koła. P. Szajer odpowiedział na powitanie w imieniu swoich towarzyszy kilkoma prostymi słowami, równie serdecznymi, podnosząc, że lubo «mało jest nas wstępujących» do Koła, stoi wszakże za nami «wielki lud w pełnym rynsztunku», «pojmujący doniosłość naszego i swego zadania: obrony spraw narodowych na zewnątrz i wewnątrz», mówca obiecał, że «walczyć będziemy szczerze, odważnie i wytrwale, jak na przedstawicieli chłopskich przysłało».

Gdy kilka dni przedtem rozmawiał z p. Szajerem, rzekł mi prostodusznie:

— Nasze stronnictwo przyszło do przekonania, że w dzisiejszym, zupełnie zmienionem położeniu, rozbitcie posłów polskich w parlamencie nie tylko nie ma celu, lecz jest dla sprawy ogólnej społeczeństwa i kraju szkodliwe. Dlatego uchwalila rada nasza, kierująca stronnictwem, że mamy wstąpić do Koła polskiego i razem bronić się wobec naszych nieprzyjaciół niemieckich i naszych wrogów wewnętrznych.

— Kogo pan uważa za wrogów wewnętrznych?

— Rozumie się w pierwszym rzędzie socjalnych demokratów, naszych galicyjskich socjalnych demokratów, takich Kosów i t. p. Oni bronią tylko żydów—dodał, powtarzając utarte w obozie chrześcijańsko-ludowym zdanie,—nawet i tam, gdzie żydzi krzywdzą lud — natomiast ponieważ wierają własnym narodem polskim. Bo, proszę pana, czemu innym jest takie pranie naszej brudnej bielizny w parlamencie, jakie niedawno temu urządził ku szalonej radości Niemców p. Daszyński? Niby to on mówił o tym i o owym, zarzucając mu to lub owo — szczyptę prawdy, korzec kłamstwa, — ale mówił tak, że zarzuty te spadały na nasz ogół, na cały naród polski. I my prowadziliśmy nieraz nawet ostrą walkę z Kolem polskim: w parlamencie jednak nigdy nie kalaliśmy własnego gniazda.

Po chwili dodał:

— Jest niemiecka wzajemność—«*Gemein-bürgerschaft*», zanosi się nawet na niemiecko-czeskie porozumienie—dlaczego niema być polskiej wzajemności i porozumienia pomiędzy polskimi stronnictwami? Polacy—mówił z zapalem—niech się trzymają kupy. Niemiec jest tak potężnym naszym wrogiem, że trzeba nam jaknajwiększego skupienia sił. W Austrii możemy się jeszcze jako tako bronić, lecz w Prusach... My stoimy twardo na gruncie narodowo-polskim i słowiańskim.

Bardzo inteligentnym włościaninem jest p. Bomba. Człowiek młody, przystojny, ubrany elegancko w stroju narodowym, z mieszczkańską, nie wygląda wcale na «chłopa». Jest zamożnym rolnikiem, posiadającym, jak na swój stan, wyższe nawet wykształcenie. Ukończył 6 klas gimnazjalnych, a potem wrócił na ojczystą, którą pomnożył pracą i zapobiegliwością. P. Fijak, przedstawiciel piątej kurji (powszechnego głosowania) Biała, Żywiec, Wadowice, Oświęcim, jest chłopem-robotnikiem, osiadłym na kilku morgowej roli, zaś p. Wilk, również wybraniec jarosławskiej piątej kurji, wyszedł ze stanu chłopskiego, był robotnikiem, przebywał kilka lat w Ameryce, a obecnie jest majtrem kowalskim i agentem Towarzystwa ubezpieczeń «Slavia». Włada językiem polskim, ruskim a nadto angielskim i niemieckim. Jest to człowiek nadzwyczaj sprytny i ruchliwy, agitator bardzo zręczny, w wystąpieniach swoich często bezwzględny, jeśli chodzi o pobicie przeciwnika.

Wstąpienie stojałowczyków do Koła polskiego nie odbyło się bez pewnych trudności. Ma ono też swoją historję. Pośrednictwem rozpoczął p. Edward Gniewosz. Ponieważ rada stronnictwa, względnie ks. Stojałowski, pierwotnie uchwalila wprowadzić wstąpienie do Koła, lecz uczynila je zależnem od równoczesnego wstą-

pienia «ludowców», rada zaś tego stronnictwa uchwalila nie przystąpić do Koła, więc p. Gniewosz usunął się od pośrednictwa. W miejsce jego podjął je p. Nientowski i nie bez trudności doprowadził układy do skutku. P. Nientowski, jako nowy poseł, dobrze rozpoczął życie parlamentarne.

Dodać jeszcze należy, że w Kole polkiem panuje ogólne zadowolenie z powodu wstąpienia do Koła stojałowczyków. Koło, które dotychczas liczyło 61 członków, posiada ich obecnie 65, i jest najliczniejszym klubem parlamentarnym w Izbie. Z polskich posłów pozostaje jeszcze za obrębem Koła sześciu: Daszyński, Breiter i czterech ludowców: Bojko, Olszewski, Krempa i Kubik.

Wielki.

M61.

UWŁASZCZENIE STAROWIERCÓW.

Pisma podają wiadomość o przychylnem przyjęciu, jakiego w tych dniach doznał w Radzie państwa wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych co do uwłaszczenia starowierców, dzierżawiących grunty rolne w prowincjach północno-zachodnich i białoruskich. «W ten sposób—mówi «Now. Wr.»—naprawiona wreszcie zostanie niesprawiedliwość, wyrządzona tej części ludności rosyjskiej, która w chwili zaburzeń pozostawała wierną interesom rosyjskim, państwowości rosyjskiej, i która za swą wierność cierpiała, dochodząc prawie do ruiny». Zdanie to nie jest słuszne. Rząd rosyjski wziął starowierców w gub. zachodnich od lat czterdziestu w szczególną opiekę, lecz i przedtem, jak stwierdza «Nowoje Wr.», nie mieli oni powodów do narzekania. Uchwalone obecnie przez Radę państwa uwłaszczenie starowierców, skoro stanie się ustawą obowiązującą, będzie ostatnim ogniwem łańcucha czynności rządu, skierowanych ku zaopiekowaniu się losem tych przedstawicieli plebienia wielkorosyjskiego na ziemi litewskiej i białoruskiej.

Starowiercy przebywają w gub. zachodnich od setek lat. Przekraczali oni granicę litewską, szukając miejsc, gdzie mogliby korzystać z wolności wyznania, i osiedlali się całemi gminami lub związkami rodzinnymi na ziemiach, które chętnie oddawano im na prawie dzierżawnem. Rzeczy trwały tak do połowy ubiegłego wieku, kiedy rząd zwrócił uwagę na żywioł starowierczy, jako rdzennie rosyjski i zamierzyl stanowisko tego żywiołu wzmocnić i utrwalić. W połowie 1862 r. jen.-gub. wileński, Murawjew, wydał okólnik, na mocy którego rolnicy i starowiercy, dzierżawiący grunty w gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej, oraz w 4 powiatach gub. witebskiej, otrzymy-

wali prawa (tymczasowe zresztą) nieustępowania z dzierżaw, choćby ekspirowały kontrakty i placenia za dzierżawę co najwyżej 3 rb. od dziesięciny. Jakkolwiek okólnik ten został przez jen.-gubernatora Potapowa wkrótce cofnięty, wszakże już w r. 1870 ministerstwo spraw wewnętrznych wzięło sprawę w swoje ręce, i 22 maja 1876 r. ukazały się Najwyżej zatwierdzone przepisy, stanowiące, żeby we wszystkich dobrach prywatnych, w których starowiercy dzierżawią grunty z czasów przed 17 czerwca 1863 roku, grunty te pozostawiono nadal w ich dzierżawie na tych samych warunkach, które obowiązują strony w chwili wydania przepisów, oraz, że na żądanie obu stron lub samego tylko właściciela dóbr, dokonywa się skup dzierżaw przy udziale państwa. Nie ulega więc wątpliwości, że osiedleni przed rokiem 1863 w prowincjach zachodnich starowiercy byli zupełnie pewni swych dzierżaw; nowa ustawa o ich uwłaszczeniu będzie tylko dalszym krokiem po drodze prawodawczej, po której konsekwentnie postępowano.

J. Mz.

CZEMU NIE PISZĄ?

W sprawie, poruszonej pod tytułem «Pewna kwestja ekonomiczna» w № 19 «Kraju» przez Varsoviensisa, otrzymujemy z Warszawy poniższe uwagi od człowieka, któremu żadną miarą prawa podpisywania się «Wtajemniczony» w wypadku tym odmówić nie można.

Szanowny Redaktorze!

W artykule «Kraju», p. t. «Z rozmów i wrażeń» Varsoviensisa, mieści się, mem zdaniem, zasadnicze nieporozumienie. Otóż nie dlatego autorowie dramatyczni «nie piszą», że brak tantjemy, ale po prostu dlatego, że brak teatrów! Autorów dramatycznych polskich jest obecnie liczba znaczna, obliczywszy choćby tylko żyjących, których sztuki były wystawiane. Piszą więc: Balucki, Ign. Grabowski, Graybner, Grabowiecki, Gawalewicz, Kaz. Gliński, Gutowski, Konar, Kozłowski, Lubowski, Przybylski, St. Przybylszewski, Roniker, Rabski, Rydel, Sarnecki, Wyspiański, Zapolska, Zalewski, Zgliński i inni. Każdy prawie z nich posiada w biurku parę lub szereg sztuk teatralnych; a więc piszą... Ale—jak się rzekło — nie mają dla sztuk swych areny.

Właściwie jest tylko jeden teatr dramatyczny: «Rozmaitości», dający istotne pole popisu. Bo np. na lwowskiej i krakowskiej scenie sztuka, najczęściej, odegrana ze trzy razy «z powodzeniem», nie jest w stanie dłużej się utrzymać z powodu braku liczniejszej publiczności. W Warszawie jest jej sporo, ale jeden teatr nie może wszystkich sztuk, kwalifikujących się na scenę, wystawić.

Należałoby więc koniecznie stworzyć w Warszawie choćby jeden lub dwa teatry prywatne, aby dać ujście utworom, czekającym wystawy. W dalszym ciągu znający bliżej administrację teatrów wiedzą, że wprowadzić bardzo byłoby pożądanym zmniejszenie lub zniesienie mo-

nopolu, wszelako, mimo to nawet, mogłyby prywatne teatry, przy umiarkowanych cenach i odpowiednich siłach wykonawczych, mieć dobre powodzenie niewatpliwie.

Jeszcze jedno p. Varsoviensisa pominął. Prywatnych dyrektorów powstrzymuje i to, że podobno reżyserja «Rozmaitości» żąda komunikowania sobie repertuaru scen prywatnych, aby nie dopuszczać do wystawiania sztuk, które uważa za odpowiednie i korzystne dla siebie. Chodzi tu o głosne sztuki zagraniczne. Bodaj, że ten warunek wyszedłby bardzo na korzyść piśmiennictwu oryginalnemu, bo zniewoliłby prywatnych dyrektorów do wystawiania wyłącznie oryginalnych sztuk. Ponieważ zaś piszących jest liczba znaczna, nie zbraknie więc materiału—i choćby połowa wystawianych utworów nie utrzymała się na afiszu, to prywatny dyrektor, dając co dwa tygodnie nową sztukę (Lwów i Kraków wystawia co tydzień premjere), wystawi rocznie około czterdziestu sztuk, z których dwadzieścia wzbogaci repertuar nowymi utworami, a w ciągu lat czterech wystawi takich sztuk ośmdziesiąt. A czemu wątpić, że w rzedzie wysuniętych autorów nie znajdzie się między młodymi wielki talent—a może i nie jeden?

Zdaniem naszym ani monopol pieniężny ani repertuar nie stanowi istotnej przyczyny złego¹⁾. Właściwie jest powód trzeci, «pozytywny» niewatpliwie.

Pragnący tworzyć prywatne teatry w Warszawie otrzymują pozwolenie «sezonowe». Wobec takich pozwoleń, na «stałe» sceny kapitały się kurczą i ploszą... Chodzi więc o to, aby sprężysty dyrektor dołożył wszelkich starań, iżby uzyskać pozwolenie stałe istotnie, a wtedy właściwych powodów do obaw nie będzie wcale.

Racz Szan. Panie pomieścić w «Kraju» uwagi powyższe i przyjąć zapewnienie... i t. d.

Wtajemniczony.

Warszawa, 30 maja 1901 r.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 8 czerwca.

Artykuły pp. Antoniego Potockiego i Jana Lorentowicza. Wystawa obrazów J. Chelmińskiego. Koncert p. Opieńskiego. Odczyt p. Dybowskiego. «Quo vadis?»

△ W ostatnim zeszytzie ruchliwej «Revue» (dawniejszej «Revue des Revues») p. Antoni Potocki zamieścił nader interesujący artykuł p. t.: «Męczeństwa polaków w Prusach» («Le martyrologe polonais en Prusse»). Pierwszą część tego krótkiego studjum wypełnia pobieżny rys historii stosunków polsko-niemieckich w XIX stuleciu, poczynawszy od kongresu wiedeńskiego; służy on autorowi do wykazania, jak mało szacunku żywi dzisiejszy rząd pruski dla zapamiętanych dawniejszych monarchów i z jakim zaślepieniem gwałci względem polaków najbardziej zasadnicze prawa państwowe. W drugiej części p. Potocki podaje długi szereg krzywd i nadużyć, których ofiarą pada ludność polska prowincyj niemieckich, poczynawszy od nieletniej dziatwy,

¹⁾ Ostatecznie reżyserja «Rozmaitości» nie pochłonie i wszystkich sztuk tłumaczonych.

a skończywszy na ociemniałych starcach ze Śremu.

Przed pół wiekiem podobny artykuł wywołałby w całej prasie francuzkiej długie komentarze. Czasy się zmieniły. Dzisiejsze dzienniki paryzkie, prócz kilku zaledwie wyjątków, straciły całkowicie dawniejszy charakter humanitarny, stały się przedsiębiorstwami spekulacyjnymi, uganiającymi się wyłącznie za zyskiem. Przed kilku dniami wpadł mi do rąk opis o pomstę do Boga wołających katuszy, jakich się dopuszczają we Wrześni nauczyciele pruscy. Dałem do przeczytania Wyzwie, mówiąc:—Takie występki przeciw ludzkości powinna napiętnować prasa francuzka. Jemu, gdy przeczytał, oczy pociemniały. — Tak jest, niech pan to przetłumaczy, musimy opublikować te fakty...—Ale gdzie?... Cóż się okazało podczas rozmowy? «Figaro» nie wydrukuje nie przeciw Niemcom, bo tutejsza ambasada cesarza Wilhelma wspomaga pono swem poparciem nadszarpana wziętość «wytwornego» dziennika. Poważny «Temps» nie będzie chciał również się narażać, ponieważ ma debit w Alzacji i Lotaryngji bez cenzury przewencyjnej. P. Hebrard będzie się obawiał o cenę przywilej. Zaniósłem tedy ów opis, wraz z gorącym listem Wyzwy, do «Echo de Paris», jednego z niezliczonych wielkich dzienników paryzkich, które nie liczą się z tego rodzaju względami.

W innym miesięczniku, czysto literackim, w «Mercure de France», p. Lorentowicz w dalszym ciągu obznajmia czytelników francuzkich ze współczesną literaturą polską. W ostatnim zeszytce rozbiera działalność Reymonta i Kasprowicza, oraz daje krótką charakterystykę «Chimery». Artykuł p. Lorentowicza, jak zresztą wszystkie poprzednie, pisany jest nader żywo i barwnie, może atoli, jak dla publiczności francuzkiej, zbyt mało dydaktycznie, a nadto krytycznie. Taka uwagę uczynił mi pewien literat francuzki. W każdym razie studja te oparte są na takiej znajomości rzeczy, subtelności smaku i trafności sądu, iż warto bardzo, aby nasza publiczność, bafamuciona czasem przez niepowołanych krytyków, bliżej się z niemi zapoznała.

W salonach pp. Chaine i Somouson p. Jan Chelmiński urządził wystawę swych obrazów. P. Ch., po dłuższym pobycie w Anglii, od kilku lat osiadł na stałe w Paryżu. Na terażniejszą wystawę złożyły się dwadzieścia cztery płótna różnej wielkości. Najlepsze są sceny wojskowe z czasów pierwszego Cesarstwa; wartością swą przewyższają one jedyny obraz większych rozmiarów, przedstawiający przegląd legjonów polskich przez cesarza Aleksandra I, dokonany w okolicy Paryża w d. 24 kwietnia 1814 r. Kilka portretów niewieścich dopełnia całości.

P. Chelmiński jest doskonałym znawcą epoki napoleońskiej i w pięknej swej pracowni przy placu Malesherbes posiada przepyszne okazy, pochodzące z tych czasów. Kilka z nich, użyczonych przez właściciela zeszlorocznej wystawie wojskowej, zwracało uwagę zwiedzających.

W sali Erarda w ubiegłą sobotę odbył się koncert młodego skrzypka, p. Henryka Opieńskiego, z udziałem panny Teresity Tagliapietra, córki słynnej pianistki Caregno, oraz śpiewaka p. Karola

Furstenberga. W programie figurowało kilka udatnych kompozycji p. Opieńskiego, który, jako wirtuoz, zbierał gromkie oklaski.

Na wystawie ogrodniczej w ogrodzie Tuilleries p. Dybowski wygłosił zajmującą pogawędkę o roślinach, uprawianych w kolonialnych posiadłościach Francji.

Ostatni zeszyt artystycznego wydawnictwa «l'Art du Théâtre» poświęcony jest wylącznie dramatycznej przeróbce «Quo vadis», która, nawiasem mówiąc, jutro będzie grana po raz setny w teatrze Porte-Saint-Martin. P. Kozakiewicz, który kierował układem tego numeru, wywiązał się z zadania znakomicie. Stronę literacką wypełnił artykuł o Sienkiewiczach p. Mieczysława Goldberga; ilustracje przeważnie wykonał Checa, znany malarz hiszpański, którego wielki obraz: «Ostatnie dni Pompei», wystawiony został obecnie w Warszawie. Prócz tego znalazły się tu odbitki z obrazów: Wilhelma Kotarbińskiego «Śmierć Petronjusza», Henryka Siemiradzkiego «Kaplica Quo vadis w Rzymie», Piotra Stachewicza «Ligja» i hr. Tyszkiewicza jeszcze jedna «Śmierć Petronjusza», oraz «Męczeństwo św. Piotra»; wreszcie wspomnianego powyżej Checa bardzo piękna kopja z wystawionego w tegorocznym salonie płótna: «Winicjusz, śpieszący z Ancium do Rzymu». Całość przedstawia się wysoce artystycznie.

Wczoraj zmarł w Paryżu ś. p. hr. Józef Tyszkiewicz. Zwołyki przewiezione będą do grobów rodzinnych w Birzách.

Gordon.

PRAGA CZESKA, 3 czerwca.

[Posłowie nasi, wracający jakgdyby z wyprawy po złote runo. Ekonomia a polityka. Podróż cesarza do Czech. Widoki ugodowe. Dworzak i Vrchlicky].

△ Miljonami koron obławowani, wracają nasi posłowie z kampanji parlamentarnej do domu, a niemal wsiadł za nimi przybywa cesarz Franciszek-Józef do Czech—w odwiedziny do obu narodowości kraju naszego. Po kilkodniowym bo-wiem pobycie w czeskiej Pradze, uda się monarcha do niemieckich miast Ujścia (Aussig) i Lutomerzyc (Leitmeritz). Miljony, które nam przywożą posłowie na budowę dróg żelaznych, kanałów wodnych i regulację rzek, oznaczają znaczny sukces gospodarczy, podróż zaś cesarska jest wyraźną wskazówką i zapowiedzią, iż nie jest zbyt odległym czasem, w którym żądaniom uprawnionym narodu naszego na polu politycznym i narodowym także się zadość stanie. Wszak cesarz oznajmił to wyraźnie d-rowsi Pacakowi w rozmowie z nim, dodając, że sprawy te trzeba bardzo ostrożnie traktować, i że trzeba mieć trochę cierpliwości. Istotnie zanosi się na to. Pod tym względem mogę się powołać na klasycznego, że się tak wyrażę, świadka d-ra Herolda, który wyraźnie powiedział, że w jesieni rozpoczyna się znowu ugodowe rokowania pomiędzy Niemcami a Czechami. Obecnie, podług jego zdania, był czas na to nieodpowiedni, ze względu na blizkie wybory sejmowe, które przy rokowaniach nie mogłyby się tak swobodnie odbywać, jak wśród ciszy politycznej.

Właściwie przy załatwianiu wielkich spraw gospodarczych, na miliony obliczanych, doszło już do znacznego zbliżenia, a nawet porozumienia cze-

sko-niemieckiego, bez czego byłoby uchwalenie wielkich inwestycji gospodarczych i wogóle należyte uruchomienie parlamentu wręcz niemożliwym. Porozumienie się gospodarcze—to jeden krok olbrzymi naprzód na drodze, wiodącej do porozumienia się politycznego i narodowego. Drugim takim krokiem jest podróż cesarza do Czech, dlatego posiada ona ogromną polityczną doniosłość. Przyjęcie monarchy będzie też w całych Czechach nad wszelki wyraz świetne i serdeczne, a to zarówno ze strony naszej, jakoteż niemieckiej.

W Pradze czynią ogromne przygotowania, by monarchę przyjąć jaknajwspanialej. Cesarz zamieszka w zamku królewskim na Hradczynie. Zwiedzać będą wszystkie nasze większe zakłady. Będą przyjęcia na dworze, widowisko w «Narodnim divadle», a w wieczór odjazdu cesarza do Lutomerzyc, zajaśnieje cały gród morzem światła. Na wzgórzach będą płonęły stosy drzewa, a powierzechnia Wełtawy zabłyśnie czarodziejsko światłkami elektrycznymi. Przedstawienie uroczyste na cześć cesarza w «Divadle» odbędzie się 13 b. m. Wystawiony będzie 1 akt z opery Dworzaka «Busalka» i 1 akt z dramatu Vrchlicky'ego: «Noc na Karlsztejnie». Wybór ten uczyniono ze względu na to, że obydwóch autorów (Dworzaka i Vrchlicky'ego) mianował cesarz niedawno dożywoćnikami członkami Izby panów, cześć w ich osobach czeską sztukę i piśmiennictwo.

Borzywój.

POZNAŃ, 10 czerwca.

[Festyn w Antoninie. Wiec przeciw karciarstwu. Sprawa ks. Tyszyńskiego. Hakatyzm na emientarzu].

△ W polskiej prasie poznańskiej wywołał burzenie postępek hakatystycznego pisma «Pos. Tag.», które puściło w świat pogłoskę, że w Antoninie pod Ostrowem odbyć się ma 9 czerwca «dzień polski», urządzany przez księstwo Ferd. Radziwiłłów, jako polityczna kontr-demonstracja przeciwko wyznaczonemu na tenże dzień zjazdowi Niemców w Jarocinie. Hakatyści mieli ukryty cel—złe usposobić dla ks. Radziwiłła najwyższe sfery i wystawić tego najzacniejszego przedstawiciela społeczeństwa polskiego w świetle buntownika.

Zawiedli się. Festyn w Antoninie odbył się wprawdzie, ale nie 9 czerwca, tylko o tydzień wcześniej, i nie był wcale kontr-demonstracją polityczną przeciwko Niemcom, lecz zwyczajnym festynem na rzecz katolickiego domu sierot. Na festyn ten księżna posłała nawet zaproszenia wszystkim niemieckim oficerom załogi, sędziom, nawet landratom okolicznym, gdyż było to dzieło miłosierdzia. Bajka «Pos. Tag.» wzięła w łeb: dziennik ten musiał wyznać, że go źle poinformowano w całej sprawie. Tym sposobem książe Radziwiłł ocalił swoją opinię u rządu, a «Pos. Tageblatt» został w położeniu kłamcy, co mu zresztą nieraz się przytrafia w kwestjach polskich.

Na dzień 16 czerwca zwołany będzie do sali Bazarowej w Poznaniu wielki wiec w sprawie zwalczania pijaństwa i karciarstwa. Jest to pierwszy wiec, nie mający nic wspólnego z polityką, która poznańczyków na każdym kroku ściga. Komitet wieca zaprasza do udziału zwłaszcza kobiety, które może najwięcej

odczuwają na sobie skutki tych smutnych wad narodowych.

Stosunki kościelne w okolicach z ludnością katolicką zaostrzają się wskutek usiłowań, jakich dokładają hakatyści, aby podburzyć Niemców-katolików przeciw współwyznawcom-polakom. Przed izbą karną w Gdańsku stanie wkrótce ks. Tyszyński, proboszcz ze Starzyna w pow. puckim. Parafia jego liczy 1,244 Polaków, a tylko 73 Niemców. Jeden z tych Niemców zadenuncjował proboszcza do biskupa i naczelnego prezesa Gosslera, że nie chce powiększyć ilości kazań niemieckich i nie odmawia modłów za cesarza i państwo. Biskup i prezes nadesłali mu pisma strofujące, które proboszcz z ambony odczytał, a ktoś go znowu zadenuncjował, że wyrazi «für Kaiser und Reich» czytał tonem «szyderyczym». W rezultacie ks. Tyszyński, kapłan szanowany przez parafjan, dostał się pod opiekę sprawiedliwości pruskiej, która stara się zastosować doń paragraf kodeksu, mówiący o obrazie majestatu.

Jeszcze jeden drobny, ale charakterystyczny wypadek, który zaszedł w Kościanie, w Księstwie. Wdowa po nauczycielu, pani Wojciechowska, zamierzyła umieścić na grobie męża płytę z napisem, oczywiście polskim. Na to nauczyciel Deckert oświadczył jej, że winna zamieścić napis niemiecki, inaczej rząd odbierze jej emeryturę wdowią.

Hakatyzm, wdzierający się na ementarze—to chyba najnowszy objaw nietolerancji pruskiej!

Bój.

△ Wiedeń. Posiedzenia parlamentu zostały 11 czerwca odroczone. W przeddzień odroczenia parlament uchwalił między innymi ustawę, dotyczącą oddania królewskiego zamku na Wawelu krajowi, który wzamian ma zbudować koszary dla wojsk. Sejm galicyjski rozpocznie swe sesje 17 czerwca.

△ Praga. Według ostatniego spisu ludności, naliczono tu zaledwie 10 proc. Niemców; gdyby jednak odliczono Żydów, ludność niemiecka wynosiłaby zaledwie 3—4 proc. Mimo to Niemcy w Pradze odgrywają taką rolę, jakby dzielili się władzą z Czechami. Dawniej mówiono, że Niemcy w Pradze stoją na czterech nogach: jedna jest żydowska, druga urzędnicza, trzecia renegacka, a czwarta czysto niemiecka.

△ Szląsk. W Laurahucie założono Towarzystwo polskie, aby przeciwstawić je dziesięciu towarzystwom niemieckim, które tu rozmaitemi czasami powstały. Ale okazał się smutny fakt. Podczas, gdy ferajny niemieckie kwitną i wzmagają się w siłę, polskie Towarzystwo, liczące z początku 700 członków, upadło zupełnie. Obecnie pisma nawołują Polaków do wypełnienia swego obowiązku.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 20 maja.

[Perjodyczne zalewy Wilna. Most nad koleją przy ul. Szkaplernej. Wyższa szkoła agronomiczna. Sprawozdanie Tow. dobroczynności. Szkoła Montwiltowska. Wybór placów pod stację elektryczną. Tow. lekarskie wileńskie. Patnicy. Widoki urodzaju].

□ W ubiegły czwartek, gdy ulewa trwała od godz. 5 po południu do następnego ranka, ulice Wilna, leżące w kierunku spadku ku Wilji, przedstawiały widok, mogący zaalarmować nawet wilan, przywykłych do ulicznych powodzi. Zamkowa, Wielka, Ostrobramska,

Zawalna, Trocka, Dominikańska i w części Niemiecka, zmieniły się nagle w potoki rwące, które zatopiły chodniki, wdarły się do piwnic i podwórzy na ul. Wielkiej i Dominikańskiej; na znacznej przestrzeni prąd uniósł bruki i powydierał rowy. W miarę jak Wilno z dniem każdym rozszerza się amfiteatralnie ku okalającemu wzgórz, niebezpieczeństwo zalewów się wzmagają, gdyż wody deszczowe, wsiakając w piaszczyste dawniej grunty, obecnie skanalizowane rynsztokami, mkną wprost na Stare miasto. Niemniej przysparza miastu wody połączenie ul. Stefańskiej z basenem Aleksandrowskiego prospektu, gdzie w dolinie bez wyjścia zabagniała się woda, spływająca z przestrzeni kilku wiorst kwadratowych; obecnie ta woda wylotem ulicy Kijowskiej wypływa na miasto. Dawniej powodzie uważano tu nawet za rodzaj dodatniego czynnika w sprawie asenizacji miasta; teraz jednak ten bezpłatny asenizator zmienił się w wielkiego szkodnika, który zatapia sutereny, psuje chodniki i bruki, więc trzeba z nim walczyć, a broń przeciwko niemu jest tylko jednokanalizacja, do której nie jesteśmy przygotowani. Trzeba posłuchać ławnika miejskiego, jak on ocenia korzyść miasta: dla niego lepsze to, co mniej pieniędzy kosztuje, choćby tę oszczędność miało opłacić zdrowie i życie wielu ludzi.

Przyjemną dla miasta nowiną jest projekt rychłego zbudowania mostu nad koleją, przecinającą Szkaplerne przedmieście. Dzisiejszy przejazd przez linję stanowi wielką niedogodność dla ruchu komunikacyjnego pomiędzy miastem i coraz bardziej wzrastającym przedmieściem: nieraz godzinami całemi rogatki na przejeździe bywają zamknięte, tłumy ludu pieszego i sznury wozów i pojazdów czekają na otwarcie drogi, i co rok kilka krwawych wypadków na tym torze zapisuje się do kroniki kolejowej. Teraz jednak zagraża nam inna niedogodność: trzeba usypać wysokie wjazdy, co znowu tamowałoby ruch na niektórych ulicach. Otóż zarząd kolejowy ma ponownie rozpatrzyć tę sprawę i uwzględnić życzenia magistratu, aby istniejące ulice nie zostały popsute.

W tych dniach w mieszkaniu hr. Platera, marszałka gubernjalnego, odbyła się narada w sprawie otwarcia w Wilnie wyższego zakładu naukowego. Brali udział w obradach przedstawiciele ministerstwa dóbr państwa i wileńskiego okręgu naukowego. Jednomyślnie uznano, że najodpowiedniejszym dla naszego kraju typem wyższego zakładu naukowego jest instytut rolniczy z sekcją leśną. Są wszelkie dane po temu, że w tym kierunku podjęte starania otrzymają w stolicy aprobatę.

Ze sprawozdania wileńskiego Tow. dobroczynności za r. 1900 okazuje się, że przeciętnie w r. sprawozdawczym dziennie utrzymywano 430 osób (117 mężczyzn, 313 kobiet) kosztem około 20 tys. rb. Na wsparcia wydano 2,400 rb. na utrzymanie nieletnich — 4,241 rb. W papierach procentowych Tow. posiada przeszło 131 tys. rb. Dochodów z nieruchomości otrzymano w r. sprawozdawczym 10,580 rb., procentów od kapitałów wpłynęło 8,813 rb., członkowskich opłat 1,445 rb.

Montwillowska szkoła rysunków ręcznych i technicznych dla rzemieślni-

ków wileńskich w d. 6 maja zgromadziła w swych ścianach wszystkich wychowawców, cały personel nauczycielski i kilku dostojniejszych gości, zaproszonych na uroczystość zakończenia roku szkolnego. Zakład ten oddaje poważne usługi społeczeństwu, kształcąc na pożytecznych jego członków młodzież rzemieślnicza, która, nie przeszedłszy przez tygły szkoły, wkroczyłaby w życie z ciemną głową, niewyćwiczoną dłoń, niezdolna do postępu. Przeszło 300 uczniów znajdowało się w sali szkolnej; wydano 8 świadectw na tak zwanych «dziesiętników», którzy są właściwie pomocnikami budowniczych i inżynierów; kilku z nich od razu znalazło miejsca z płacą od 50 do 80 rb. miesięcznie. Na kursach dziesiętników pierwsze dwa lata poświęcane są nauce ogólnej rysunku, dwa pozostałe lata specjalnie nauce budownictwa. Program tej ostatniej obejmuje: 1) materiały budowlane (kamień, ziemia, cegła, beton, gips i asfalt, drzewo, metale); 2) roboty budowlane ziemne, murarskie, ciesielskie; 3) nauka miernicza (topografia, horyzont, busola i t. p.); 4) garncarstwo (konstrukcja, składanie pieców, kominy, piece specjalne, opalanie centralne); 5) plany i kosztorysy (mury dwupiętrowy dom ze schodami, drewniany dom dwupiętrowy). Prócz tego plany w przecięciu, fasady i t. p. Inne wydziały są: stolarsko-meblowy, ślusarsko-mechaniczny i artystyczno-przemysłowy. W sali dolnej umieszczono wystawę robót rysunkowych, gdzie oglądać można wcale piękne ich okazy. W r. b. wykladało przedmioty 10 nauczycieli. Magistrat na utrzymanie szkoły daje tylko 1,700 rubli rocznie, reszta płynie z kieszeni założyciela szkoły p. Montwilli. Również jego kosztem utworzona została piękna orkiestra, ze 40 blisko instrumentów, która występowała także na popisie. Instytucja ta, bezpłatnie ucząca, porównana być może do skromnego strumienia, który bez reklamy cicho płynie po ziemi, zmieniając powoli jałowe pastwisko na chlebodajną niwę.

W dalszym ciągu poszukiwania placów dla stacji elektrycznej, po obejrzeniu niedogodnych z powodu odległości i szczupłości miejsca punktów na Kopanicy i Sołjanikach, dokonano oględzin miejscowości na brzegu Wilji, gdzie posiadłości prywatne i plac wiejski, razem połączone, dają 1,087 kw. sążni, t. j. aż nadto wystarczającą przestrzeń dla zbudowania stacji. Punkt ten, niemniej dogodnie położony od ogrodu Bernardyńskiego, w blizkiej przyszłości, gdy miasto się posunie ku Zwierzyńcowi, stanie się nieledwie centralnym. Nadto przemawia za nim bliskość rzeki, która może być silnym motorem dla stacji.

Z rocznego sprawozdania wileńskiego Towarzystwa lekarskiego widać, że członków miejscowych i zamiejscowych w roku ubiegłym Towarzystwo liczyło 73, członków-korespondentów zagranicznych 10 (Kraków, Rzym, Królewiec, Wiedeń, Strasburg, Paryż, Akwizgran). Na r. 1901 obrani zostali: na prezesa dr. Erpstejn, na wice-prezesa dr. Wojnicz; dwaj sekretarze—d-rowie: Świątecki i Gerszun, bibliotekarz Sumorok, kasjer Fiedosjew, konserwator Syrwid. W ciągu roku Tow. odbyło 10 posiedzeń zwykłych i 6 posiedzeń sekcji sanitarnej. Posiedzenia po-

święcone były naukowym roztrząsaniem i odczytami o wybitniejszych wypadkach z praktyki lekarzy miejscowych. W sekcji sanitarnej rozpatrywano sposoby uzdrowotnienia Wilna; z inicjatywy prezesa sekcji d-ra C. Staniewicza badano sprawę handlu mleczarskiego w Wilnie. Posiedzenie sekcji z d. 7 listopada poświęcono urządzeniu w Wilnie taniach kuchni na wzór Berlina i Warszawy. Jednakże myśl tę odłożono z powodu oświadczenia d-ra Węslawskiego, że urządzeniem taniach kuchni, jako też pogotowia ratunkowego ma się zająć wileńskie Towarzystwo dobroczynności z prezesem swym hr. Platerem na czele. Należące do Towarzystwa lekarskiego laboratorium dokonało w r. z. 1,467 analiz. Dochodu laboratorium przyniosło w r. z. 1,991 rb.

Od kilku dni przez Wilno przechodzą tysiące patników z całej Litwy i Białorusi do Kalwarji. Powszechnie narzekają na zły urodzaj ozimin i na posuchę; jeżeli w końcu maja deszcze nie spadną, może być źle.

A. R. Z.

KOWNO, w maju.

[Brak robotnika. Przyczyny i skutki. Niezbędność oświaty ludu].

Z powodu wychodźstwa robotników rolnych za granicę, przewidywano powszechne pogorszenie się warunków dla rolnictwa krajowego. Obecnie na Żmudzi można powiedzieć, że przewidywania te sprawdziły się w zupełności. W gubernii kowieńskiej, zwłaszcza koło granicy pruskiej, w bardzo wielu gospodarstwach, nawet włościańskich, brak robotnika. Gospodarstwa, zatrudniające zwykle 4—5 robotników, posiadają ich najczęściej 2—3; skutkiem tego parobcy są rozchwytywani i wynagrodzenie ich znacznie się zwiększyło. Kiedy w latach zeszłych na Żmudzi (koło pruskiej granicy) płacono przeciętnie parobkowi 50—60 rb., dziewczynie zaś od 20 do 30 rb., obecnie 80 rb. wcale nie zalicza się do wygórowanej pensji, gdyż znam niemało gospodarzy, którzy za 100 i 120 rb. nie mogą dostać parobka. Ci też, widząc, że ich praca stała się poszukiwana, zaczęli występować z większymi wymaganiami pod względem utrzymania. Drobnym zatarg lub chwilowe «przesilenie» w spizarni gosposi wystarcza częstokroć, żeby uszczuplona garstka czeladzi demonstracyjnie opuściła gospodarza w gorącym czasie roboczym. Opowiadało mi kilku gospodarzy, że pewnego poranku czeladź odmówiła posłuszeństwa i nie poszła do roboty. Kiedy zaczęto jej perswadować i namawiać do zaniechania znowy — wszyscy zażądali podniesienia pensji, zmniejszenia czasu pracy przez ustanowienie kilkunastu dni wolnych, oraz lepszego utrzymania, chociaż zwyczajne utrzymanie czeladzi i pożywienie w tułajstwie jest lepsze, niż gdzieindziej. Zrywaniu umowy i tajemne nieczeki ze służby, po uprzednim wybraniu części pensji, należy tu do zwykłych zjawisk. To też na całej Żmudzi słyseć się daje narzekanie na brak unormowania stosunku gospodarzy i czeladzi.

Stosunki litwinów z Niemcami, Angliją i Ameryką stają się skutkiem wychodźstwa coraz częstsze, a nadechodzące z tamtąd listy zastępują im czasopisma i dzienniki. Nowiny zamorskie, zwłaszcza o bajecznych zarobkach i «pańskim życiu» tamocznych robotni-

ków, elektryzują tłumy, wywołując w nieprzygotowanych do tych wieści umysłach często przewrót pojęć.

Nie posiadamy kolek rolniczych, stowarzyszeń wzajemnej pomocy i oświaty ludowej, brak ksiązek, czytelní i t. p. Duchowieństwo i miejscowa inteligencja, obywatelstwo litewsko - żmudzkie nie bierze w oświacie ludowej wybitnego udziału. Czynią się wprawdzie usiłowania w celu uszlachetnienia uczuć ludu za pomocą intelektualnych rozrywek, zakładają się herbaciarnie, a w większych miastach powiatowych biblioteki, urządzają się odczyty dla ludu żmudzkiego, lecz podobne usiłowania, piękne w zasadzie, w kraju tujszym nie mogą w odpowiedniej mierze dać praktycznych wyników, gdyż ludność miejscowa nie zna dokładnie języka państwowego. Zasklepia się tedy ta ludność sama w sobie, wytwarza wewnątrz siebie świat fantazyjny i z niego czerpie podniecie do życia. Zamiast rozumu ludzie kierują się imaginacją, skutkiem czego wszelkie bajki, wieści sensacyjne znajdują tu łatwy posłuch, a że na tem cierpi moralność, że życie ekonomiczne płynie fałszywym korytem, zdają się to stwierdzać przytoczone wyżej szczegóły.

J. B.

PONIEWIEŻ, w maju.

[Wystawa rolnicza: Zgromadzenie kowieńskiego Tow. rolniczego].

□ W początku XVI wieku osada Poniewież, nad uroczą rzeką Niewiażą, zwróciła uwagę ówczesnych władz krajowych, i sądy powiatowe, przeniesione pierwotnie z Upity do Krakinowa, ostatecznie zostały osadzone przez starostę żmudzkiego, Jarosza Wollowicza, w Poniewiezu. Nad brzegiem Niewiaży, w jedynym wówczas murowanym gmachu, zwanym grodem czyli zamkiem, toczono rozprawy sądowe, przechowywano akta, utrzymywano więzień dla więźniów. W owym czasie istniał już kościół farny na starym mieście, uposażony przez króla Zygmunta III; następnie w roku 1782 hr. Mikołaj Tyszkiewicz wybudował nowy kościół, a starosta bernatowski Krzysztof Debski ufundował klasztor oo. Pijarów, którzy też szkołę publiczną założyli. W r. 1797 Poniewież został stolicą pow. upickiego w gub. litewskiej, a w r. 1842 cały powiat upicki wcielono do nowoutworzonej guberni kowieńskiej i przemianowano na poniewiecki.

Pożar z r. 1881, jak to często bywa, posłużył do upiększenia miasta, które dzięki kolei Libawo-Romeńskiej bardzo wzrosło w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu. Za czasów marszałka Pawła Puzyny powstało gimnazjum realne, założono fabrykę maki kościanej i ceramiki, spółkę rolniczo-komandytową, Towarzystwo wzajemnego kredytu. Niemaló przyczynili się do wzrostu miasta: znany przemysłowiec-ziemiańca, p. Stanisław Montwill, pp. Józef Kozakowski, Ejdrygiewicz, Szwojnicki i wielu innych. Obecnie Poniewież robi wrażenie dużego porządnego miasta, zaś liczba jego ludności rośnie z dnia na dzień.

Poniewież nadto jest prawie centralnym punktem guberni, i temu poniekąd zawdzięcza urządzenie wystawy rolniczo-przemysłowej, która odbyła się w d. 16, 17 i 18 maja. Komitet wystawy, pod przewodnictwem bardzo czynnego

prezesa poniewieckiego Tow. wzajemnego kredytu, p. Józefa Kozakowskiego, zaskarbił sobie ogólne uznanie. Delegat ministerstwa roln., ks. Urusow, zaznaczył dodatnie wrażenie, odniesione z wystawy. Cel główny miejscowych ziemian: stopniowe przykształcenie wystawy żywego inwentarza na targowisko, czyli rozsadniak, rozpowszechniający ulepszone gatunki bydła, został osiągnięty, bo przywiezione 16 sztuk bydła z Danji zostały z wolnej ręki sprzedane: buhaj za 320 rb., krowy po 160 rb.; wiele też egzemplarzy sprzedali miejscowi obywatele, trzeba bowiem wiedzieć, że ziemianie z okolic Poniewieża słyną jako hodowcy bydła rasowego.

Dyplomy honorowe, medale złote i srebrne duże i małe — otrzymały znane na Żmudzi obory pp.: Zygmunta Węclawowicza z Narun, hrabiów Keizerlingów, baronów Bekke i Roppa, Benedykta Karpia i Franciszka Kończa, Aleksandra i Szymona Mejsztowiczów, Witolda Komara i Elżbiety z Komarów hrabiny Krasickiej i innych. Ogółem okazów bydła wystawiono z półtora sztuk: holendrów o pięknych linjach i wspaniałych kształtach, sumentalów, szwyców i algauerów. Publiczność zadawała sobie pytanie, jaka też rasa najbardziej się nadaje do hodowli na Żmudzi, i czy z liczby wystawionych okazów wszystkie jednakowo dają się tu przyswoić? Specjalny komitet przy Tow. rolniczym może zajmie się tą poważną kwestją. Dział koni był mniej liczny niż bydła rogatego, jednakowoż wyznać należy, że bardzo wiele okazów odznaczało się wybitnymi zaletami. Dyplomy na złoty medal otrzymali za hodowlę koni wierzchowych pp. Władysław Mejsztowicz, Maurycy Karp i Tarnowski. Dyplomy na wielkie srebrne medale otrzymali pp.: Romuald Kościółkowski, Szymon Mejsztowicz, Zygmunt Kunat, Aleksander Montwid-Białozor, Stanisław Skowzgard, Szukszta i Kończa. Bronzowe medale otrzymali pp. Zajączkowski i Korzeniowski. Włościanie za 32 konie otrzymali 200 rb. gotówka, dwie sieczkarnie i dziesięć plugów. Prócz tych nagród, były jeszcze listy pochwalne. Tradycyjne wystawy koni: rosieńskie, retowskie i plungiańskie daleko więcej są znane ludności włościańskiej, a konie w tamtych okolicach są ładniejsze niż w Poniewieziem. Przeto i na wystawie obecnej odznaczały się pięknymi kształtami konie obywatelskie, włościańskie zaś nie dopisały. P. Franciszek Kończa z Lukini otrzymał nagrodę za grupę trzody chlewnej, przyczem rozprzedał prosięta. Owiec i ptactwa wcale nie było.

W dziale maszyn, narzędzi rolniczych i wyrobów ręcznych i fabrycznych, jakoteż produktów, otrzymali nagrody: za wyroby sukienne ze Sławuty w gub. wolińskiej—ks. Roman Sanguszko, i za wyroby wełniane: korthy, sukna i płótna z majątku Szatejni, wiłkomirskiego powiatu—p. Zygmunt Kunat. Oprócz tego przyznano: dyplom na złoty medal za młocarnię 6-konną Lilpopa z Warszawy; dyplom na duży srebrny medal za siewnik rządowy Elwerta z Elisawetgradu. Dyplom na złoty medal otrzymał p. Franciszek Kończa za paryżkie masło; srebrny medal p. Karol Kościółkowski za eksportowe masło; włościanin

z Korsakiszek, Kiduszris, za znakomicie zakonserwowane owoce: jabłka i gruszki, otrzymał dyplom honorowy; pani Józefa Powicka z Wiłkomierza — srebrny medal za suszone jarzyny i pierniki; brązowe medale otrzymali: p. Karol Kościółkowski za 20 gatunków kartofli, p. Franciszek Kończa za zboże; pochwalny list p. Jan Szukszta z Michaliszek za owies szwedzki; p. Stanisław Montwill dyplom honorowy za model prasowanych drożdży w Poniewiezu; szydłowiecka fabryka bryczek i maszyna do robienia gontów Stepp i Didrich z Mitawy—otrzymały dyplomy uznania; wreszcie pochwalne listy otrzymali: p. Flaum za kolekcję guzików i p. Matylda Bruders za roboty ręczne.

Ozdobą wystawy i uciechą amatorów polowania był pawilon myśliwski ks. Konstantego Radziwiłła z Tawian, gdzie groźnie spoglądały na publiczność rozmaite paszcze drapieżnych mieszkańców leśnych. Seciny rogów i broni myśliwskiej zdobiły ściany; obok pawilonu lokowało się kilkadziesiąt ogarów, taksów i innych psów myśliwskich.

Niedaleko bramy wchodowej była olbrzymia hala, w której odbywało się posiedzenie ogólnego zgromadzenia kowieńskiego Towarzystwa rolniczego. Na zgromadzeniu tem przyjęto około 40 nowych członków. Dwie sprawy najwięcej interesowały ogół: emerytalna kasa dla robotników wiejskich i sposoby ulepszenia dróg i mostów. Komisje, którym poruczono opracować te kwestje, należycie wywiązały się z zadania. P. Władysław Dullewicz, inicjator parafjalnych towarzystw dobroczynności, twierdził, że zaopatrzenie na starość niezdolnych do pracy robotników wiejskich mogłoby zastąpić kasę emerytalną, chociaż naturalnie kwestja ta przerasta zadanie zwykłych instytucyj filantropijnych.

Gordawa.

ŻYTOMIERZ, w maju.

[Posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego. Znaczenie dla nas wystawy berdyczowskiej i widoki urodzajów. Statystyka nowych budynków. Prywatne gimnazjum].

□ Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa ogrodniczego roztrzasano ważną dla naszego miasta sprawę. Jak wiadomo, Żytomierz bogaty jest w ogrody prywatne i roślinności ma sporo; w czasach ostatnich jednak, skutkiem panującego ruchu budowlanego, przestrzeń ogrodów i ogródków powoli się zwęża. Na miejscu, gdzie były dawniej drzewa, gdzie rosły kwiaty, wyrastają domy i domki. Mieszkańcy ulic centralnych, szczelnie zabudowanych, pozbawieni są zupełnie zieleności. Jedyne miejsce przechadzki jest nasz piękny bulwar, ciągnący się od ul. Wielkiej Berdyczowskiej do brzegów Teterowa, z kąd roztacza się ładny widok na górzyste, malownicze brzegi rzeki, na lasy, leżący na przeciwnej stronie, i na zielonejące lub złociste łąny. Bulwar nasz bogaty jest w roślinność i posiada olbrzymie lipy i topole, dla upiększenia jednak i utrzymania tego jedyne publicznego miejsca przechadzki nie czyni się u nas prawie nic. Zarząd miejski, zajęty kłopotami gospodarczymi, nie mogąc sam należycie zajmować się bulwarem, zwrócił się do Tow. ogrodniczego z propozycją, aby wzięło na siebie nad nim opiekę. Zarząd miejski przyczyni się do

kosztów, wyznaczając na ten cel skromne subsydjum. Tow. ogrodnicze przyjęło bardzo przychylnie propozycję miasta, ale zastrzegło się, że asygnowana suma nie jest dostateczna.

Na posiedzeniu członek Towarzystwa p. Kaleński zaznajomił zebranie ze swoim sposobem przygotowywania win owocowych. Zebranie zajmowało się również sprawą sierpniowej wystawy berdyczowskiej i przyjęło wniosek p. Sawickiego, by w niej uczestniczyć. Wystawa ta rolnicza budzi u nas wielkie zajęcie, gdyż jest pierwszą, którą mieć będziemy tak blisko Żytomierza. Nie wątpimy więc, że ziemianie z okolic Żytomierza, a nawet z dalszych stron wezmą w niej żywy udział. Nawiasem dodam, że widoki urodzajów mamy tu, jak dotąd, dobre. O rozwoju ruchu budowlanego w Żytomierzu w ostatnich latach świadczą następujące cyfry, ogłoszone przez zarząd miejski. W r. 1897 zarząd ten wydał 381 pozwoleń na budowy i przebudowy domów, w r. 1898 — 492, w roku 1899—567, w roku zaś 1900 cyfra ta wzrosła do 669. Liczba wniesionych w roku bieżącym do zarządu miejskiego podań wróżyć każe, że ruch ten rozwijać się będzie i nadal.

Z początkiem nowego roku szkolnego otwarte zostanie w naszym mieście prywatne gimnazjum żeńskie, z programem gimnazjów żeńskich ministerstwa oświaty.

W—ta.

Z NAD BAŁTYKU, w maju.

(Baptyści. Potrzeba Pisma Św. w języku narodowym. Wzrost ludności katolickiej. Trzeci kościół katolicki w Rydze).

□ Ostatniemi czasy sekta baptystów w gub. nadbałtyckich wzrasta widocznie, zyskując wyznawców nie tylko wśród ludu, ale i pośród szlachty tutejszej. Jej domy modlitwy znajdują się we wszystkich niemal miastach i większych miasteczkach. Baptyści są zazwyczaj bardzo religijni, gorliwi i moralni. Swą wiarę czerpią w Piśmie Św., które tłómaczą po swojemu, trzymając się ściśle litery. Wszelkie tradycje, dogmaty, obrzędy nazywają wymysłem ludzkim, wyraźnie wzbronionym w Biblii i karygodnym zabobonem. Powagi kościelnej nie uznają żadnej. Opierając się na słowach Chrystusa Pana: «Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion» (Mark. 16, 16), twierdzą, że chrzest bez wiary zbawić nie może i przeto chrzczą jedynie dorosłych, którzy uroczystem wyznaniem swą wiarę stwierdzają. Gorliwsi tylko to przyjmują za prawdę niezbitą, co Chrystus Pan sam własnymi ustami wypowiedział, i co w ewangelji następuje po słowach: «i rzekł Chrystus». Do sakramentów zaliczają umywanie nóg i pocałowanie pokoju. W Piśmie Św. zazwyczaj są bardzo biegli i bez pomocy czyjejkolwiek umieją prędko odnaleźć miejsca potrzebne. Gorliwość swą posuwają aż do fanatyzmu. Gdzie chodzi o pozyskanie duszy dla Królestwa niebieskiego, tam nie znają wypoczynku i nie żalują trudów i zachodu. Pod względem obyczajów są wielce przykładni. Ich karność moralna nie zna litości. Jeśli kto między nimi popełni czyn wyraźnie zdróżny, zostaje natychmiast wydalony z obcowania «doskonałych», jak siebie nazywają. W pożyciu są łagodni, gościnni, miłosierni i spokojni

lubiący. Biedniejsi otrzymują od współwyznawców zapomogi materialne, które nazywają darem «od Boga».

Baptyści, będąc protestantami, powstają głównie przeciw wierze katolickiej. «Papiści» w ich pojęciu są to spoganiali zacofańcy, których duchowieństwo rozmyślnie trzyma w ciemności, wzbraniając czytania Biblii, żeby nie spostrzegli błędów wyznania i nie umknęli z pod ich opieki, dającej tłuste dochody. Na walkę z katolicyzmem nie żalują wydatków ani pracy i nie przebierają w środkach. Niedawno pokazywano mi broszurę, w której między innymi taki widziałem rysunek: Papiież w złotej tjarze siedzi w bogatej i ozdobnej lektyce, niesionej przez wiernych w świetnej asystencji, a za nim jedzie Chrystus Pan, biedny, ubogi, siedząc na nędznym osie. Podpis: «Pan i jego sługa» doskonale tłómaczy ironję autora. Podobne broszurki rozdają się zadarimo w znacznej ilości, zwłaszcza w Rydze.

Jakkolwiek główna działalność baptystów jest skierowana przeciw katolikom, mimo to jednak, jak pokazują fakty, grozi ona większem niebezpieczeństwem luteranizmowi, dzięki warunkom szczególnym, w których dotychczas żyli katolicy w kraju nadbałtyckim. Życie baptystów koncentruje się przeważnie w miastach, gdzie główny zastęp katolików stanowią litwini. Jak się rzekło, naukę swą baptyści opierają na Piśmie św., litwini zaś, nie posiadając biblii w języku narodowym—bo Nowy Testament biskupa Giedrojcia zupełnie jest wyczerpany, a biblia kalwińska drukowana jest literami gotyckimi—nie polemizują z nimi na zasadzie tekstów i z góry uważają ich poglądy za wymysły kacerskie. Tem też się tłómaczy, że, pomimo wysiłków sekciarzy, gub. kowieńska liczy zaledwie około 500 baptystów.

Ze wzrostem jednak emigracji litwinów do gub. nadbałtyckich, rośnie i niebezpieczeństwo ze strony baptystów, i przejścia katolików na baptyzm nie są już nadzwyczajnością. Litwin prędko asymiluje się i swoje dzieci kształci w języku krajowym, dając im w ten sposób możność czytania książek, wrogich wierze katolickiej.

Najsukuteczniejszym środkiem obrony przeciw sekciarzom byłaby biblia lotewska, opatrzona dobrym komentarzem i umiejętnie ułożonym skorowidzem. Mając w ręku tak wydane Pismo św., katolik mógłby dać najsilniejszy odpór wszelkim napaściom przeciw swojej wierze. Broszury treści polemicznej, wydawane celem utwierdzenia prawowiernych w nauce Kościoła, jakkolwiek wielce są pożyteczne, to jednak w dyskusjach religijnych, których często uniknąć nie sposób, okazały się niedostatecznymi.

Potrzebę Pisma św. w języku ludowym sam lud uznaje i pogłoskę o ukazaniu się biblii wita z zapalem serdecznym. Lecz ponieważ książki treści religijnej dla lotyszów-katolików nie opłacają nakładu, a wydanie Pisma św. wymagałoby znacznych wydatków, przeto zapewne długo jeszcze wypadnie go oczekiwać. Sądzę, że utworzenie Tow. biblijnego znacznie przyspieszyłoby wyjście tak cennego, a pożądanego dzieła.

Wychodźstwo litwinów do gub. nadbałtyckich niemal wpływa na zwiększenie ludności katolickiej w kraju tutej-

szym, zwłaszcza w większych miastach fabrycznych i portowych, jak: w Libawie, Rydze, Windawie, Mitawie. W wielu miejscach stare, szczupłe kościołki nie mogły już zmieścić wiernych i musiano je powiększyć lub wybudować nowe. Dzięki temu Windawa, Tokum, Jurjew, Libawa, Ryga doczekały się nowych świątyń, z których dwie stały się prawdziwą ozdobą miast i mogłyby mierzyć się z niejednym kościołem katedralnym. Tylko Mitawa dotychczas pozostaje przy dobrych chęciach, jakkolwiek i plan nowego kościoła jest już zatwierdzony i komitet budowniczy zawiązany. Ryga przystępuje do budowy trzeciego kościoła na przedmieściu Mitawkiem. Na ten cel w ostatnich dniach kwietnia urządzono tu dwie kolekty i zebrano 6,130 rb. Zaiste dobry początek.

Brun.

□ Grodno. W miejscowych „Gub. Wied.” wydrukowano cyrkularz nowomianowanego gubernatora grodzieńskiego, ks. Urusowa. Zaznaczywszy, że liczni urzędnicy policyjni podają prośby o posady lepiej płatne, ks. Urusow pisze, że posady rządowych nie uważa za utworzone w celu dobroczynnym, i że przy ich nadawaniu będzie się jedynie kierował względami na pożytek służby. Ponieważ zaś posiada pod ręką dokładne wiadomości o każdym urzędniku policyjnym, więc przy mianowaniu kandydatów na posady nie będzie się kierował ani urzędowymi przedstawieniami naczelnika policyi, ani osobistymi prośbami urzędnika, ani protekcją postronna, lecz tylko jego własnym zdaniem.

□ Z Telsz piszą do nas: Trzeba było prusaków, ażebyśmy się dowiedzieli, że w powiecie telszewskim stale istnieje trąd, najprawdziwsza, nieuleczalna lepra. Klinika chirurgiczna w Królewcju, przetrzymawszy u siebie pół roku poddanego rosyjskiego, wyprowadziła go z powrotem za rogatki graniczne. Wkrótce zaszedł drugi podobny wypadek, a prusacy zamknęli granicę dla tego rodzaju chorych, zabraniając im zupełnie wstępu do Prus. Na rozesłany do niektórych lekarzy, praktykujących nad granicą rosyjską, kwestionariusz, lekarz Aruson z Gordź odpowiedział, że podczas 33-letniej praktyki w tym kraju stwierdził aż 5 wypadków trądu, uważanego przez innych lekarzy za objaw syfilityczny. Chorzy pochodzili z ubogich rodzin żydowskich, które pozostawały mimo to niezarażone. Jako na stałe gniazdo niezukającego, acz niezbyt zaraźliwego trądu, wskazał na miasteczko Kule, gdzie dotychczas żyje jeszcze jeden trędowaty — rabin miejscowy. Prawdziwie niespodziana nowina! Dotychczas trędowatych mieliśmy wśród lotyszów, gdzie i szpital właściwy jest urządzony, zdaje mi się, w pow. bauskim (gub. kurlandzka), pod dyrekcją d-ra Biehlera. Ks. Józ. Tomas.

□ Odesa. W dzienniku „Odessk. Listok” ukazało się, podpisane przez 357 parafjan-katolików, wezwanie do syndyków kościoła miejscowego, aby zwołać ogólne zgromadzenie parafjan, na któremby ustanowiono kolegjalny zarząd nad majątkiem parafji i powzięto postanowienie ścisłego przestrzegania przepisów, wydanych dla parafji św. Katarzyny w Petersburgu. Osoby podpisane ostrzegają, że sprawy majątkowe źle stoją wskutek wadliwej administracji, którą należy jaknajszybciej naprawić.

□ Z Moskwy piszą do nas: D. 7 b. m. odbyło się otwarcie Biblioteki i czytelnicy przy rz.-katol. Towarzystwie dobroczynności w Moskwie. Oddawna już Tow. przagnęło otworzyć bibliotekę i czytelnię w tym celu, aby ludzie, pozbawieni środków, korzystali za niewielką płacę lub bezpłatnie z książek, przeważnie swojskich. Wykonanie projektu dla różnych przyczyn było odkładane, i dopiero niedawno, dzięki staraniom dawnego członka zarządu, p. J. Jasiń-

skiego, otrzymano stosowne pozwolenie. Natychmiast posypały się szczodre ofiary w książkach i w pieniądzu na urzeczywistnienie sympatycznego przedsięwzięcia. Dziś już zebrano około tysiąca tomów, ofiary ciągle wpływają, zaś pomoc materialna pozwala zarządowi zapewnić kupnem luki. Odpowiedzialnym administratorem biblioteki został p. Jasiński, któremu pomaga komisja z 4 członków. Główne ofiary w książkach (około 700 tomów) wpłynęły z prywatnej biblioteki W. Stokowskiego. Niemalże książek wartościowych ofiarowała pani Glinka i inni. Mamy nadzieję, że to jest tylko początek, i że ofiary będą napływały nie tylko z Moskwy, ale i ze stron innych, gdzie bez wątpienia znajduje się wielka ilość dzieł, leżących bez najmniejszego użytku, a mogących przynieść wielką korzyść umysłową ludziom, którzy pragnęliby czytać i albo nie mają czego, lub też nie mają za co. Na otwarcie zebrano się dość liczne grono osób. Ksiądz dziekan-kanonik Otten wygłosił serdeczne przemówienie i poświęcił nową instytucję. Następnie prezes zarządu p. A. Lednicki, po przeczytaniu pozwolenia i ustawy biblioteki, oświadczył, że Towarzystwo dobroczynności ma na celu nie tylko niesienie pomocy materialnej, lecz również moralnej i umysłowej, i że cel ten obecnie jest w części osiągnięty. *Chorąg.*

□ Z Tomsku piszą do nas: W dniu 22 kwietnia odbyło się doroczne zgromadzenie członków katolickiego Tow. dobroczynności. Stawilo się na nie stosunkowo bardzo mało osób, bo zaledwie 30. Do programu obrad wchodziło zatwierdzenie sprawozdania Towarzystwa za 1900 r., uchwalenie 10 proc. zapomogi z ogólnej sumy dochodu na rzecz ochronki i zatwierdzenie budżetu na rok bieżący w sumie 4.200 rb. Działalność Towarzystwa w roku ubiegłym przedstawia się, jak następuje: pozostało w gotówce w d. 1 stycznia 1900 r. 2,982 rb., w ciągu roku osiągnięto dochodu 2,773 rb., razem 4,855 rb., wydatki wynosiły 2,985 rb. — zatem pozostał rezerwa w ilości 1,870 rb. Główne źródło dochodu stanowiły koncerty, wieczory tańcujące, składki członków i loteria fantowa, która dała czystego dochodu 1,187 rb. W rubryce wydatków główne pozycje zajmują stałe wsparcia starcom i utrzymanie ochronki dla dzieci. W poszczególnych źródłach dochodu daje się w roku ubiegłym spostrzedz znaczne zmniejszenie się dochodu z rocznych składek członkowskich: zwykle przynosiły one 600—650 rb., zaś w roku sprawozdawczym wpłynęło z tych składek zaledwie 310 rb. Taka wielka różnica mimowolnie nasuwa przykre myśli o braku chęci podtrzymywania swojskiego Towarzystwa. Zmniejszenie się liczby członków Tow. wydaje się dziwnem wobec wzrastającej z dniem każdym ludności katolickiej, liczącej obecnie przeszło 5 tys. mieszkańców. Zachodzi przeto konieczność wyszukać sposób, przy którego pomocy można by skutecznie kolatać do serc osób obojętnych na potrzeby sierot i starców. Jak wiadomo, na przyszłość Towarzystwo nie będzie korzystało z loterii fantowej, ponieważ urządzenie jej jest wzbronione wogóle; następnym na dochód z koncertów niewiele liczyć można, bo im było w Tomsku artystów — wszyscy obiecywali pomoc, a jednak zawsze kłóczyło się na grzecznej obietnicy. Ze śmiercią znanej filantropki k. p. Anieli Kezieli-Paklewskiej, która była główną fundatorką ochronki dla dzieci w Tomsku, kat. Tow. dobroczynności utraciło wielką podporę. Pozostaje więc prawie jedyne źródło dochodu ze składek członków, których zwiększeniem trzeba się szczerze zająć. Sprawa wynajęcia lokalu na schronisko dla starców, lub nabycia na ten cel domu, wobec braku fundamentów, została odłożona do lepszych czasów. *J. Z.*

□ Z Permu piszą do nas: Wskutek niezatwierdzenia przez wyższą władzę duchowną w Petersburgu wybranych przez parafjan w styczniu syndyków kościelnych

na drugie trzechlecie, były naznaczone powtórne wybory w kościele. Z wyjątkiem nieznaczonej garstki, większość parafjan wyszła z kościoła, i część ich udała się na plebanję, a reszta udała się do domów. Na plebanję, po wielu przykrych zajściach, odbyły się wybory... Wybrano na syndyków pp. Krauzego i Moszyńskiego, oraz na kandydatów pp. Szpilewskiego i Różanowskiego. Parafjanie, którzy brali udział w tych wyborach, jednogłośnie uchwalili wyrazić następującym syndykom pp. Chłopeckiemu, Okńczycyowi i Hejbowiczowi szczerą i serdeczną wdzięczność za ich pożyteczną pracę i za doprowadzenie wszystkich spraw parafji do wzorowego porządku. Podziękowanie słusznie się należy dawnym syndykom, gdyż niewielu posiadamy tak oddanych i troskliwych o nasze sprawy publicznych ludzi. Ich staraniom zawdzięczamy utworzenie Tow. dobroczynności, istnienie biblioteki kościelnej, oraz inicjatywę założenia ochronki ze szkołą dla dzieci. Nie zważając, że na liczbę jest nas tutaj niemało — w sprawach publicznych, w wyborach, zebraniach i t. p. działalności bierze udział mała garstka osób, która byłaby jeszcze mniejsza, gdyby w czynnościach publicznych nie brały udziału panie. Zainteresowanie się panie należy zaliczyć do sympatycznych objawów naszego życia społecznego. Skromną zaś liczbę panów można wyłomaczyć tylko ich obojętnością dla spraw i obowiązków publicznych. Dzięki poczuciu wspólnej solidarności, mamy dosyć okazałą bibliotekę, która liczy już 300—400 dzieł swojskich i tłómaczonych. Najskuteczniej dopomógł do rozwoju biblioteki ks. Posejpal, zwracając się przez pisma do rozmaitych wydawców i ludzi dobrej woli z prośbą o pomoc. Silny brak odczuwamy książek dziecinnych i ludowych; chętnych dzieci do czytania mamy stosunkowo sporo, lecz chęci ich nie mamy czem zadowolnić. W tutejszem piśmie „Permski Kraj“ zamieszczono odezwę, zwróconą do mieszkających w Permie Polaków, o odnowienie pomnika na ementarzu, postawionego zmarłym Polakom w r. 1863—64, który obecnie znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Podobno ta odezwa przebrzmiała bez żadnego skutku. Należałoby zająć się tą sprawą księżom i urządzić składkę w kościele. Zamierzone trzecie przedstawienie amatorskie zostało odłożone z powodu braku lokalu. W teatrze tutejszym odegrano sztukę niby to oryginalną p. Aleksandrowa, która okazała się niezręczną przeróbką znanej komedijki hr. Fredry (syna) „Posażna jedy-naczka“. *B. O.*

□ Z Tyflisu piszą do nas: Dziennik miejscowy „Tiflisskij Listok“ w d. 24 maja (6 czerwca) podał następującą wiadomość: „Dnia 23 maja, o godz. 2 po południu, w hotelu „Grand-Hotel“ znaleziono dwie osoby zmarłe, z ranami od strzałów rewolwerowych. Jedną była żona pisarza polskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Dagna, w wieku lat 33, drugą — przemysłowiec, Władysław Emeryk, w wieku lat 21. Dagna Przybyszewska zostawiła pięcioletniego syna“. — Do tej wiadomości dodajemy szczegóły z dzienników dzisiejszych: Emeryk przywiózł Dagnę Przybyszewską i jej synka przed miesiącem z Warszawy, i mówił, że to jego siostra, uwięził ją w numerze hotelowym, sąsiadującym z jego pokojem. Dnia 23 maja Emeryk pocałował chłopca i odprowadził go do innego pokoju, gdzie go powierzył znajomym, a sam wrócił do swego mieszkania. Wkrótce rozległy się dwa strzały. Po otwarciu drzwi, znaleziono Dagnę Przybyszewską w ubraniu na łożku, z raną w tyle głowy, a Emeryka, leżącego na ziemi przy łożku, z raną w skroni. Oboje już nie żyli. Emeryk zostawił list otwarty, w którym pisze: „W zupełnej przytomności umysłu zabijam panią Dagnę Przybyszewską; nikomu za to prośbę winy nie przypisywać; przyczyn nie należy szukać, bo je trudno poznać. Proszę li-

stów, zostawionych na stole, nie otwierać, choćby dlatego, że dla was, panowie, nie tam interesującego nie ma“. Listów tych znaleziono dużo, do znajomych i krewnych Emeryka, a także jeden do p. Przesmyckiego, redaktora „Chimery“, której współpracownikiem jest St. Przybyszewski. Zwiłki złożono w teatrze anatomicznym przy szpitalu Michajłowskim.

□ Wilno. Prawo wydawania dziennika „Siewiero-Zapadnoje Slovo“ przeszło na własność dymisjonowanego jen.-majora Leonida Czerkasowa.

□ Kowno. Korespondent „Hacefiry“ z Szadowa, w gub. kowieńskiej, zapewnia, że wojna transwaalska jest kwestją życia dla okolicznych mieszkańców żydowskich, zwanych tam „afrykanami“. Ruch afrykański trwa w tych stronach już lat 15 pod postacią ustawicznej wędrowki żydów tam i z powrotem. Jeżdżą nie tylko biedni, lecz i zamożni „dla interesu“, by „szukać szczęścia i bogactwa w złotej ziemi“. Niektórzy pozostają w Afryce wraz z rodziną, inni jednak bawią tam tylko do czasu. Afryka stała się w pojęciu tych żydów dobrym interesem; podróż w jedną i drugą stronę — drobna wycieczka. Wędrowki te przyczytniały się do rozwoju handlu i dobrobytu żydów, pozostałych pod Kownem. Obecnie jednak, z powodu wojny, żydzi, przebywający w Afryce, poprzyjeżdżali do domu i siedzą już półtora roku bezczynnie pod Kownem, oczekując niecierpliwie końca wojny, „zwycięstwa jednych lub drugich“, aby mogli powrócić do Afryki.

□ Z Mińska i z gub. mińskiej — według doniesienia „Now. Wr.“ — żydzi w znacznej liczbie emigrują do New-Yorku, gdzie tworzą całe dzielnice, przez nich zamieszkałe. Szczególniejszą skłonność do emigracji okazuje klasa robotnicza.

□ Ryga. Według słów dziennika „Riżskij Wiestnik“, inflanckie Tow. ekonomiczne zamierzało założyć szkołę rolniczą, ale potem cofnęło się od tego zamiaru, ponieważ ministerstwo nie zgodziło się na to, aby wykłady w tej szkole odbywały się wyłącznie w języku lotewskim.

□ W Kijowie, za staraniem pomocnika generał-gubernatora, jen. piechoty Kosicza — według doniesienia „Piet. Wied.“ — uzyskano pozwolenie na otwarcie oddziału Towarzystwa opieki nad zdrowiem publicznem. Zastrzeżono tylko, że oddział kijowski nie ma prawa wydawać żadnych czasopism.

□ Podole. Udzielone zostało pozwolenie na otwarcie działalności powiatowych instytucji opiekuńczych nad ochronkami dla dzieci w Kamieńcu podolskim i w miastach powiatowych. Ochronki w tych miastach podlegają zarządowi Instytucji Cesarzowej Marji.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 10 czerwca.

[Radni i ławnicy w magistratach prowincjonalnych. Dzisiejszy stan rzeczy i zmiana na lepsze. Wybory do magistratu w Lublinie. Echa prowincjonalne. Warszawskie Towarzystwo higieniczne i kwestja lekarzy szkolnych. Płockie Towarzystwo rolnicze].

+ W zarządach miejskich z mocy prawa powinna zasiadać pewna liczba radnych albo ławników, powołanych przez magistrat z pomiędzy obywateli miejscowych właścicieli nieruchomości. Prezydent albo burmistrz, decydując bezpośrednio w granicach nadanej mu władzy o prawach, dotyczących się zarządu miejskiego, powinien naradzać się z radnymi i ławnikami w kwestjach, dotyczących urządzenia miasta, jego środków materialnych i rozkładu podatków miejskich. Biorąc udział w obradach magistratu, radni i ławnicy są do pewnego

stopnia stałymi przedstawicielami ludności miejskiej.

Tymczasem, wbrew wyraźnym przepisom prawa, w wielu miastach Królestwa stanowiska radnych i ławników przez dłuższy czas pozostawały nieobsadzone, i okoliczność ta, rzecz prosta, musiała wpływać ujemnie na gospodarke miejską, znosząc zupełnie ów cień kontroli społecznej, ustanowiony przez prawo w osobie radnych i ławników. Dlatego też zmarły generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński w znanym cyrkularzu zwrócił uwagę gubernatora na fakt niewykonywania w wielu miastach przepisów obowiązujących co do udziału radnych i ławników w obradach magistratu, nakazując jednocześnie jaknajspieszniejsze dokonanie wyborów na nieobsadzone dotychczas urzędy, ze szczególnem zwróceniem uwagi na to, aby na stanowiska radnych i ławników powoływani byli odpowiedni kandydaci, dający rękojmię poważnej pracy i znajomości rzeczy. Jednocześnie zmarły książę uznał za pożyteczne, aby radnym i ławnikom powierzony został faktyczny dozór nad prowadzeniem wszelkich robót miejskich zarówno przez przedsiębiorców, jak i tak zwanym sposobem gospodarczym, a to dla uniknięcia możliwości nadużyć.

Na mocy powyższego cyrkularza mają się odbyć w tych dniach wybory radnych do magistratu m. Lublina. Już od dłuższego czasu Lublin, wbrew wyraźnemu wymaganiu prawa, nie posiadał radnych z wyboru, zastąpiono ich bowiem radnymi z nominacji, których funkcje ograniczały się wyłącznie do zarządzania odpowiednimi wydziałami w kancelarii magistratu. Zwracając uwagę na taki anormalny stan rzeczy, gubernator lubelski w swej odezwie do magistratu m. Lublina zaznaczył, że dla prawidłowego prowadzenia gospodarki miejskiej, byłby pożądanym wybór radnych z pośród inteligencji miejscowej, że liczba ich powinna wynosić najwyżej trzech, a termin urzędowania ma być nieograniczony. Wyborcami mają być znaczniejsi obywatele miejscowi, właściciele nieruchomości w liczbie najwyżej piętnastu, których już magistrat zaprosił dla dokonania wyborów na dzień 11 czerwca.

W Drobinie (gub. płocka) powstało Towarzystwo wzajemnego kredytu dla mieszkańców Drobin i trzech sąsiednich gmin: Drobin, Góry i Bajek; ustawa Towarzystwa została zatwierdzoną w tych dniach przez ministerstwo skarbu. Kapitał zakładowy nowej instytucji wynosić będzie 2,100 rb., z których 1,000 rb. udzieli Bank państwa, resztę zaś złożyli członkowie-zalozyciele; oprócz tego Bank państwa przyznał jeszcze krótkoterminowy kredyt w wysokości 2 tys. rb. Najwyższa norma pożyczki dla stowarzyszonych wynosić ma 200 rb. Powołanie do życia takiej instytucji finansowej w zapadłym kącie naszego kraju, przyczyni się niewątpliwie do wyrwania wielu rodzin rzemieślniczych ze szpon lichwiarzy małomiasteczkowych i rozbudzi w szerszych warstwach drżemiacą energię.

Warszawskie Towarzystwo higieniczne w wydziale higieny wychowawczej, pod przewodnictwem znanego kaznodziei, rektora kościoła po-pijarskiego ks. Gralawskiego, zakończyło w tych dniach obrady nad ostateczną redakcją wniosku

w sprawie lekarzy szkolnych. Wiadomo bowiem, że higiena szkolna jest u nas w powszechnem zaniedbania; i dziś właśnie, kiedy na porządku dziennym stoi kwestja reformy szkolnej, podjęcie starań w tym kierunku zasługuje na uznanie. Obecnie lekarze szkolni istnieją w większości zakładów naukowych tylko *de nomine*. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w wielu wypadkach, dotyczących nietylko właściwej higieny szkolnej, jak na przykład pomieszczenia, wentylacji, ogrzewania i t. p., ale nawet związanych z kwestjami czysto-pedagogicznymi, zdanie specjalisty-lekarza powinno mieć znaczenie decydujące, w każdym zaś razie głos jego winien być wysłuchany. Dlatego też wniosek Towarzystwa higienicznego stawia jako postulat dopuszczenie lekarza szkolnego do udziału w radzie pedagogicznej, w której obradach uczestniczyć ma *ex officio*. Wyniki badań uczniów pod względem zdrowia ma lekarz szkolny przedsiębrać przynajmniej dwa razy do roku, a udzielać je ma obowiązkowo radzie pedagogicznej wraz ze swojemi wnioskami, któremi winien się dzielić również z rodzicami uczniów.

Dobra szkoła, zdaniem naszym, stoi nie tyle przepisami, ile ludźmi, powołanymi do kierowania wychowaniem młodzieży. I dziś, gdy nadszedł czas obrachunku z dotychczasowym systemem szkolnym, zainicjowanym przez hr. Tolstoja, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że system ten właśnie polegał na usunięciu ze szkoły tych wpływów, które w sprawie wychowania młodzieży powinny mieć znaczenie decydujące. Jakże często daje się słyszeć zdanie, że szkoła powinna tylko uczyć, nie wychowywać, że zadaniem jej jest kształcenie umysłu, nie zaś kształcenie charakteru. Zdania tego trzyma się przedewszystkiem większość pedagogów zawodowych, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, gdyż przy takim poglądzie na zadanie szkoły, praca ich staje się nader łatwa.

Szkoła hr. Tolstoja, ograniczywszy swą działalność wyłącznie tylko do tresury umysłowej, sama dobrowolnie zrzekła się moralnego kierownictwa młodzieżą. Nie należy za to sądzić ją zbyt ostro, owszem, okoliczność tę powinniśmy zapisać na jej dobro. Przy wprowadzeniu reformy szkolnej, sprowadzono siły pedagogiczne częstokroć zdaleka. Wybór nie zawsze był odpowiedni i szczęśliwy. Wobec tego rodzice częstokroć dziękowali Bogu, że szkoła ogranicza się tylko do tresowania umysłów, pozostawiając odłogiem stronę moralną.

Ale od tego czasu datuje się właśnie ów rozbrat pomiędzy rodziną i szkołą, rozbrat, który w poszczególnych wypadkach przybiera formę ostrego antagonizmu. Nauka i wychowanie spotykają się z sobą często i na niejednym polu, szkoła więc z konieczności wkracza czasami w atrybucję rodziny, która sferę wewnętrzną uważa wprost za nietykalną i zakłada wówczas stanowcze *veto*.

Otóż właśnie w wypadkach tego rodzaju działalność lekarza szkolnego może być bardzo pożądaną i skuteczną; chodzi tylko o to, aby lekarz posiadał zaufanie nietylko do zwierzchności szkolnej, lecz i rodziny, przedewszystkiem zaś ucznia. Tylko wówczas będzie on mógł odegrać skutecznie rolę pośrednika-roz-

jemcy z równą korzyścią dla szkoły, jak i dla rodziny; w przeciwnym razie wpływ jego na sprawy szkolne równać się będzie zeru, i do szeregu licznych utrapień uczniowskich przybędzie jeszcze nowe—nadzór i kontrola lekarza szkolnego. Do istniejącego już typu pedagoga w wice-mundurze przybędzie nowy typ lekarza szkolnego, również w wice-mundurze. Dlatego też sądzimy, że o ile pożądanem jest wprowadzenie lekarzy szkolnych do składu rad pedagogicznych, o tyle koniecznym i niezbędnym jest ich odpowiedni wybór przez władzę, gdyż nieorjentujący się w miejscowych stosunkach lekarz, więcej złego, niż dobrego zrobić może, chociażby pod względem znajomości rzeczy i sumiennosci stał rzeczywiście na wysokości swojego zadania.

Młode, ale nader ruchliwe Towarzystwo rolnicze płockie powołało niedawno do życia t. zw. delegację służbową dla opracowania palącej kwestji robotniczej. Delegacja doszła do przekonania, że należałoby pomyśleć o wprowadzeniu książeczek służbowych, kontrolowanych przez administrację gminną, co ureguluje ściślejszy stosunek pomiędzy pracodawcą i robotnikiem, i ułatwi z czasem wprowadzenie emerytury. Uznano również za pożyteczne zachęcać do zakładania parafjalnych biur pośrednictwa pomiędzy pracodawcami i robotnikami, wreszcie delegacja oświadczyła się za dniem 1 kwietnia, jako zmienionym terminem przyjmowania służby.

B.

WARSZAWA, 11 czerwca.

Projekty w dużym stylu. Dworzec centralny. Regulacja Wisły. Klub kobiecy. Dymisja prezesa teatrów. Potrzeba reformy. Reżyserja p. Żelazowskiej.

+ Jakkolwiek letnia pora nie bardzo usposabia do marzeń, wizjonerom przyszłości przybyło kilka nowych tematów, które w tych czasach ukolysać ich mogą do uroczych snów; przedewszystkiem sprawy ułatwienia komunikacji lądowej i wodnej w samej Warszawie i Królestwie Polskiem zaczynają znowu wylaniać się z mgławicy dawnych projektów, które były przedmiotem westchnień naszych od długich, długich lat.

Otóż obecnie ukazała się w prasie naszej wiadomość o wznowionej kwestji centralnego dworca i utworzenia warszawskiego węzła trzech linii kolejowych, co by sieć kolei północnych i południowych połączyło z sobą w jednym środowisku. Trzecia z rzędu komisja, wyznaczona przez zarząd kolei skarbowych, opracowała odnośny projekt, mający uregulować tę ważną sprawę komunikacyjną; kosztem trzydziestu kilku milionów rubli połączonoby w przyszłości Pragę nową linią, przerzynającą Saską Kępę, aleję Jerozolimską i ulicę Marszałkowską, a dobiegającą aż do Czystego; główny dworzec, któryby się stał ogniskiem całego ruchu kolejowego w Warszawie, stanąłby na gruntach kolei Warszawsko-Wied. i dzisiejszej komory celnej, pomiędzy ulicą Chmielną a aleją Jerozolimską. W projekt tej ogromnej budowy wchodził trzeci most na Wiśle i tunel w pobliżu samego dworca. Łatwo sobie wyobrazić, jakie znaczenie dla miasta, dla przedsiębiorców, dostawców, fabrykantów, ludności robotniczej miałoby tak olbrzymie przedsięwzięcie, któreby przez kilka lat kosztem miliono-

wych kapitałów podniosło i ożywiło ospały ruch i interesa rozmaitych warstw i zawodów praktycznych.

Druga sprawa, świtająca w przyszłości, jest regulacja Wisły, przewidywana w następstwie zamierzonej budowy kanałów i sieci nawigacyjnych w Galicji; oddawna projektowane połączenie Sanu z Dniestrem, a Dniestru z Wisłą, otworzyłyby dla handlu i przemysłu naszego nowe, a tak pożądane drogi komunikacyjne pomiędzy Czarnem a Bałtyckim morzem. Miło jest, zamknawszy oczy, marzyć chociaż o możliwości urzeczywistnienia takich projektów, które w czasach małej inicjatywy, chwytliwych zamiarów i płochliwej pomysłowości przedsiębiorczej, imponują przynajmniej jakimś zarysem na wielką europejską skalę. Co jednak zdecydowanie o nich przyszłość, czy wytworzą się tak wyjątkowo pomyślne warunki, aby myśl wcielić się mogła w czyn, czy nie zabraknie środków, sił i energii do popychania choćby zwolna takich spraw naprzód? — to wszystko jest jeszcze kwestją bardzo daleką od przybliżonego rozwiązania.

Tymczasem... projektujemy tylko założenie klubu kobiecego w Warszawie; z inicjatywą taką wystąpiła p. Helena Gedrus-Eydziatowiczowa, jedna z inteligentnych i energicznych niewiast w sferze tak zwanego *high-life'u*. Na wzór Londynu, w którym od lat trzydziestu istnieją podobne kluby żeńskie dla przedstawicielek wszystkich warstw społecznych, potrzebujących na dogodnych dla siebie warunkach ogniska towarzyskiego, pragnie wnioskodawczyni stworzyć i w Warszawie tego rodzaju instytucję, w którejby kobiety pracujące, w chwilach wolnych od uciążliwych nieraz zajęć i obowiązków, znalazły wytchnienie i godziwą rozrywkę za niewielką opłatą. Nic łatwiejszego, jak dowcipkować na ten temat, jeśli się go poważniej nie chce traktować, ale w gruncie rzeczy projekt jest trafny i mógłby się okazać bardzo praktycznym i pożytecznym dla wielu samotnic, pracujących ciężko i zmudnie bez własnego ogniska, domu i rodziny, a nie posiadających środków dla rozporządzenia sobie umysłu, skorzystania z zabawy, okupienia rozrywki, choćby chwilowej, raz w tygodniu, i zetknięcia się na neutralnym gruncie z towarzystwem odpowiednim i wyborowem. Kto nie znał gorczy i ciężaru życiowej samotności, ten nie zrozumie, jakim dobrodziejstwem bywa możność obcowania z dobranem kółkiem osób, choćby zupełnie obcych, ale przyzwoitych i inteligentnych.

«Powziawszy oddawna myśl założenia w Warszawie klubu kobiecego — powiada pani E. — staram się obecnie u właściwej władzy, ażeby mi pozwolono zawiazać stowarzyszenie kobiet i najać obszerne mieszkanie, gdzie znajdowałyby się czasopisma, fortepian, szachy, bilard, dominio, warcaby, i gdzie za małą opłatą kobiety samotne, bez różnicy wieku, mogłyby czas spędzać. Chcąc należeć do stowarzyszenia podlegałyby balotowaniu, lecz każda kobieta poszanowania godna byłaby do klubu przyjęta».

Rozumie się, że w rozwinięciu tego projektu i ułożeniu ustawy, możnaby stowarzyszenie takie postawić na gruncie poważniejszym, odsuniętym od granic ba-

nalności i zanadto płytkich celów asocjacyjnych.

Sprawdza się pogłoska o ustąpieniu prezesa teatrów warszawskich jen. Iwanowa; jest to dla instytucji szkoda nie łatwa do powetowania. Dotychczasowy prezes jako człowiek taktowny, uprzejmy, ożywiony dobrą chęcią, umiał w ciągu swego urzędowania na tem trudnym i odpowiedzialnym stanowisku pozyskać sobie szacunek, sympatję i zaufanie wszystkich swoich podwładnych, a dla sceny, sztuki i autorów okazywał dużo życzliwości.

Skoro wszelako wiadomość o jego dymisji sprawdza się, to pożądanem byłoby przy tej okazji zaprowadzić i inne, zasadnicze zmiany wewnętrznej gospodarki artystycznej i administracyjnej w teatrze na korzyść instytucji, która w dotychczasowej swej organizacji zachować musiała wiele przestarzałej rutyny i szkodliwych hamulców. Ogólna reforma teatralna byłaby na czasie, jeśli pierwszorzędna scena ma się rozwinąć w kierunku dla siebie właściwym i wejść na tory postępu.

Reżyserska kadencja p. Żelazowskiego zaznacza się staranną pracowitością kierownika komedji i dramatu, urozmaiceniem repertuaru i dążnością do podniesienia artystycznego poziomu sceny; szkoda tylko, że po upływie trzechmiesięcznego terminu p. Żelazowski, jako reżyser, będzie musiał znowu na cały kwartał odstąpić od steru, który ujma ręce jego następcy. Dla ciągłości pracy i planu, takie reżyserskie «*chasser-croisera*» nie może być korzystnym.

Gama.

+ Pomocnik generała-gubernatora warszawskiego, r. t. Podgorodnikow, otrzymał urlop zagraniczny na 6 tygodni.

+ Z polecenia kuratora okręgu, rektor uniwersytetu warszawskiego ogłosił następującą odezwę do studentów: „Na zasadzie § 104 ustawy uniwersytetu warszawskiego, który to paragraf zamieszczono w regulaminie dla studentów (rozd. X. § 8), po zamurami gmachu i instytucji uniwersyteckich studenci podlegają rozporządzeniom policyjnym, na zasadach ogólnych. Z drugiej strony, na mocy obowiązującego postanowienia p. generała-gubernatora warszawskiego z d. 25 stycznia r. b., tłumne zebrań na ulicach są zabronione i na żądanie policji studenci powinni się rozejść natychmiast, winni zaś przekroczenia tego postanowienia podlegają karze do 3 miesięcy lub karze pieniężnej do 500 rb. Tymczasem 3 maja r. b. znaczna grupa studentów uniwersytetu przyłączyła się do zbiegowiska ulicznego na Nowym Świecie i, pomimo osobistego wezwania warszawskiego ober-policmajstra do rozejścia się, ruszyła razem z tłumem do alei Jerozolimskiej, gdzie natknęła policję, która wezwiała powtórnie do rozejścia się; pomimo to bocznymi ulicami dotarła do placu św. Aleksandra, gdzie została otoczona, i nazwiska studentów spisano. Zgodnie z przytoczonym powyżej § 104 ustawy i postanowienia warszawskiego generała-gubernatora, zanotowani studenci podlegają właściwie karze na zasadach ogólnych. Jednak, na skutek wstawienia władzy naukowej, wszczętego z uwagi na to, że w przeciągu całego roku akademickiego studenci uniwersytetu warszawskiego nie okazali żadnych dążeń do zakłócenia porządku i legalności, władza cywilna kraju zgodziła się nie stosować do nich na ten raz postanowienia z d. 25 stycznia r. b. i ograniczyć się na zakomunikowaniu administracji uniwersyteckiej listy zanotowanych dnia 3 maja studentów. Zawiada-

mając o tem studentów Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, władza naukowa wyraża przekonanie, że studenci będą się uważali za zobowiązanych moralnie usprawiedliwić dalszem pienaganiem zachowaniem się okazane sobie względy». Jednocześnie — jak donosi „Warsz. Dniwn.“ — kurator zaproponował rektorowi uniwersytetu wezwać zapisanych w d. 3 maja studentów, aby złożyli wyjaśnienia, dotyczące się ich postępowania.

+ W sprawie budowy nowego kościoła Zbawiciela „Dziennik dla Wszystkich“ wystąpił z propozycją, aby publiczność sama zdecydowała, podług jakiego planu ten kościół ma być zbudowany. Jak wiadomo, komitet budowy kościoła Zbawiciela postanowił wnieść świątynię nie według planu, wykonanego przez budowniczego Szyllera, a oznaczonego na konkursie pierwszą nagrodą, lecz według planu budowniczych: Dziekońskiego, Panczakiewicza i Zychiewicza, który otrzymał drugą nagrodę. Postanowienie komitetu opiera się na tem, iż kościół według drugiego planu taniej będzie kosztował (około 300 tys. rb.), a więc prędzej może być wzniesiony. Budowniczy Szyller koszt budowy kościoła według swego planu oblicza w przybliżeniu na 360 tys. rubli. Wnosząc ze zdań, wygłaszanych publicznie i prywatnie, „Dziennik dla Wszystkich“ sądzi, że plan budowniczego Szyllera więcej ma zwolenników, i przypuszcza, iż ogół nie poskapiłby ofiar na wzniesienie kościoła według tego planu. Dla rozstrzygnięcia sporu „Dziennik“ proponuje umieścić na wystawie Zachęty sztuk pięknych oba plany i przy nich dwie skarbanki do wrzucania ofiar: która z tych dwóch skarbonek wykaże większą zawartość, ta decydując ma o budowie nowego kościoła.

+ P. Mściśław Godlewski, redaktor „Słowa“, z dniem 18 maja kierownictwo tego pisma złożył w ręce wydawcy, p. Lucjana Wrotnowskiego, podpisując jednak będzie „Słowo“ do czasu, póki p. Wrotnowski nie zostanie przez główny Zarząd do spraw prasowych zatwierdzony na stanowisku redaktora „Słowa“. P. Godlewski objął redakcję „Słowa“ po Henryku Sienkiewiczu w roku 1887. Tymczasowo „Słowo“ prowadzi dr. Antoni Donimirski.

+ Ordynator warszawskiego szpitala ewangelickiego, dr. Franciszek Neugebauer, mianowany został członkiem-korespondentem zagranicznym paryskiej Akademji lekarskiej.

++ **Pabjanice.** Zmarł tu ś. p. Ludwik Lorentowicz, w wieku lat 81. Był to jeden z najstarszych mieszkańców pabjanickich, wielkiej zacności charakteru. Dla oddania mu ostatniej posługi zgromadziło się 4-tys. osób; porządek utrzymywała straż ogniowa ochotnicza. Na czele duchowieństwa eksportował zwłoki swego ojca ks. prałat Michał Lorentowicz, kanonik i członek kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, z djecezzji kujawsko-kaliskiej. Zmarły osierocił pięciu synów, pomiędzy nimi p. Jana Lorentowicza, literata, zamieszkałego w Paryżu i d-ra Lorentowicza w Warszawie.

++ **Łódź.** „Warsz. Dn.“ donosi: „W Łodzi zmarł cenzor warszawskiego komitetu cenzury, J. A. Gąbka, delegowany do Łodzi do pełnienia obowiązków oddzielnego cenzora. Zmarły, rodem galicjanin, był ożeniony z córką znanego działacza halięko-ruskiego, protojereja Naumowicza“. — P. Haniński zdecydował się nadać prowadzić jedyną w Łodzi szkołę nuczyczną. — Budująca się wielka rzeźnia akcyjna funkcjonować już zacznie z nadejściem jesieni r. b. — Inżynierja naradza się nad połączeniem kolei Kaliskiej z linjami zagranicznymi, dochodzącymi do Skalmierzyc. — Władze wyższe zezwoliły na asygnację 15 tys. rb. na prowadzenie biura dla studjów nad urządzeniem kanalizacji i wodociągów. — Grono ludzi dobrej woli powierzyło mecenasowi Raubałowi opracowanie ustawy domów zarobkowych. — Je-

den z majstrow-polaków świeżo wynalazł lakier, który ma zawsze trwały połysk. M.

++ Według doniesienia „Warsz. Dn.“ — po porozumieniu się z władzami pruskimi, postanowiono, że świadectwa na przejście granicy (półpaski), zużytkowane przed upływem dni 14 od chwili ich wydania, upoważniają do powrotu w ciągu dni 26 od chwili przejścia granicy. Jeżeli zaś nie zostaną użyte w ciągu dni 14, w takim razie tracą swą moc. Zarazem władze pruskie i rosyjskie postanowiły, poczynając od d. 14 czerwca r. b., nie wydawać wcale półpasków (przepustek) żydom rosyjskim i pruskim, gdyż przekonano się, że oni korzystają z przepustek w celu łatwiejszego przemykania kontrabandy.

PRZEGLĄD PRASY.

— Urzędowy «Warsz. Dniwn.» ogłasza następujące zaprzeczenie:

W Nr. 133 „Pietierb. Wiedom.“ wydrukowano notatkę, zapożyczoną z polskich pism zagranicznych i dotyczącą mów, rzekomo wygłoszonych przez generał-gubernatora warszawskiego jen.-adj. Czertkowa, gdy Jego Ekscelencji przedstawiali się urzędnicy z instytucji ministerstwa oświaty oraz szlachta z gub. kaliskiej. Drukując tę wiadomość „Piet. Wied.“ wyrażają zarazem żal, że „Warsz. Dniwn.“ z jakichś przyczyn mów jen. Czertkowa nie ogłasza. Z tego powodu uważamy za potrzebne zaznaczyć, że generał-gubernator warszawski jen.-adj. M. I. Czertkow, przyjmując u siebie urzędników, żadnych mów nie wygłosił; że przyjęcie urzędników d. 30 kwietnia (13 maja) odbyło się tak i w takich warunkach, jak to było opisane w Nr. 118 „Warsz. Dniwn.“, i że samego faktu, t. j. przyjęcia szlachty z gub. kaliskiej przez generał-gubernatora — wcale nie było.

— P. Suworin w «Now. Wr.» zaleca nowy środek rusyfikacji Kraju zachodniego, który poruszył w rozmowie z nim pewien wyższy wojskowy, znający dokładnie stosunki tego kraju.

„Wie pan, co należałoby zrobić? — rzekł ów doradca. — Przenieść metropolję starowierców z Białej-Krynicy (na Bukowinie w Austrii) do Wilna. Jestem przekonany, że oddałaby ona wielkie usługi sprawie rosyjskiej, a nawet prawosławiu. Przecież starowiercy są także prawosławnymi, jeno z owym dawnym bierem, który dokonywał wielkich czynów w epokach zjednoczenia Rosji i podczas walk z tatarami, polakami, Litwą i innymi żywiołami, wrogimi dla Rosji. Zrobić z Wilna siłę przyciągającą dla starowierców — byłby to tak polityczny krok na drodze zruszczenia naszych kresów zachodnich, że trudno o lepszy. To nie to, co rozdawanie majątków polskich urzędnikom i obywatelom rosyjskim, którzy nawet do tych majątków nie przyjeżdżali, a jeżeli przyjeżdżali, to nie umieli zrobić, chyba sprzedać las z zyskiem. Wilno stałoby się miastem rosyjskim w najkrótszym czasie, a na kresach zachodnich powstałoby coś w rodzaju drugiej Moskwy.“

Z powodu projektu p. Suworina, dziennik «Jużnyj Kraj» czyni taką uwagę:

„Zwalczyć wpływ polski na zachodzie możemy tylko przez swoją kulturę, a jakże kulturę mają starowiercy?... Przecież oni są śmieszni nawet u nas, w centrum Rosji, na zachodzie przeto będą podwójnie śmieszni...“

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Minister skarbu wydał rozporządzenie, aby odtąd na giełdach rosyjskich notowanie akcyj stowarzyszeń handlowych i przemysłowych, w których założeniu biorą udział *poddani niemieccy*, odbywało się nie inaczej, jak za osobnem w każdym wypadku zezwoleniem ministra skarbu.

× Sekretarz stanu w Radzie państwa, rz. r. st. *Filosofow*, został mianowany towarzyszem kontrolera państwowego.

Ogólne.

× Rada państwa — jak donosi «Now. Wrem.» — przyjęła projekt prawa o obowiązkowym wykupie przy pomocy skarbu na własność *starowierców* w guberniach północno-zachodnich *gruntów*, dzierzawionych przez nich od obywateli.

× Komisja, utworzona celem przereformowania ustaw, dotyczących *służby państwowej*, została zamknięta; projekt, opracowany przez nią, skierowano do Rady państwa i członkom komisji wyrażono podziękowanie Najwyższe.

× Ministerstwo komunikacji — jak donosi «Ros.» — opracowało projekt ustawy, nadającej prawa służby państwowej wszystkim *urzędnikom kolejowym*. Projekt ten przesłano innym ministerstwom do opinii. «Piet. Wied.» dodają, że ostatecznie sprawa ta będzie rozstrzygnięta przez ministerstwo komunikacji w jesieni.

× Jak donoszą pisma, ministerstwo dóbr państwa poruszyło kwestję *utworzenia własności prywatnej ziemskiej w Syberji*, dotąd bowiem olbrzymie obszary syberyjskie, obejmujące około 11 $\frac{1}{2}$ milj. wiorst kwadr., stanowią wyłącznie prawie własność państwowa, oraz Cesarska. Z olbrzymiej tej ilości ziemi, podług dat statystycznych z r. 1899, tylko 524 tys. dziesięcin stanowiły własność prywatną, należącą do 1,214 osób. Myśl o stworzeniu w Syberji własności ziemskiej prywatnej oddawna już było przedmiotem usiłowań rządu, dotąd jednak sprawa ta nie robiła wielkich postępów. Obecnie jest ona poruszona łącznie ze sprawą polepszenia bytu szlachty.

× Według doniesienia organu miejscowego «Nowyj Kraj» — główny naczelnik obwodu kwantuńskiego ogłosił, że wjazd do tego kraju jest żydom przez prawo wzbroniony. Przypomnienie to wywołała okoliczność, że żydzi ciągle przyjeżdżają do Portu Arthura.

W PETERSBURGU.

— **Osobiste.** Do Petersburga przybył generał-gubernator kijowski i główny dowódca wojsk w okręgu kijowskim, jen.-adj. M. I. Dragomirow, oraz agent rosyjski do spraw duchownych przy Kurji papieżkiej, p. Manujłow.

— **Ks. Lieven**, ochmistrz Dworu, zarządzający bankami: szlacheckim i włościańskim, zmarł d. 25 maja (7 czerwca) w Aquis.

— **Prof. Stanisław Zaleski** został wydelegowany do Syberji wschodniej, celem zbadania składu chemicznego tamtejszych wód mineralnych. Na koszt ekspedycji przeznaczono 2 tys. rb.

— **Sprzedaż.** Katolickie Tow. dobroczynności zdecydowało sprzedać nierucho-

my majątek, należący do Towarzystwa z mocy testamentu b. policmajstra m. Petersburga, generała Dubisy-Kraczaka, rozległości około 170 dz. ziemi, znajdujący się w pobliżu m. Ługi, w gub. petersburskiej. Majątek ten, według orzeczenia rzeczoznawców, nie przedstawia żadnych dogodności dla Towarzystwa. Ze sprzedaży tego majątku ma być osiągnięta suma nie mniejsza od 17 tys. rubli.

— **Pismo lotewskie.** Pomocnik inspektora Instytutu elektrotechnicznego, p. Rawing, otrzymał pozwolenie na wydawanie pod swą redakcją pisma lotewskiego: „Peterburgas Awise“ w Petersburgu, z warunkiem, że pismo to będzie cenzurowane w Rydze.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Walka z Chinami i przeobrażanie się Europy: Delegacje austriackie. Interesy, sympatje i polityka. Sympatje ludów austro-węgierskich. Delegaci polacy i praska «Politiko». Nagła cisza i tradycje. Marzenia włoskie. Droga transbałkańska. Wieści z Chin. Telegramy alarmujące.]

W czasach, gdy na wschodnich krańcach starego ładu odgrywało jeden z aktów dramatu dziejowego walki dwóch cywilizacji, i mocarstwa wysilały się na pozorną przynajmniej zgodność w działaniu — w Europie odbywało się przekształcenie wewnętrzne, spotężniały słabe jeszcze przed rokiem prądy polityczne, wzmogły się ciche do niedawna sympatje, zarysowały się jaskrawiej drugorzędne, jak się zdawało, sprzeczności. Jasne światło na to wszystko rzuciły w pewnej mierze delegacje austro-węgierskie, których posiedzenia tegoroczne wywołały żywsze, niż zazwyczaj, zainteresowanie się opinii publicznej tak w monarchji habsburskiej, jak i po za jej granicami.

Stwierdzono przedewszystkiem, że system równowagi politycznej, oparty na przeciwstawieniu trójprzymierza śródeuropejskiego podwójnemu przymierzu franko-rosyjskiemu, zużył się mocno i nie odpowiada ani interesom ekonomicznym państw sprzymierzonych, ani sympatjom ich ludów. Hr. Gołuchowski postawił wręcz jako aksjomat polityczny tezę, że przymierze polityczne nie stoi na przeszkodzie walce ekonomicznej, ponieważ polityka, jego zdaniem, ma cele odmienne od interesów ekonomicznych. Cokolwiek dałoby się powiedzieć na obronę tej tezy, nie można przeczyć, iż interesy ekonomiczne państw znajdują się w najbliższym związku z ich aspiracjami politycznymi, i że polityka, pomijająca sprawy ekonomiczne, nie jest polityką długowieczną. Wojna celna jest zawsze «wojną», i ci, którzy ją toczą z sobą, nie mogą rościć słusznej pretensji do miarnej sprzymierzeńców, choćby urzędowo o tem cały świat uroczyście zapewniali.

Można tak samo z niejaką słusnością twierdzić, że polityka jest

niezależną od sympatyj. Istnieją tego przykłady, a jednego z najdotkliwiej dostarczyły przemówienia posłów polskich w delegacji austriackiej. Najprzód hr. Dzieduszycki, potem zaś delegat Kozłowski zaznaczali najwyraźniej, że, ze względu na solidarność Polaków austriackich z ich braćmi z za kordonu pruskiego, nielato im przychodzi godzenie się na przymierze trzech mocarstw śródeuropejskich, to wszakże oświadczają się za niem w interesie monarchji. Zastrzegli wszakże delegaci polscy, że trójprzymierze popierać mogą tylko pod warunkiem, że to obronne przymierze nie będzie wpływać na stosunki wewnętrzne Austro-Węgier, że monarchja raska grać w niem będzie rolę równoważną z rolą innych sprzymierzeńców, i że jej interesy ekonomiczne nie będą składane w ofierze względom natury politycznej.

To samo, w sposób bardziej jaskrawy, mówili delegaci czescy. «Trójprzymierze—mówi czeska «Politik»—wówczas tylko oprze się na podstawach szerszych i głębszych, jeżeli znajdzie oparcie w ludności, jeżeli nietylko będzie zwitkiem w archiwach państwowych, ale żyć będzie w sercach narodów. Gdyby w Niemczech istotnie zmiernano do popchnięcia Czechów na stanowisko energicznej opozycji przeciwko trójprzymierzem, nie możnaby lepszej obrać do tego metody od tej, którą zaleca prasa germańska, a praktykują władze niemieckie. Rzecz wygląda prawie tak, jak gdyby trójprzymierze uważano za związek serdeczny samych tylko przedstawicieli rasy niemieckiej, ludy zaś niemieckie Austrii traktują się jako *misera plebs contribuens*. Organ czeski zaznacza także zmianę stanowiska Polaków galicyjskich. «Byli oni—mówi «Politik»—stanowczymi zwolennikami trójprzymierza. Jak im za to podziękowano nad Sprewą? Prześladowaniem zwierzęcem ich rodaków w W. Ks. Poznańskim. Musieliby zaprzecić się własnej krwi, stłumić swe uczucia, ażeby patrzeć obojętnie na męczeństwo współplemieńców. Ostudził się więc znacznie zapal dla trójprzymierza u Polaków galicyjskich, i nigdy jeszcze z takim chłodem nie zachowywali się wobec polityki zagranicznej austro-węgierskiej, jak w delegacjach tegorocznych».

W ogólności ta polityka doczekała się surowej i wszechstronnej krytyki ze strony wszystkich ludów monarchji austro-węgierskiej, z wyjątkiem Niemców. Nawet Węgrzy dali wyraz narzekaniom na przewagę Niemiec w trójprzymierzem, i na ich szerzące się zbyt wpływ na wschodzie europejskim,

zwłaszcza w Konstantynopolu. Zbyt gorliwa propaganda wszechniemieckości wywołała w Austrii całej energiczną opozycję i otworzyła oczy wszystkim, ktokolwiek nie widział dotąd lub nie chciał widzieć chciwości pangermańskiej. Stanowcze wystąpienie arcyks. Ferdynanda przeciwko wszechniemcom austriackim, przypomniało nareszcie Berlinowi, że nie należy posuwać się tymczasem zadaleko. I jakby na hasło z nad Szprewy uspokoiło się wszystko. Minister Koerber zapewnia, że hasło «*Los von Rom*» nie ma znaczenia i nikomu nie grozi, schoenererowcy uciszyli się, jak gdyby im ktoś nagle zamknął usta, i tylko niepowsięgliwy Wolf od czasu do czasu zakłóca spokojność obrad parlamentarnych. Izba uchwała budżet i ustawę inwestycyjną, delegacje, pomimo wszystko, wyrażają zaufanie dla kierowników polityki zewnętrznej austro-węgierskiej, cesarz Franciszek-Józef jedzie do Pragi, gdzie owacyjnie go przyjmą tak czesi, jak Niemcy. Czy istotnie zaszła zdania głębsza? Trudno w nią wierzyć tam, gdzie polityka *vom Fall zu Fall* stała się tradycyjną i musi być taką, dopóki istnieje obecny układ stosunków między państwami w Europie. Tradycja ma w sobie coś mściwego i z jakąś fatalnością popycha państwa zaborcze do nowych zaborów, okrutne do nowych okrucieństw, przesładowcze—do nowych przesładowań, Austrię zaś do półśrodków i do połowicznych czynów.

Włochy mają ciągnąć tradycję machiawelizmu i dobrze im z nią. Kokietają potroszę ze wszystkimi, kto przydać się może: z Francuzami, Anglikami, Niemcami, przyjaźnią się z Wiedniem i z państwami bałkańskimi, i z lubością spoglądają na Albanję, której wybrzeża tak pięknie zarysowałyby «wewnątrz» włoskie—morze Adriatyckie. W wyobraźni polityków kwirynalskich unosi się może wspaniały obraz «Królowej Adriatyki»—Wenecji i rozrzuconych po Lewancie ognisk cywilizacji zachodniej hen, hen, gdzieś aż na wybrzeżach Krymu. I oto powstaje myśl zbudowania przez kapitalistów włoskich kolei żelaznej od Adriatyki do ujścia Dunaju, przez ziemie słowiańskie półwyspu Bałkańskiego. Kolej taka miałaby skutecznie współzawodniczyć z linią austriacką Serajewo—Saloniki, i pociągi ładowne wiozłyby ludom bałkańskim towary włoskie i włoskie wpływy. Byłoby to może dobre, ale trudno przypuścić, ażeby handel austriacko-niemiecki dał się łatwo z rynków bałkańskich usunąć, tembardziej, że fabrykaty włoskie nie są chyba w stanie współzawodniczyć z wy-

robami przemysłu austriackiego i niemieckiego.

Powrót wojsk europejskich ze Wschodu chińskiego nie jest bynajmniej oznaką jakiegoś trwałego tam pokoju. Podobno w Berlinie nikt złudzeń pod tym względem nie ma, a cesarz Wilhelm miał wyrazić się, że wiadomości z Chin przysparzają mu wciąż trosk i wzmagają zaniepokojenie. Fldm. Walderssee wylądował w Japonji, gdzie przyjęty został uroczystie przez władze i owacyjnie przez ludność. Na widowni wojennej w Peczili krzają się nieliczne stosunkowo oddziały, których część pozostanie tam na stałe dla obrony drogi żelaznej. Niemcy strzedz będą sekcji pekińskiej, Francuzi linii Tientsin-Taku i Anglicy odnogi do Szanhajwanu. Dwór chiński wybiera się do stolicy podobno aż w końcu sierpnia, zresztą wiadomości są sprzeczne i niedokładne. Przybywające z głębi Chin osoby zapatrują się najpesymistyczniej na stan rzeczy obecny, przewidując wybuch nowych zaburzeń przeciw europejskich. Zresztą nietylko o nie chodzi. Wschód azjatycki jest dziś cały w stanie wrzenia ukrytego, które w każdej chwili sprowadzić może katastrofę. Telegramy ostatnie przynoszą wiadomość o nowych ruchach w Korei, na tyle poważnych, że rząd waszyngtoński rozkazał paru krzyżowcom odplynieć do Czemułpo dla ochrony bezpieczeństwa i mienia Amerykanów. Kwestja koreańska wstępuje przeto znowu w fazę zaostrenia, co wywołać może niedające się obliczyć następstwa, jeżeli w tej sprawie czynnie wystąpi Japonja lub inne mocarstwo pierwszorzędne. Drogo opłaci Europa swój pociąg ku Wschodowi azjatyckiemu.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Rozpoczęto debaty w Senacie nad znanym projektem o asocjacjach. Znanym senator Vallon wygłosił mowę przeciwko przesładowaniu katolicyzmu, do którego, jego zdaniem, zmierza projekt. Komisja finansowa, wybrana przez senat, oświadczyła się przeciwko pomieszczeniu podatku dochodowego w budżecie na r. 1902. W Paryżu aresztowano dwóch anarchistów, u których znaleziono bomby. W redakcji „Figara“ zaszedł nowy skandal. Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów gazety zamianowało nowego redaktora, lecz dawny redaktor, Perivier, nie chciał ustąpić z redakcji, i w lokalu jego odbyła się formalna bójka. Wyniknie z tego głośny proces.

Włochy. Rząd wniósł do Izby projekt prawa o ustanowieniu centralnego biura pracy i najwyższej Rady robotniczej. Podczas rozpraw nad budżetem Guicciardini oświadczył, że niema w Włoszech poważnego meża stanu, któryby nie życzył sobie utrzymania trójprzymierza, które przez lat tyle zapewniło pokój w Europie.

Bułgaria. Powstała pogłoska, jakoby ks. Ferdynand miał się ożenić z ks. Ksenją

czarnogórska. Korespondent „Now. Wrem.“ donosi, że związkowi temu sprzeciwia się matka ks. Klementyna, z powodu ewentualnego przyjęcia prawostawia przez ks. Ferdynanda.

Kreta. Zgromadzenie narodowe poleciło prezesowi swojemu, aby zakomunikował konsulom jeneralnym prośbę zgromadzenia o przyłączenie Krety do Grecji, zaś ks. Jerzy sam urzędownie przesłał konsulom jeneralnym petycję. Konsulowie odmówili przyjęcia jej.

Transwaal. Mówią dużo o dążeniach obustronnych do zawarcia pokoju. Zona dowódcy boerów, Bothy, znajduje się już w Londynie, z kąd uda się do Holandji i Belgji. Minister wojny, Brodrick, oświadczył w Izbie gmin, że lord Kitchener nie otrzymał instrukcyj, które mogłyby mu utrudnić przyjęcie propozycji boerów. Jednak kwestja niepodległości republik nie może być przedmiotem pertraktacyj pokojowych. Kitchener telegrafuje, że w ciągu ostatniego miesiąca zabito, wzięto do niewoli lub poddało się dobrowolnie 2,640 boerów, od d. 1 do 9 czerwca zabito 26 boerów, raniono 4, wzięto do niewoli 409, poddało się 33. Prócz tego zdobyto 651 karabinów i 115,500 nabojów, 120 wozów i 4 tys. koni. Wojsko angielskie odebrało od boerów, zajęte przez nich w zeszłym tygodniu m. Jamestown. Tymczasem jednak boerzy zajęli Pietersburg i wzięli do niewoli oddział wojska angielskiego.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Wny W. C. Z. w B. Mimo wielu zalet, wiersz nie nadaje się do zamieszczenia. „Kraj“ niejednokrotnie o tę „kwestję“ potrąca, ale nie w części literackiej, a temniej w utworach poetycznych. Pod jakim adresem mamy zwrócić?

Wna A. H. w B. List sz. pani, zawierający słowa gorącego uznania dla pensjonatu polskiego w Bad Nauheim, choć nie wątpliwy, że słuszny, nie nadaje się wszakże do zamieszczenia w piśmie.

Wny J. Wój. w S. Adres obecny brzmi: „Zakopane“; warszawski: Wspólna 21. Publikacja, o której szan. pan wspomina, zyskuje sobie wzięcie.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki Ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczniom na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Egzamina wstępne od dnia 16 maja.

D R. JAN PILTZ, specjal. do chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękn. 14.

D R. MAJKOWSKI, starszy lekarz szpit. Św. Mikołaja i zakładu zdrojow. praktykować będzie jak dawniej od 8 (20) maja do 8 (20) wrześ. w Busku.

NADESLANE.

Lecznica d-ra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją w Galicji, w południowo-wschodnich Karpalach (st. Zabłotów na kol. czerniowieckiej), otwarta od maja do końca października. Środki lecznicze: zabiegi wodne i inne fizjokalnolityczne na sposób d-ra Lahmanna. (3428)

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Według doniesienia „Now.“, arcybiskup Symon ma niedługo z Odesy przenieść się na stały pobyt do Chicago w Ameryce północnej. Wiadomość ta wydaje się wątpliwą.

* Z Wilna piszą do nas: W N-rze 19 „Kraju“, pan M. O. w korespondencji z Wilna zaznaczając wielkie zainteresowanie się mieszkańców giedyminowego grodu sprawą odnowień tutejszych kościołów—ubolewa, że dotąd pominięto milczeniem w prasie zasługi, jakie położyli kierownicy i wykonawcy odnowienia katedry wileńskiej, dokonanego przed niedawnym czasem. Czy słusznie szanowny korespondent narzeka? Nam, przypatrującym się z blizka całej tej czynności—zdawałoby się, że nie! Owszem, może nawet lepiej byłoby, ażeby owe zasługi utonęły na zawsze w mgle niepamięci! Nie wyszłyby przynajmniej na jaw różne fuszerki i wandalizmy, jakich—niestety—przy odnawianiu popełniono sporo. I tak, do rzędu fuszerstw zaliczam przedewszystkiem sztukowanie marmurowych odrzwi kaplicy św. Kazimierza stiukiem gipsowym, który już dziś odstał od marmuru, tworząc skorupę, uginającą się i chroboczącą pod uderzeniem. Dlaczego w tym razie nie naśladowano dawniejszych odnowieli, którzy uszkodzone w tychże samych odrzwiach pilastry i gzemsy sztukowali gładko dopasowanym marmurem? Przecież prawdopodobnie nie szło tu o trochę większy koszt? Grubym wandalizmem jest powerniksowanie słynnych obrazów Villaniego i Smuglewicza lakierem, prawdopodobnie kopalowym, gdyż w dziesięć dni po pociągnięciu, ręka lgnęła jeszcze do obrazu, a zapach terpentyny czuć dziś jeszcze. Każdy, kto choć elementarne ma pojęcie o technice malarzkiej, zrozumie, że taki lakier w bardzo prędkim czasie zacznie się łuszczyć—a czy wówczas znajdzie się artysta (tylko nie samozwaniec), który będzie miał odwagę podjąć się odnowienia tak popsutych obrazów? Do tejże kategorii wandalizmów zaliczam samowolne przemalowywanie szczegółów w obrazach, jak na przykład przemiana pily żelaznej na drewnianą (to jest przemalowanie na kolor żółty!), dorabianie kolorów na twarzy świętych i t. p., a również malowanie olejem gipsowych ornamentów tablic nagrobnych, jakich katedra nasza posiada sporo. Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć o balustradzie prezbiterjum, wykonanej w stylu renesansowym (przy romańskiej architekturze kościoła!), opatrzonej licznymi rozetami, każda z długim kołcem, zwróconym do wiernych. Czyżby w tym celu, ażeby utrzymać tłumy w przyzwyczajeniu? Zasluguje też na wzmiankę kolor buraczkowo-wisniowy, jakim są pomalowane stalle, ambona i ławki, a co razem z sutemi złoceniami, na kremowem tle ścian, dla oczu nawet nie artysty wygląda bardzo rażąco. *Wan. Szukiewicz.*

* Z Kiszyniewa piszą do nas: „Za moje żyto, szcze mone pobyto!“ — mówi rusińskie przysłowie, — co się sprawdziło na mojej osobie: za moje najlepsze chęci dostałem nagane z ambony, a że jednocześnie dostało się też „Krajowi“, więc czuję się w obowiązku rzecz tę wyjaśnić. W mojej korespondencji, jeszcze w styczniu pisanej (Nr. 5

„Kraju“), w której ubolewałem nad brakiem wikarego dla naszej licznej i rozrzuconej parafji, czyniłem to nietylko w myśl najgorętszych życzeń wszystkich miejscowych katolików, zwłaszcza mających dzieci w szkołach, ale i w celu zwrócenia uwagi na zbytnią pracę, jaką nasz proboszcz jest obciążony. Obecny proboszcz znam bardzo mało, bo jest tu od niedawna, lecz rozmawiałem często z jego poprzednikiem, ś. p. kanonikiem Boosem, bardzo światłym i gorliwym kapłanem, który zachęcał nas do starania się o wprowadzenie nauki religji do miejscowych szkół, czego bez osobnego kapelana-wikarego osiągnąć nie było można. W mojej więc korespondencji użyłem słów, że z powodu wyjazdów księdza do kolonij i Izmailu, gdzie od dwóch lat niema proboszcza, zdarza się, że niemowlęta umierają bez chrztu, lub nieboszczyk leży kilka dni bez pogrzebu. Otóż ten, tak niewinny frazes, który moge stwierdzić faktami,—obrazil ks. proboszcza do tego stopnia, że w dzień Zielonych Świątek, w czasie kazania powiedział: „Żydowska gazeta „Kraj“ pomiesciła korespondencję z Kiszyniewa, że wyjeżdżam ciągle, a niemowlęta umierają bez chrztu, co jest fałszem“ i t. d. Zkąd sz. proboszcz posiada informację o żydowszczyźnie „Kraju“, który w sprawach katolickich zajmuje stanowisko wyraźne, trudno zrozumieć, jak również i wymyślanie od „żydów“, których wcale chyba nie obchodzi, czy dzieci chrześcijan schodzą ze świata ochrzczone lub nie. Nie pojmuję wreszcie, dlaczego korespondencja moja obraziła ks. proboszcza, gdyż nie miałem zamiaru robić mu żadnej przykrości, nawet przeciwnie; a że wyjazdy jego do parafji są częste, temu on sam nie zaprzeczy. W czasie ostatniego Wielkiego postu przez ostatnie 3 tygodnie (z wyjątkiem wielkiego), nie było go w mieście, a przez ten czas sporo katolików urodzić się i zaraz umrzeć mogło, również wyznaczona nauka religji dla dzieci na d. 30 kwietnia, rozpoczęta została d. 7 maja, gdyż proboszcz cały tydzień był wzywany do chorych w Benderach i innych miasteczkach; z tego powodu dotąd spora część parafjan nie mogła odbyć wielkanocnej spowiedzi. Więc czyż niema istotnej potrzeby drugiego księdza?... *Nieznanij.*

Prawo i sady.

** Pod tytułem „Ciekawa sprawa“, „Now. Wr.“ zamieszcza korespondencję z Wilna o domu, przy którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dom ten murowany, dwupiętrowy, należał do metropolity Józefa Siemaszki. Po śmierci jego, dom przeszedł na własność siostry metropolity, a żony członka konsystorza prawosławnego, protojereja Gomolickiego. Gomolicki miał siedmioro dzieci, które otrzymały wychowanie świeckie i postanowiły dom sprzedać. Duchowienstwo prawosławne zamierzyło nabyć tę nieruchomości. Róg domu, przy samej arkadzie, był wynajęty na sklepik bractwa prawosławnego w którym sprzedawano różne przedmioty dewocyjne: naczynia, książki i t. d. Tymczasem proboszcz sąsiedniego kościoła katolickiego rozpoczął układy z każdym z sukcesorów Gomolickiego. O sprawie doniesiono byłym jenerał-gubernatorom Kachanowowi i Orzewskiemu, którzy niejednokrotnie zawiadamiali księdza, że na nabycie przez niego domu Gomolickich nie pozwolą. Lecz po śmierci Orzewskiego, gdy prawie przez rok stanowisko jenerał-gubernatora nie było obsadzone, proboszczowi udało się nabyć od pięciu współsukcesorów ich działą. Wówczas duchowienstwo prawosławne rozpoczęło starania w celu nabycia chociażby 1/7 części domu, należącej do jenerał-majora F. Gomolickiego. Gdy akt kupna przedstawiono starszemu notariuszowi do zatwierdzenia, proboszcz kościoła wniósł 10 tys. rb. do depozytu sądu okręgowego i wystąpił z podaniem do starszego notariusza o wstrzymanie zatwierdzenia aktu, zawiada-

mając jednocześnie o zamiarze nabycia na własność owej 1/7 części domu. Ządanie księdza opierało się na przepisach kodeksu cywilnego (t. X, cz. I), na mocy których właściciel części majątku niepodzielnego ma prawo pierwszeństwa do nabycia innej części tegoż majątku, jeżeli chce ją nabyć osoba obca. Gdy narazicie starszy notariusz ów akt kupna zatwierdził, ksiądz wniósł akcję do sądu okręgowego przeciwko soborowi katedralnemu prawosławnemu, na imię którego akt kupna sporządzono, i przeciwko F. Gromolickiemu o unieważnienie aktu sprzedaży 1/7 części domu. Rezultat procesu do tychczas niewiadomy.

W Kijowie odbyły się rozprawy przeciw mieszkańcom m. Dubna: Jankłowi i Mirli Kahan, oskarżonym o lichwę. Proces ten trwał od 1899 roku, kiedy pierwszy raz sprawa ta była rozpatrywana w Dubnie; wtedy Jankiel Kahan i matka jego, posiadacze milionowej fortuny, byli niewinni. Wyrok ten jednak został przez Senat skasowany i w 1900 roku w Zytomierzu, Jakób i Mirla Kahan zostali uznani za winnych przy okolicznościach łagodzących. Od tego wyroku oskarżeni wnieśli znów rekurs do Senatu, który uwzględnił ich skargę, przenosząc sprawę do decyzji kijowskiego sądu. Obecnie sędziowie przysięgli uznali winę Kahana co do wszystkich punktów oskarżenia, bez okoliczności łagodzących; i sąd skazał Jankla Kahana na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i zamknięcie w więzieniu na 15 miesięcy, a Mirle Kahan na 3 miesiące więzienia.

Przed sędzią pokoju 4 rewiru m. Irkucka niedawno stało 16 byłych uczniów miejscowego seminarjum prawosławnego, oskarżonych o zakłócenie spokoju i porządku publicznego. D. 20 kwietnia r. b. tych 16 wychowanców, niedawno wydanych z zakładu, przez mur przedostało się na dziedziniec zakładowy, a z tamąd do sal wykładowych, a to w tym celu, aby uprosić b. kolegów o niuczęszczanie na wykłady, gdyż uważali to za jedyny sposób zwrocenia uwagi wyższej władzy na swoją niedolę. W seminarjum przerwano lekcje i sporządzono protokół całego zajęcia i winnych oddano pod sąd. Wyrokiem sędziego pokoju 11 oskarżonych zostało skazanych na 10 rb. grzywny, a 2 na 25 rb.

Pisma donoszą, że sąd okręgowy w Jekaterynburgu na niebawem rozpatrzy sprawę kilku wyznawców sekty t. zw. „jehowistów”, oskarżonych o szereg zabójstw i usiłowań zabójstwa za pomocą maszyn piekielnych. Bomby te, napełnione tynanitem, miały kształt drewnianych pudełek do zegarków albo papierosnic; przy naciśnięciu następował wybuch, mogący pozbawić życia kilka osób. Bomby te były rozrzucone na ulicach osad fabrycznych Kuwczyn i Niznie Tagiłsk i podrzucone różnymi osobom, między innymi pewnemu duchownemu.

Senat rozpoznawał w tych dniach skargę jakiegoś Piśmienowa, na sąd okręgowy w Siemipatatyńsku, za zwłokę w rozpatrzeniu jego sprawy. Sąd mianowicie z uwagi, iż sprawa ta trwa 45 lat i obejmuje 83 tomy, odroczył ją aż do czasu zwiększenia etatu sądu. Senat uwzględniając skargę, polecił sądowi dolożyć wszelkich starań do najrychlejszego zdecydowania sprawy Piśmienowa, oraz zakomunikował ministrowi sprawiedliwości treść motywów sądu.

Jeden z ziemskich naczelników w gubernii saratowskiej skazał na karę pieniężną 2 tys. mieszkańców pewnej wsi swego rewiru, za to, iż zaorali część drogi, przechodzącej przez dzierżawione przez nich pole. Wyrok ten wywołał wielkie niezadowolenie oskarżonych.

Szkoły i młodzież.

Z Warszawy piszą do nas: Założona przed rokiem warszawska siedmioklaso-

wa szkoła handlowa na ulicy Złotej № 51 — pod wielu względami jest w Warszawie jedyną: tu chłopcy znajdują się pod ciągłą opieką lekarza, warunki higieniczne są najszerzej uwzględniane, lekcje śpiewu są obowiązujące dla wszystkich bez wyjątku; do nauczania języków, geografii i nauk przyrodniczych zastosowano metodę pogładową, z pomocą bogatego zbioru: map, modeli, mineralów i t. p. Słójd drzewny, dopiero co wprowadzony, obowiązuje uczniów klas wyższych, młodsi zaś chłopcy uczą się wyrobu koszyków i przedmiotów z tektury. Uczniowie nie mają zadawanych lekcji do domu, ale przygotowują lekcje na dzień następny pod kierunkiem nauczycieli w szkole. Na miejscu też w szkole dostają śniadanie; każda klasa ma salę rekreacyjną; uczniowie codziennie ćwiczą się w gimnastyce: szwedzkiej, wojskowej i na przyrządach, słowem zwrócono tu pilną uwagę na fizyczne wychowanie dzieci. Dalej należy zaznaczyć, że między uczniami i nauczycielami panuje stosunek, oparty na miłości i zaufaniu. Lekcja każda w szkole trwa 3 kwadransy, poczem następują kwadransy pauzy, a plan zajęć nłożono w ten sposób, że po trudnych lekcjach następują łatwe. W ciągu kwartału uczniowie stopni nie dostają, a dopiero na cenzurę nauczycieli określa cyfrowo ich postępy w naukach. Obecnie zamierzono uznać szereg pogadek o sztukach pięknych, ilustrowanych nikiąciami obrazami. Jak widzimy, szkoła jest bardzo racjonalnie prowadzona, i w przyszłości niewątpliwie stanie się wzorowym zakładem wychowawczym. Niedawno też na ul. Żelaznej powstała szkoła słójdu, założona przez hr. Marię Duninównę, która w Szwecji w tym kierunku się kształciła. H. W.

Projekt reformy średnich szkół technicznych, mający być rozpatrywany w sierpniu — według doniesienia „Od Nowosti” — polega na tem, że pierwsze trzy klasy mają być ogólno-kształcące, kurs ma trwać lat siedmi i wychowawcy, po skończeniu tych szkół, będą mieli prawo wstępu do wyższych szkół technicznych.

Inspektor okręgowy na Kaukazie, rz. r. st. Zawadzki, został mianowany kuratorem kaukaskiego okręgu naukowego.

W r. b. szkołę handlową w Petersburgu ukończył Wacław Nieciengiewicz, a kandydat handlu St. Michałowski, po ukończeniu zajęć praktycznych na dodatkowym kursie, wysłany został na studia zagranicę.

Komitet krakowski, zbierający składki na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie i budowę szkoły ludowej imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu, urządził w parku Jordana w Krakowie, 2 czerwca, festyn z loteryą. W odczwie swej komitet pisze: „Przodkowie nasi walczyli z bronią w rękę z drapieżnymi krzyżakami i zasłużyli sobie na część i uwielbienie teraźniejszego pokolenia. Naśladowmy ich i starajmy się ośmiarem popieraniem oświaty zasłużyć sobie na uznanie przyszłych pokoleń”. Odczwę podpisało wielu wybitnych mieszkańców Krakowa.

Osobiste.

W niedzielę ubiegłą rozegrano w Warszawie ostatnią większą nagrodę obecnego wyścigowego sezonu: „imienia hr. Potockich” — 6 tys. rb. Zdobył ją „Basket” p. J. Reszkego pod Sloanem. Drugim był „Babbicombe” pp. Kawelinych i Nosakina pod świeżo przybyłym do stajni ks. Lubomirskich żokiejem — murzynom amerykańskim Hamiltonem. Wogóle, wobec widocznej przewagi jazdy systemem amerykańskim, zapowiada się wielki popyt na importowanych z tamąd żokiejów. Bądź co bądź nowoprzybytemu Hamiltonowi nie udało się w niedzielę ani razu zwyciężyć Sloana.

Na dotychczasowych wyścigach w Carskiem-Biole największem powodzeniem cieszy się doskonale, jak zawsze, przygotowa-

na stajnia p. L. Nosowicza. Ze stajen polskich uczestniczą konie pp. Gnońskiego i Bzowski, braci Dorożyńskich, przyczem w biegach dżentelmeńskich pp. Gnoński i Bzowski liczą już po kilka zwycięstw.

„Derby” austrjackie (14 tys. koron), na dystansie 2,400 metrów, rozegrane zostały w Wiedniu d. 2 czerwca. Zdobył je „Carasco” barona Harkany pod Adamsem, drugi — „Magnes” p. Szemere (o pół długości). Uczestniczyło 13 trzylatków. Ks. Lubomirscy zapisanych na „Derby”: „Bartka” i „Brzaska”, nie wysłali.

Tegoż dnia, co i w Wiedniu, rozegrano „Derby” francuzkie w Paryżu. Nagroda wynosiła 100 tys. franków. Wygrał je w cuglach o trzy długości „Saxon” p. E. Blanca pod G. Sternem, przebywając 2,400 metrów w 2 m. 35³/₈ sek.

W Hamburgu d. 2 czerwca rozegrano na wyścigach wielką nagrodę o 100 tys. marek na dystansie 2 tys. metrów. Zwyciężyła dość niespodzianie klacz „Ohnesorge” p. Poppena pod Jonesem.

W Warszawie d. 10 czerwca otwarta będzie wystawa koni. Na ekspertów zaproszono pp. S. Sonnenberga, generał-majora bar. O. Stempla i pełnomocnika Trankwilewskiego.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. K. M. w B.). Wedle wyjaśnienia departamentu podatków stałych, sprzedaż marek i papieru stemplowego mogą trudnić się, bez szczególnego na to pozwolenia, wszystkie osoby, posiadające wymagane przez ustawę o podatku przemysłowym dokumenty na prowadzenie handlu wogóle. Komisowe za tę sprzedaż może być pobierane w wysokości dowolnej, gdyż, zdaniem departamentu, rzeczą Izby skarbowych jest stworzenie dostatecznej ilości miejsc urzędowej sprzedaży znaków stemplowych, któreby zapobiegła wyzyskowi ze strony kupców prywatnych.

(W. K. w Mieln.). Towarzystwo budowy drogi żelaznej do Persji nie powstało dotąd. Były tylko robione poszukiwania w sprawie budowy kolei tej, które już zostały ukończone i złożone w ministerstwie komunikacji. Wobec tego niema jeszcze mowy o kompletowaniu składu osobistego projektowanej kolei.

(W. Eis. w Wilnie.). Jeszcze w r. 1876 wydany został okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, polecający, aby na uczniów aptekarskich przyjmowano tylko osoby, posiadające świadectwa z ukończenia 4 klas gimnazjalnych, zaś w 1877 r. pozwolono przyjmować też wychowanców szkół realnych i seminarjów prawosławnych po ukończeniu 4 klas i zdaniu egzaminu z języka łacińskiego w obrębie kursu progimnazjów klasycznych. — Do seminarjów katolickich przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy gimnazjum lub progimnazjum klasycznego, i posiadacze świadectw ucznia aptekarskiego.

(W. Józ. G. w L.). Projekt nowej ustawy o ochronie lasów został już rozpatrzony przez Radę państwa. Projekt wprowadza nowe pojęcie lasów „wodochronnych”, t. j. mających znaczenie dla rzek. Dalej pozwala w niektórych razach na zupełne wycięcie lasu, jeżeli urzędzonie rocznych wyrębów jest niemożliwym wskutek zbyt małej przestrzeni leśnej, w razach braku pastwisk, pozwala na pasanie bydła w zagajnikach; wprowadza sporządzanie przez techników rządowych, na żądanie właścicieli, planów gospodarstwa leśnego w lasach, nie zaliczonych w poczet ochron-

nych, i t. d. — Tekst nowej ustawy podamy w swoim czasie.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listowej), za opłatą na rzecz rz. kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informacje o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich... 10 rb.
 - 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odpowiednich prac, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
 - 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.
- Dla otrzymania informacji i kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej imię, nazwisko, adres».
- Na listy bezimiennie Biuro nie odpowiada.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie, w kościele popijarskim, ks. Gralewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Janem Ossorja-Bukowskim, obywatelem ziemskim z Kieleckiego, a panną Zofją, córką Heleny z Maciejewskich i Józefa małżonków Ryszkiewiczów, właścicieli dóbr Kapiolki z pod Wolbromia.

W Kijowie, w kościele św. Aleksandra, ks. Zmigrodzki, szambelan papieżki, pobłogosławił związek małżeński p. Stanisławy Perzanowskiej, córki ś. p. Rajnolda, b. nauczelnika Izby skarbowej, i Filomeny z Wróblewskich, z p. Pierre'm Remaclem, głównym dyrektorem belgijskiego Towarzystwa warszawskich fabryk żelaznych.

Dnia 8 maja r. b. w Tomaszowie na Podolu odbyły się zaręcziny panny Heleny Korewickiej, córki Zygmunta Korwickich, obywateli ziemskich, z p. Albertem Warzańskim, pomocnikiem adwokata przysięgłego z Kijowa.

Dnia 26 maja w Tyczynie (w Galicji) odbyły się zaręcziny Izabeli hr. Wodzickiej, córki ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego, b. marszałka Galicji, i Jadwigi z hr. Zamoykich, znanej filantropki, z Januszem ks. Radziwiłłem, synem prezesa warszawskiego Tow. dobroczynności, Macieja ks. Radziwiłła.

DONIESIENIA.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju”, dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Wojciecha Gersona: „Jadwiga i Dymitr z Go-raja”.

Odezwa do miłośników sztuki.

Córki ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego, w ciągu lat 25 pielegnowaliśmy otrzymany w spuściznie po ojcu zbiór *sfragistyczny*, jedyny pod względem bogactwa okazów i artystycznego ich wykonania. Dziś, ciężkie koleje losu, choroby, oraz obowiązki wychowania dzieci, zmuszają nas do pozbycia się tych zbiorów. Dalekie od wymagań zwrotu sumy, wyłożonej przez ojca naszego, zdecydowane jesteśmy ograniczyć się na 5 tys. rubli, i dlatego zwracamy się do azerskiego koła inteligencji, oraz ludzi możnych z propozycją złożenia tej sumy i nabycia zbioru np. na rzecz *Warszawskiego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych*. W nowym jego gmachu bogaty zbiór

dawnych pieczęci polskich znalazłby właściwe miejsce, jako pomnik artystycznej pracy dawnych pokoleń i jako źródło dla dzisiejszych artystów, tylekroć wyszukiwane, ale jeszcze nie wyczerpane w zupełności przez Jana Matejkę. Zaśługi ś. p. ojca naszego, rzeczywiście wysoka wartość zbioru, o którym tylekroć pisali najlepsi znawcy dawnej sztuki polskiej, wreszcie pożytek oddania tego zbioru na własność ogółu — budzą w nas ufność, że skromna przez nas oznaczona suma zebrana zostanie. Pośrednictwa w zbieraniu składek podjęła się *Administracja «Kraju»* i tam też nadsyłać je prosimy. Dołączamy prośbę do innych pism polskich o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

PODZIĘKOWANIE.

Komitet budowy kościoła w Sumach niniejszem oświadcza podziękowanie profesorom charkowskiej szkoły muzycznej p. Górskiemu i p. Szulc-Ewlerowi, jako też pannie Kozłowskiej i pp. Furmanowi i Kahadziejewowi za ofiarę na budujący się kościół w kwocie 201 rb. 90 k., co stanowi czysty dochód z danego przez nich koncertu w Sumach.

Prezes komitetu
Leon Słowiński.
Członkowie:
Józef Paszkowski.
Kaz. Konopacki.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

JADWIGA CHRZASOZEWSKA
JADWIGA WARKÓWNA

Z BIEGIEM WISŁY

OBRAZKI O KRAJU

z 200 rysunkami w tekście i 2 mapami.
Wydanie ozdobne w większym formacie str. 372, zawiera przystępnie opowiedziany «Opis kraju od źródeł Wisły aż do jej ujścia, typy ludowe, obrzędy i zabawy, podania, legendy, baśnie i powiastki, cudowne miejsca, miejscowości lecznicze, kąpnie i miejsca fabryczne i t. d. Cena rb. 1.35. W oprawie kartonowej rb. 1.50, w ozdobnej oprawie płóciennej rb. 2.

NAD PRĄDNIKIEM

PRZEWODNIK PO OJCOWIE I JEGO OKOLICY.
Wyd. ilustrowane. Cena rb. 1, w oprawie kartonowej rb. 1.20.

PO EUROPIE

KARTKI Z PODRÓŻY
Czesława Jankowskiego,
Cena rb. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (852)

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Z MARLI.

† Czarnowski Antoni, b. kapitan, kawaler orderów, lat 67, 3 czerwca—w Warszawie. Kozłowski Witold, dr. medycyny, lat 58, 26 maja—w Petersburgu.

† Abłamowicz Stanisław, adwokat, ur. w Peresiece pod Nowogródkiem, gub. mińskiej—w Krakowie. Dr. Hawranek Marjan, lat 35 — w Zakopanem. Dr. Nadratowski, rodem z Płońska—w Buffalo.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Widmo nieurodzaju. Środki zapobiegawcze. Powrót giełdy i rynku pieniężnego do stanu normalnego. Koniec przesilenia węglowego. Związki stowarzyszeń kredytowych. Towarzystwo przeciwpożarowe].

Zwyczajem corocznym, organ ministerstwa skarbu «Torg.-Prom. Gazeta», wydał kartogram stanu zasiewów, sporządzony na podstawie danych z drugiej połowy maja. Na ogólnem tle różowego koloru, oznaczającego urodzaj dobry, rzuca się w oczy złowroga ciemna plama na zachodzie państwa. Jest to Królestwo Polskie, gęsto zakratkowane farbą niebieską, oznaczającą, że stan zasiewów jest zły. Kratki obejmują wszystkie gubernie Królestwa, z wyjątkiem suwalskiej i kieleckiej, gdzie urodzaj spodziewany jest niezły, oraz łomżyńskiej, oznaczonej przez markę «niezadawalną». Prywatne wiadomości o widmie nieurodzaju, grożącym w r. b. Królestwu, zostały w ten sposób stwierdzone urzędownie. Stwierdzenie zaś istotnego stanu rzeczy, aczkolwiek mało pocieszające, posiada to praktyczne znaczenie, iż daje prawną podstawę do podjęcia akcji zapobiegawczej przeciwko możliwym skutkom nieurodzaju. A potrzeba takiej akcji staje się pilną, bo im wcześniej przedsięwzięte będą środki zapobiegawcze, tem mniej odczute zostaną następnie złe skutki nieurodzaju.

Tak też zrozumiano to w Królestwie, i sprawa nieurodzaju zajęły się już i stowarzyszenia rolnicze, i ziemianie, i pisma specjalne, i prasa codzienna. Jak dotąd, akcja ratunkowa przewiduje z jednej strony konieczność zastąpienia surogatami spodziewanego braku ściółki i paszy, a z drugiej — uznaje za niezbędne przyjść z pomocą rolnikom w opłacie przypadających na nich poborów podatkowych oraz rat pożyczkowych. Pierwsza kwestja rozstrzyga się przez uwzględnienie i możliwe stosowanie się do rad specjalistów, podawanych w pismach fachowo-rolniczych i ludowych; w sprawie zaś drugiej, dla osiągnięcia skutku jest tylko jedna droga — zwracanie się zarówno osób prywatnych, jak i stowarzyszeń, z prośbą o ulgi do odpowiednich instytucyj. Tak też postanowiło uczynić plockie Tow. rolnicze, tak też postąpili ziemianie z powiatów rypińskie.

go i sierpeckiego w gub. płockiej oraz sieradzkiego w gub. kaliskiej.

Ponieważ dla skuteczności wszelkiej prośby koniecznym jest znać granice kompetencji i władzy instytucji, która się prosi, przeto, przytaczamy tu treść odnośnych artykułów ustawy Tow. kred. ziemskiego, jedynej u nas instytucji kredytowej, mogącej tym razem przyjść z pomocą, oraz określenie kompetencji władz rządowych, od których zależą ulgi podatkowe.

Otóż art. 189 ustawy Tow. kred. ziemskiego głosi: «a) jeżeli właściciel dóbr, klęską dotkniętych, utracił połowę czystego dochodu rocznego, w takim razie jedna lub dwie najbliższe raty mogą być rozłożone na równe części, splatalne w ciągu najwyżej 4 następnych półroczy, i b) jeżeli skutkiem klęski właściciel utracił całoroczny czysty dochód lub znalazł się w konieczności zrobienia na podtrzymanie gospodarstwa nakładu, dochód taki przenoszącego, w takim razie dwie raty mogą być rozłożone w równych częściach na 12 półroczy». Dalej artykuł 191 mówi: «Jeżeli dobra, skutkiem nadzwyczajnych klęsk, uległy takiemu zniszczeniu, że właściciel utracił całkowity czysty dochód roczny, a nadto równą temuż dochodowi część kapitału obrotowego, albo też poniósł stratę, przewyższającą dwuletni średni czysty dochód, w takim razie może być udzielona wyjątkowa ulga przez rozkład najwyżej 4 rat półrocznych na równe części, splatalne w tyłu półroczach, ile ich pozostaje do całkowitego umorzenia pożyczki».

Co do kompetencji władz podatkowych, to, według wyjaśnienia Senatu, gubernator własną władzą ma prawo: «a) odraczać terminy płacenia podatków i zaległości ze wstrzymaniem środków egzekucyjnych na czas nie dłuższy, jak dni 30, i b) rozkładać na raty, na czas nie dłuższy, jak rok jeden, takie należności skarbowe, które wynoszą nie więcej 100 rb. od jednego właściciela ziemskiego». O większych ulgach, o ile stwierdzi Izba skarbową konieczność ich przyznania, decyduje ministerstwo skarbu.

Taki jest zakres praw oraz kompetencji władz i instytucji, od których zależy udzielanie rolnikom ulg płatniczych. Nieprzekraczanie określonych tu granic zapewni prośbom widoki powodzenia, a w każdym razie oszczędzi rolnikom i czas i zachodów. Jako przykład akcji podobnej, przytoczyć możemy postanowienie 40 ziemian sieradzkich, których klęska nieurodzaju dotknęła silniej, niż mieszkańców innych powiatów naszego kraju. Do władzy gubernialnej wnieśli oni podanie o rozłożenie podatków gruntowego i

podymnego za czas do d. 1 lipca 1902 r. na przeciąg lat 10, bez kar i procentów, do władz zaś Tow. kr. ziemskiego - o rozłożenie 2 rat bieżących, za czerwiec i grudzień, na 12 półroczy.

Chwila obecna, tak niepomysłna dla rolnictwa naszego, jest naodwrot momentem stanowczego zwrotu na lepsze zarówno w dziedzinie przemysłu, jak zwłaszcza na rynku giełdowym i pieniężnym. Po długotrwałej epoce przygnębienia, giełda znowu jest ożywioną i czynną, większość zdeprecjowanych papierów wartościowych zaczyna powoli wracać do poziomu normalnego, skargi na brak pieniędzy milkną. Jako symptomy tego powrotu do zdrowia sfer pieniężnych, służy w chwili obecnej: зниżenie przez Bank angielski dyskonta z 4 proc. do 3¹/₂ proc., a zwłaszcza wyniki subskrypcji na 4-proc. rentę konsolidowaną rosyjską. Pożyczka 424 milj. franków pokryta była zaofiarowaniem 15 miliardów franków, czyli kwotą przeszło 35 razy przewyższającą potrzebę. Pragnących wziąć udział w subskrypcji było tak dużo, iż przy ostatecznym podziale subskrybenci, którzy się zgodzili na opłatę jednorazowo całej należności, otrzymali 14 proc. podpisanych sum, subskrybenci zaś, mający wносить pieniądze ratami—tylko 2¹/₂ proc.

Równocześnie z tem kończy się i przesilenie węglowe, które w ciągu dwóch lat ostatnich tak się dało we znaki Rosji i spowodowało wydanie przepisów o dowozie bez opłaty cła węgla zagranicznego na potrzeby kolei oraz niektórych miast większych. W zagłębiu Dąbrowskiem zmiana sytuacji ujawniła się w tem, że szereg nowopowstałych kopalni, powołanych do życia tylko dzięki wielkiemu zapotrzebowaniu węgla i wysokim jego cenom, obecnie zamknięto, a jednocześnie zapasy węgla w miastach o tyle wzrosły, że generał-gubernator warszawski zrzekł się przyjęcia 3 milj. pud. węgla, zamówionego w swoim czasie dla Warszawy na kopalniach. W zagłębiu zaś Donieckiem zapasy węgla sięgają 40 milj. pud. i cena z 10—14 kop. za pud spadła obecnie do 7¹/₂—8 kop. Uwzględniając ten stan rzeczy, ministerstwo skarbu postanowiło, jak się dowiadujemy, cofnąć od d. 1 lipca r. b. ulgę dowozu bez cła węgla dla kolei, zaś dla miast zachować ten przywilej jeszcze do jesieni.

W Nr-ze 47 «Zbioru Pr. i Rozp.» ogłoszony został wielkiego znaczenia rozkaz Najwyższy, mocą którego minister skarbu otrzymuje prawo zatwierdzania własną władzą ustaw związków instytucji kredytu drobnego, wzorowanych na zatwierdzonej świeżo ustawie związku ber-

diańskiego towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych. Gwałtowny brak instytucji drobnego kredytu dawał się odczuwać oddawna, to też po ogłoszeniu przed kilku laty normalnej ustawy dla towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, powstał u nas cały szereg tych instytucji. Z natury rzeczy zakres działania ich był dość ciasny, ściśle przystosowany do chwilowych potrzeb każdej miejscowości. Miało to swoje dobre strony, ale miało i złe. Celem usunięcia tych właśnie stron, nieodłącznych od wszelkiej pracy, zasklepionej w zbyt ciasnym kole, w Niemczech stowarzyszenia drobnego kredytu, istniejące tam w liczbie 18 tysięcy, łączyły się oddawna w związki, mające na celu: wzajemne dokonywanie rewizyj, nie tyle pieniężnych, co sposobów działania, wspólną obronę interesów, narady nad rozszerzeniem działalności stowarzyszeń, wspólne zakupy niezbędnych dla członków tych stowarzyszeń przedmiotów, zbyt ich produktów i t. d. Ten sam program stanowić może zadanie podobnych związków u nas, to też nie trzeba chyba słów zachęty do jak najprędzszego skorzystania z ogłoszonej ustawy wzorowej związku instytucji kredytu drobnego.

Szereg pożarów, które nawiedziły teraz kilka większych miast kraju naszego—na początku corocznego «sezonu pożarowego» mimowoli nasuwa refleksje, że trzeba nareszcie rozpocząć skuteczną walkę z pożarami, że niewolno pogodzić się z nimi, jako ze złem koniecznym. Walka taka prowadzona być naturalnie musi zbiorowo i oto p. X. w «Gaz. Polsk.» występuje z projektem utworzenia szeroko pomyślanego Towarzystwa przeciwpożarowego, któreby skupiło w sobie usiłowania pojedynczych jednostek i całych grup, oraz instytucji już istniejących, np. straży ogniowych. Do pierwszych zadań nowozawazanego Towarzystwa należałoby rozpatrzenie wszystkich możliwych środków, zapobiegających pożarom, nagradzanie nowych wynalazków, mających na celu ochronę od ognia, przejrzanie istniejących przepisów budowlanych pod względem pożarowym, udoskonalenie wreszcie środków ratunkowych i sposobów samego ratunku. Nadto ważną rzeczą byłoby unormowanie w drodze prawodawczej sprawy ubezpieczeniowej i określenie norm wysokości ubezpieczenia; suma asekuracji winnaby odpowiadać rzeczywistej wartości przedmiotu ubezpieczonego, a nie przewyższać ją, ani też być mniejszą od wartości ubezpieczenia. Następnie należałoby pomyśleć, czy nie możnaby zaprowadzić obowiązkowej wzajemnej asekuracji ruchomości i wogóle sprawę postawić tak, aby

nikt nie miał korzyści ani też straty w wypadku spalania się dobytku własnego lub dobytku swego sąsiada. Poruszenie tej sprawy i postawienie jej na porządku dziennym wydaje się nam bardzo właściwym, to też podając tu główną myśl projektodawcy, zachęcamy do dyskusji w tej mierze, mając nadzieję, że może nie przebrzmi ona bez skutku.

J. G—r.

W OBRONIE MACZKARSTWA.

Każdy, kto widział, co działała dla rolnictwa na południowym czarnoziemie uprawa buraka cukrowego, zapewne zapytywał: co na naszych ubogich litewsko-białoruskich piaskach zdola zastąpić tę roślinę?

Każdemu, tak pytającemu, przedewszystkiem na myśl musiał przyjść ziemniak, tak niewybredny co do naturalnych zasobów gruntu, a tak wdzięczny za uprawę. Jednak uprawa ta opłaca się dopiero przy cenie 15 kop. za pud. tę zaś osiąga się tam tylko, gdzie w pobliżu siebie skupiło się kilka gorzelni, co bardzo rzadko się zdarza. Nie każdemu zaś rolnikowi środki jego pozwalały na zbudowanie gorzelni, których powstawanie do tego w ostatnich czasach zostało utrudnione. Pytanie zatem: co zrobić z otrzymanym ziemniakiem? — pozostawało otwartem aż do czasu, gdy popyt na maczkę ziemniaczaną przed paru laty powołał do życia kilka krochmalni w naszym kraju. Od tego czasu powstają one corocznie, w bieżącym zaś — z powodu wyższości ceny na maczkę — zapanowała istna gorączka skupywania ziemniaków do przerobu i projektowanie nowych maczkarń.

Na pytanie: jak sądzić ten objaw ze stanowiska interesów ludności? — dwóch chyba odpowiedzi być nie może. Uprawa bowiem ziemniaków podnosi kulturę gospodarstwa, daje zarobek ludności przy sadzeniu i kopaniu, a następnie przy dostawie do krochmalni, wreszcie same maczkarńce również zatrudniają pewną ilość ludzi przy przerobie i odstawie maczki do kolei i dostarczają okolicy wprawdzie lichego, ale taniego pokarmu dla inwentarza w postaci miazgi, wraz z którą pewna ilość związków potasowych i fosforanów wraca z nawozem do roli.

Ta młoda gałąź przemysłu rolnego znaleźć powinna uznanie i poparcie w społeczeństwie i u rządu. Istotnie ten ostatni, chroniąc krochmalnictwo przed konkurencją zagraniczną, ustanowił przed kilku laty dość wysokie cło wwozowe w kwocie przeszło 12 rb. za 100 klg., wskutek czego dowóz tego wytworu odrazu spadł z kilku milionów do 900 tys. klg., a jednocześnie ilość maczkarń w granicach państwa dosięgła w r. 1897 liczby 307 z wytwórczością przeszło 55 milj. klgm., dając zatrudnienie 5 tys. robotników.

Natomiast cukrownicy zwrócili się do p. ministra skarbu z prośbą o obciążenie akcyzą cukru gronowego, otrzymywanego z maczki, który ma stanowić niebezpieczną konkurencję dla cukru z buraków. Jeżeli porównamy ilość otrzymywanego krochmalu (3 1/2 milj. pud.), którego częstą zaledwie zużywa się na wyrób cukru gronowego, z ilością wytwarzanego w Rosji cukru z buraków (53 milj. pud.), to obawy cukrowników uznać musimy za bezzasadne. Ale cukrownicy, zorganizowani w potężny związek, mogą dużo zaszkodzić maczkarzom, ludziom wogóle małym, idącym luzem i potrzebującym przeto poparcia.

Przeciwko maczkarzom wystąpił także komitet gorzelniczy przy wileńskim Tow. gospodarczem, który w przedstawieniu swem do głównego zarządu podatków niestałych,

oskarża się na maczkarńce, podnoszące jakoby cenę ziemniaków do 25 kop. za pud., co dla gorzelni już jest zadrogo (faktycznie jednak o cenach wyższych nad 22 1/2 kop. z dostawą — nie słyszano).

Gdyby gorzelnicy wyjednali akcyzę od maczki, większość maczkarń zostałaaby zamknięta i gorzelnie znowu mogłyby za pud. ziemniaków ofiarowywać po 12 1/2 kop. albo nawet mniej. Byłaby to strata nie tylko dla właścicieli maczkarń, ale i dla rolników, którzy plantują albo w przyszłości mogliby plantować kartofle do krochmalni; byłoby to ze szkodą i roboczej ludności, pozbawionej dość znacznego zarobku. Zdaje się więc, że pp. gorzelnicy przebrali miarę w swej gorliwości.

Wilno.

O—t.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

(W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli).

Rowieńskie Tow. rolnicze. Inauguracyjne zebranie członków odbyło się dnia 14 b. m. pod przewodnictwem p. Lisowskiego, dyrektora filji Banku państwa w Równem. Wybory dały rezultat następujący: na prezesa powołano ks. Sanguszkę ze Sławuty, na wice-prezesa p. Lisowskiego. Do rady zostali zaproszeni pp.: ks. Lubomirski, hr. Walewski-Poniński, hr. Jezierski, Mogielnicki, Jelski, Abramowicz, Prószyński, Dunin-Karwicki i Uszyński. Wpisowe oznaczono na 5 rb., składkę roczną na 10 rb. Na pierwszym posiedzeniu zapisało się 101 członków. Podczas obrad poruszono myśl połączenia się z Tow. rolniczym łuckim i nazwania się Tow. rolniczym wołyńskim, z siedzibą w Równem.

Kijowskie Tow. roln., z powodu swego 25-lecia, ogłosiło konkurs na podręcznik hodowli roślin pastewnych w zastosowaniu do warunków gospodarstwa w Kraju południowo-zachodnim. Nagroda oznaczoną została w postaci medalu złotego i 400 rb.; termin nadesłania pracy — 1 grudnia 1902 r.

STOSUNKI PRACY.

∞ Przy austriackim ministerstwie handlu istnieje od 1898 r. departament statystyki robotniczej, zbierający, opracowujący i ogłaszający dla celów socjalno-ekonomicznych, prawodawczych i administracyjnych szczegóły o położeniu robotników w zakładach przemysłowych, rolniczych i handlowych, o działalności instytutnej, mających na celu ochronę pracowników i zabezpieczenie ich losu, oraz o stanie samych przedsiębiorstw, zatrudniających robotników. Przy departamencie istnieje Rada robotnicza, składająca się z przedstawicieli wszystkich ministerstw oraz 30 członków, wyznaczonych przez ministerstwo handlu z pomiędzy pracodawców, robotników i specjalistów. Obecnie rząd austriacki wnosi do parlamentu projekt prawa, mocą którego zarówno funkcje departamentu statystyki robotniczej, jak i jego prawa będą znacznie rozszerzone. Prawo to przewiduje także szereg kar na osoby lub instytucje, uchylające się od dawania żądanych informacji.

∞ Amerykański król stalowy Carnegie — jak „New-York Herald“ oblicza, — ofiarował dotychczas na cele użyteczności publicznej 25 milj. dolarów. Między innymi 5 milj. dolarów przeznaczył na założenie kasy pomocy dla swoich dawnych robotników. W akcie darowizny Carnegie zaznacza, że kapitał, praca i uzdolnienie do kierownictwa handlowego mają jednak i udział w powodzeniu każdego przedsiębiorstwa, muszą zatem

iść ręka w rękę i nie zajmować wrogięgo względem siebie wzajemnie stanowiska; bogaci nie powinni nigdy zapominać swojego obowiązku i dbać w odpowiedni sposób o polepszenie bytu ludu. „Usuwać się do życia prywatnego — pisze Carnegie, — poczytuję sobie za obowiązek oddać część zbytecznego bogactwa, jakie mnie przypadło w udziale, moim robotnikom, bo oni dopomogli do nagromadzenia go. Mam nadzieję, iż w przyszłości będę mógł jeszcze dalej działać dla dobra ludzkości i pozostanę zawsze przyjacielem moich byłych pracowników“.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Ministerstwo komunikacji — jak podają „Now.“ — opracowało projekt obowiązkowego ubezpieczenia na wszystkich kolejach uczestników kasy emerytalnej. Ubezpieczenie ma być dwojakie: na dożycie i od nieszczęśliwych wypadków i wprowadzone być ma w czyn już od lipca r. b. Premje mają być uiszczono z 10 proc. potrącań z wszelkiej podwyżki pensyj oraz z pewnych odsetków od wynagrodzenia, pobieranego przez ubezpieczonych.

— W tych dniach — jak donosi „Torg-Prom. Gaz.“ — między ministerstwem skarbu i kontrolą państwową nastąpiło porozumienie w sprawie powierzenia sprzedaży papieru i marek stemplowych zarządzającym wódczanemi sklepami skarbowymi w tych guberniach, gdzie wprowadzono rządową sprzedaż trunków. Za zajęcie się tą sprzedażą zarządzający sklepami otrzymywać będą dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 2 proc. od nominalnej ceny papieru i marek stemplowych, wypłacane po obliczeniu z końcem każdego roku.

— Wydział statystyczny ministerstwa komunikacji ogłosił sprawozdanie z ruchu kolejowego w 1900 r. Z danych tych wypada, że w ciągu roku przewieziono pasażerów 91,5 milj. osób, czyli 3,5 milj. więcej niż w roku poprzednim. Na wiorstę drogi stanowi to 1,899 osób. Ładunków towarowych przewieziono 7,390 milj. p. (więcej o 651 milj. pud.), co na wiorstę drogi stanowi 153 tys. pud. Z tej ilości koleje skarbowe dostarczyły 5 miliardów, koleje prywatne 2,2 miljarda, zaś resztę drogi azjatyckie i podjazdowe. Dochód brutto sieci kolejowej dosięgnął cyfry 557,7 milj. rb., co przenosi o 51 milj. dochód osiągnięty w 1899 r. i stanowi na 1 wiorstę drogi 11,574 rb. Koleje skarbowe przyniosły w tej ilości 366 milj. rb., prywatne 161 milj. rb., azjatyckie 28 milj. rb. i podjazdowe 2 miljony rb. Do najzyskowniejszych należą: Łódzka — 60,913 rb. na wiorstę i Warsz. wiedeńska — 39,423 rb., dochód więcej niż przeciętny dały: Iwangrodzko-Dąbrowska — 16,657 rb., Petersb.-Warszawska — 13,585 rb., Libawo-Romeńska — 13,464 rb. południowo-zachodnie — 11,986 rb. Mniej zaś niż daje przeciętnie wiorsta sieci kolejowej, dały: Nadwiślańska 10,471 rb. i Poleskie 9,611 rb. Drogi podjazdowe przyniosły zysku brutto 3,282 rb. do 1,335 rb. na wiorstę.

— Z powodu upływu w b. m. 10 lat od czasu rozpoczęcia budowy kolei Syberyjskiej, „Praw. Wiestn.“ przypomina, że kolej ta, długości 5,612 w., zbudowana została w ciągu lat 9, czyli prędzej niż słynna Canadian-Pacific, budowana w ciągu lat 10, przy długości 4,380 w. Budowa zatrudniała 6 tys. inżynierów i urzędników, 70 tys. robotników. Ogólna długość mostów wynosi 45 wiorst. Żelaza na mosty użyto 3,5 milj. pudów, na szyny i połączniki — 20 milj. pudów. Materiału drzewnego użyto z przetrzeźni 40 tys. dziesięcin lasu. Obecnie na ukończeniu jest tylko linja obwodowa dokoła jeziora Bajkalskiego, długości 290 wiorst, przez które pociągi przewożone są tymcza-

sem na specjalnym promie parowym. Ogółem od czasu zbudowania pojedynczych części kolei, przewieziono po nich 170 milionów pud. ładunku i 4,5 milj. osób.

Jak dowiaduje się „Kurj. Warsz.“, na kolei Wiedeńskiej będzie niebawem utworzona posada wice-dyrektora. Stanowisko to ma zająć inżynier Łapeczyński, dotychczasowy naczelnik wydziału mechanicznego kolei Nadwiślańskich.

Dr. M. Flaum, który w r. z. w czasie katastrofy pod Włochami poniósł uszkodzenie na zdrowiu, w drodze dobrowolnej umowy z koleją Wiedeńską, otrzymał wynagrodzenie w wysokości 30 tys. rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg 30 maja (12 czerwca). Uposażenie giełdy niejednolite; w ostatniej chwili zaznaczyła się przewaga popytu, która obniżyła nieco niektóre walory. Wtorkowe notowania brzmiały: banki wołsko-kamski 1110, handl.-przemysł. 236-235, między-narodowy 310-308; walory naftowe: bakińskie 535, kaspijskie 500, udziały Nobla 10000, akcje 545; metalurgiczne: aleksandrowskie 58,50, sormowskie 58, putiłowskie 79,50, baltyskie 1235. Kolejki południowo-wschodnie 126,50, Rybińsko-Windawska 147,50. Renta 96¹/₂. Pożyczki premjowo mocno: I 366-368, II 299, III 217,50.

Warszawa, 8 czerwca. Ruch papierów mały, tendencja słabsza. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc. 96,50; 4-proc. 87,62-87,55; listy zast. m. Warszawy 5-proc. w zadaniu 100; 4¹/₂-proc. w transakcjach 91,55-91,65. Akcje Lilpop 1650-1645. Monety: marki 40¹/₂ korony 39¹/₂, franki 38, funt szterl. 9 rb. 50 kop.

Czeki: na Londyn 93 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 32 kop. za 100 franków; na Berlin 45 rb. 90 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 kop. za 100 koron.

Dyskonto - w Petersburgu: Bank państwa 5 - 6¹/₂ proc., giełda 5¹/₂ - 7 proc., w Paryżu 3 proc., w Londynie, Amsterdamie i Brukseli 3¹/₂ proc., w Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ŻYTO I PSZENICA. Na rynkach zbożowych zawężonych usposobienie ospałe, niejednolite. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Now-Yorku	93,25	—	—	—
• Londynie	103,5	—	83-85,5	74,75
• Marsylii	100-103	—	—	69,5
• Berlinie	128,75	107	98	—

Na rynkach rosyjskich również obroty drobne; ceny nieco niższe. Popyt na ziarno przyszłego uro-

dzaju ujawnia się - jak dotąd - przeważnie na potrzeby młynarstwa, mniej na eksport. Względnie mocno z owsem. Ponieważ w Stanach Zjednoczonych przewidują niedobór owsa, więc zbyt jego i nadal zapowiada się pomyślnie. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	—	72-76	77-90	76-83
• Kijowie	86-88	60-62	68-70	—
• Wołoczysk.	86-92	60-63	—	—
• Odesie	89	70	71	64
• Libawie	87-89	70	68-80	—
• Rewlu	85-90	68-70	65-78	70-76

WENA. Dowieziona na jarmark czerwcowy w Warszawie wełna jest dobrego mycia, przyczem wydajność strzyży wybornej. Oczekiwani są kupcy z zagranicy. Remanent zeszłoroczny wynosi 5,680 pudów, z których tylko 1,300 pudów do sprzedania. Dnia 11 i 12 czerwca odbył się targ na wełnę w Poznaniu; zapowiedziane są targi: d. 13 czerwca w Toruniu, 14 w Królewcu, d. 15 w Szczecinie, od d. 18 do 20 w Berlinie.

CHMIEL. Wiadomości z chmielników w Królestwie Polskiem brzmią pomyślnie, z Wołynia natomiast nadchodzą wieści wprost odwrotne. Zapowiadają zwyczajną cenę.

MASŁO (kor. «Samopomoc») w Rydze - na wywóz - I gat. 30-32 kop., II gat. 27-29 k., III gat. 24-26 kop. za funt.

OGŁOSZENIA.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA 79.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja, od d. 13 kwietnia do 11 maja wpłynęły ofiary następujące:

Dom. Michalski 10 rb., Jakób Wollmann 10 rb., Luc. Zdrojewski 25 rb., Jadzia 60 kop., otrzymano ze sprzedaży walca „Buks“ 2 rb., L. Szlenski 100 rb., K. P. 100 rb., Konst. Słotkowski 5 rb., Adr. Mikulska za karty korespondencyjne, sprzedane na wystawie J. Zamarajewa, 12 rb.; Kar. Zycznowska 10 rb., Sewer. Białowodska 1 rb., N. N. złote kolczyki z turkusami, Juljusz Florkowski z Warszawy 100 rb., Julja i Konrad Wistoccy 25 rb., Elżb. Massé 15 rb., Mar. Wołosiewicz 1 rb., St. Lenczewski 25 rb., Djon. Goszczyński 15 rb., Józ.

Laskowski 3 rb., Zienczeko z Homla od różnych osób 3 rb., Alina Szule 50 rb., Marta Simon 5 rb., N. N. 5 rb., Adam Nowoszycki 50 kop., Aleks. Małczyński 50 k., Wikł. Kwiatkowski 50 k., J. D. 50 k., Kaz. Rajski 50 k., Stasia K. 50 k., Djoniza Kondracka wyszyła kolorową włóczką poduszkę; od niewiadomego przez J. Andrzejewskiego otrzymano za kwitem № 190 - 30 rb.; Ant. Karasiuk 50 k., E. K. pierścień złoty z brylantem; K. Kwicińska 25 rb., od Babki Jurka - pierwszy grosz na obraz N. Serca Jezusa do kościoła św. Mikołaja w Kijowie - srebrną miedziczkę; W. R. z New-Yorku 10 rb., Kaz. Gnoiński dwie złote obrączki, Lesław Siekaczynski 10 rb., Gr. Zgórski pozostałe od pogrzebu Franc. Protobowerego - 20 rb., Czesław Kołakowski inżynier z Warszawy 1 rb., F. Bieliński z Szepetówki 1 rb.; zamiast wieńca na trumnę ś. p. K. Hubera od W. J. 3 rb., Sincia I. 1 rb.; wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w kościele, za czas od 8 marca do 8 maja 362 rb. 87 kop., a oprócz tego 10 złotych obrączek i jedną broszkę. Zebrane przez Jadwigę Marciniczyk 25 rb. Razem z poprzednimi 239,103 rb. 71 k.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 18 „Kraju“, w korespondencji z Poniewieża, zostało mylnie wydrukowane nazwisko prezesa komitetu wystawowego p. Józefa Kozakowskiego.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz

SKŁAD FABRYCZNY
ZAKŁADU ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNEGO
J. Szpetkowskiego i Spółki
 z Poznania i Warszawy
 w Wilnie, ul. Botaniczna, 2, (dom kapitulny)



REIEN 22.

poleca: Stacje Meki Pańskiej w wypukłorzeźbie z masy mozaikowej w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowane w kolorach naturalnych, z tejże masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz wszelkie przybory kościelne podług ilustrowanego katalogu, którym na żądanie służymy. (847)

Oczigodne Duchowieństwo uprasza się o łaskawe zwiedzenie wystawy wyrobów.

Wystawa otwarta: prócz niedziel i świąt, codziennie od 8 rano do 7 wieczorem.

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do predkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I. rb. 1.20, kurs II. rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.
Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.
Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop. do każdego rubla. Zeszyt i Samouczka Francuzkiego i Ruskiego wysyła się gratis.
Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 8 w Warszawie. (635)

Biuro Nauczycielskie KARPİŃSKIEJ

poleca nauczycielki, bony, sprrowadza cudzoziemki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

ZNAWCA. - Czy pan baron nie uważa, że tu jest zła akustyka?
Baron (wachając): - Nic nie czuję. (Jugend)

H. BÖLZE & Co.
 W BRUNŚWIKU.
 Maszyny cegielniane i do fabrykacji dachówek, kompletne urządzenia cegielni i fabryk ceramicznych.
 REPREZENTANCI: (150)
KONOPCZYŃSKI & MÜLLER
 Warszawa, Erywańska № 18.

Karol Somya
 w Warszawie, ul. Królewska № 16.
 Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.
 w ROOHDAL, ANGLJA.
 Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et C^o, krochmalni, piarni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty.
 Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)



JADWIGA I DYMISTR Z GORAJA.

OBRAZ WOJCIECHA GERSONA.

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston, Proctor & Co. młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloski-
 bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
 Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
 wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“,
 dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasy. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

PRZEZORNOSC. Gospodarz kawiarni: — Nie pal dzisiaj w piecu: niech wście trąca w kłód, jeśli chce, by im było ciepło! (Fl.-Bl.)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
 NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
 czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
 zakładów przemysłowych. (758)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strąkowych i oko-
 powych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i falkowych. Na-
 wozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych
 Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

UCZONY. Nauczycielka: — Czy możesz mi wymienić własności wody?
 Karolek: — Najpierw, jak się w niej kto myje, to staje się całkiem czarna.
 (Puck)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
 DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
 na Wszechro-
 syjskie Wysta-
 wie w Niznim-
 Nowgorodzie
 w r. 1896.

Wielki Medal
 Złoty na Pa-
 ryżkiej Wszech-
 światowej Wy-
 stawie w ro-
 ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
 nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A-3 żelaza.

ZAKŁADY DNIÉPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
 konnych.

Szyny profilow lekkich dla kopalń etc.

Szynowe torzaki.

Obręcze.

Osie do parowozów, tenderów i wagonów.

Stal resorowa.

Bełki walcowane, I i kształtu

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Waty walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.

Żelazo dyklatowe, plugowe, katowe, teowe T, sztabowe
 płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
 rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.

Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
 żelaza, oraz stali.

Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.

Rezerwoary i kadzie.

Formy mostowe, wiązania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalń.

Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJ — w Petersburgu: Nafa Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
 w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
 L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
 Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
 Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

A. GRYCEWICZ, Krawiec Męzki,

h. krojeży J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich,
 francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia
 wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością
 fachową. (3414)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn
 i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:

Mikołajewska

PETERSBURG:

Solauj-Gorodok

MOSKWA:

Sadowaja

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamiencu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów
 rolnych. (763)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku
 w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
 Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
 miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet
 Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów.
 Wystawa. (3286)

Najlepszy środek kosmetyczny
 na świeżość i czystość twarzy.



Źródło piękności.

Patent w Anglii.

Krem CAZIMI
METAMORFOZA
 przeciw piegom

Wyłączny do-
 wód autentycz-
 ności — podpis: *Ca Zimi*

Bez tego podpisu — fałszowany.
 Sprzedaje się we wszystkich ap-
 tekach, składach aptecznych i
 perfum.

Główne składy w domu han-
 dlowym (3270)

I. B. SEGAL

w WILNIE i ODESIE.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
 tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
 Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety.
 Apt. towary, chem. przetw., artykuły
 gospodarcze. (764)

— Proszę cioci, czy to prawda, że ge-
 si uratowały Kapitol?

— Żkad to mogę wiedzieć? Mnie tam
 nie było... (Fl. Bl.)

"CAVE DES VINS ÉTRANGERS"

w KIJOWIE
ulica Nowo-Nikolajewska 4. Telefonu № 964.
Adres dla listów i telegramów:
PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils od 1 rb. 15 kop. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „G. Marey & Co-te Liger-Belair à Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque”: — „Ile de Madère” od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”, Likier „Grand Marnier”: Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpiękniejszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

ZA BLIZKO. — Najdroższa Leokadjo z toba pojdz na kres swiata!
— O! ja nie jestem taka wymagajaca, dla mnie wystarczy podroz do oltarza.
— To za blisko... (Kolce)

PATENTY

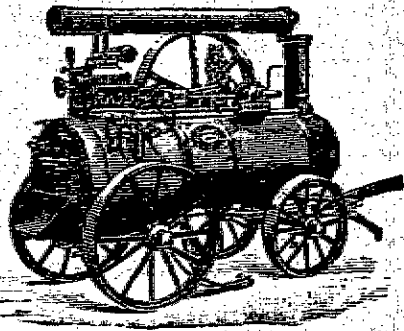
na wynalazki
wyrabia i zuzytkowuje
inż. **Kazimierz Ossowski.**
Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)
STUDENT
Pet. Uniw. IV kursu, poszukuje lekcji lub
innego zajęcia. Petersburg, plac Teatral-
ny, 16, m. 4. M. B. (3430)
— Józefie, czy dużo gości w pocze-
kalni?
— Niema ani jednego, proszę pana do-
ktora.
— Tak?... ale czyś tylko dobrze poli-
czył? (Kolce)

PARYŻ, 1900 r. GRAND-PRIX.

R. WOLF — MAGDEBURG — BUCKAU



Oszczędność paliwa LOKOMOBILE

z wysuwaniem kotłami rurowymi
o sile pary 4—300 koni.

Najtrwalsze i najbezpieczniejsze
maszyny dla dużego i mniejszego
przemysłu

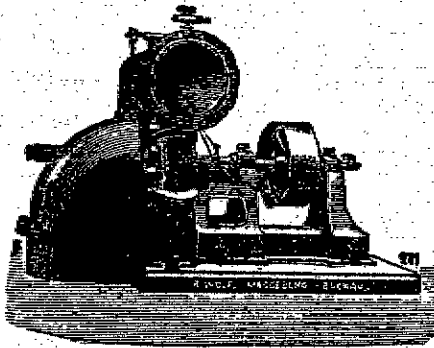
Pompy-Centryfugi

własnej ulepszonej konstrukcji,
wprawiane w ruch przez loko-
mobile, lecz tylko w bezpośred-

niem połączeniu z elektromotorami do wysokości 150 metrów.

Najlepszy i najtanszy system pomp przy przedsięwzięciach zawodnienia i obezwodnienia przy wodnych robotach, kanalizacji i t. p.

FILJE: PETERSBURG, Nikolajewska, 29; MOSKWA, Miasnickaja, 24; KIJÓW, Fundulejowska, 10. (3440)



Reprezentant: A. Zaborowski, inż., Warszawa, Wspólna 25.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu nadania 6-ciu stypendjów po sześćset (600) koron rocznie z fundacji p. Teofila i Heretyli JANUSZEWSKICH, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja z tej fundacji są przeznaczone dla ubogiej uczącej się młodzieży, narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego, nie tylko z teraźniejszego Królestwa, Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, ale i ze wszystkich części dawnego Królestwa Polskiego.

Ubiegać się o te stypendja mogą:

1) młodzieńcy, którzy z dobrym postępem ukończyli nauki w szkołach technicznych lub przemysłowych w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim lub w innych prowincjach byłej Rzeczypospolitej Polskiej, a w celu dalszego kształcenia się w zawodzie technicznym, zamierzają udać się do innych wyższych zakładów po za obrębem Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, czy to w monarchji Austriacko-Węgierskiej, czy za granicami tejże leżących.

2) młodzieńcy, którzy, po ukończeniu nauk w szkołach technicznych lub przemysłowych w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim lub w innych prowincjach byłej Rzeczypospolitej Polskiej, w celu praktycznego wykształcenia się udają się na praktykę do jakiegokolwiek zakładu rekodzielniczego lub przemysłowego, czy to w kraju, czy zagranicą, ażeby potem na ziemi ojczyźnej przyczynić się do podniesienia rekodzielniczego przemysłu.

W wypadku pod 2) wskazanym nastąpi przyznanie stypendjum na dwa lata, w wypadku pod 1) na dwa lata, nadto zaś na dalsze jeszcze dwa lata; jeżeli stypendysta następnie wstąpi do jakiego zakładu praktycznego, czy to rekodzielniczego, czy przemysłowego.

Stypendja wypłacane będą obdarowanym w równych kwartalnych ratach z góry pod warunkiem, że stypendysta co kwartału wykazuje się świadectwami, iż w obranym zawodzie należyte czyni postępy.

Prawo nadawania stypendjów tych służy Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, we Lwowie, stolicy tegoż Królestwa, urzędującemu.

Podania należy wnieść do tegoż Wydziału krajowego najdalej do dnia 31 lipca roku bieżącego i założyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydata.

2) świadectwo ubóstwa, podające dokładnie stosunki rodzinne i majątkowe kandydata i jego rodziców.

3) świadectwa szkolne przynajmniej z obu półroczy bieżącego roku szkolnego, a względnie, jeżeli potent studja już przed bieżącym rokiem szkolnym ukończył, z ostatniego roku jego studjów.

Kandydaci winni w podaniu wyraźnie oświadczyć, że się przyznają do narodowości polskiej.

Kandydaci winni w podaniu dokładnie wskazać, w jakim zakładzie naukowym dalsze studja odbywać, a względnie, w jakim zakładzie rekodzielniczym lub przemysłowym praktykę odbywać zamierzają.

Również należy podać w podaniu dokładny adres, pod którym ma być potentowi przesłana odpowiedź na podanie wraz z dołączonymi do podania dokumentami. (3437)

Z WYDZIAŁU KRAJOWEGO

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

We Lwowie, dnia 29 maja 1901.

GROTT.

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelbowski Jadwigi Chrząszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,
Kreszczatik № 5.

REPREZENTACJE:

Bosnowiekie Tow. Kopali i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko”.
Spółka przemysłowo-handlowa „Porowice” — materiał izolacyjno-budowlany.
Tow. Talskich Walcowni miedzi.
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olaw. ryzna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

NA PAMIĄTKĘ — Dokąd idziesz, moja droga?

Do fotografata. Jutro odbywa się nasz rozwód, więc chcemy dać się wpiąć z naszym fotografikami. (Fl. Bl.)

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIEŁOWY

W GALICJI.

Szczawy słone jodowo-bromowe. Położenie górskie 410 metr. n. p. m. Dokoła lasy szpilkowe. Kąpiele słone-jodowe, borowinowe, igliwiowe, zimne. Hydroterapia, masaż, gimnastyka. Urządzenia wygodne. Oświetlenie elektryczne. Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej. Sezon od 20 maja do końca września. Świadectwa ubóstwa uwzględnia się tylko w I i III sezonie, w których i mieszkania są tańsze o 30%.

Lekarz i kierownik zakładu

(863)

Dr. KLEMENS DEBICKI.

KARNOSC. Podoficer: — Jak zawołam: „cicho!”, to tak zamknijcie gęby, żeby nawet nikt nie widział, że tu stoi pluton! (Lust. Bl.)

Herb Państwa na Wszech rosyjskiej wyst. 1896 r.
w Niżnim-Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

W MOSKWIE.

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.
POKOSTY malarskie i litograficzne.
LAKIERY olejne i spirytusowe.
PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły do artystycznych i zwy-
czajnych malarskich robót przy malowaniu
pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.
Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej,
w domu Ossowieckiego.

Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie
naszej firmy, Kreszczatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakow-
skim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach
farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (3429)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

WILEŃSKIE LEŚNE I MIERNICZE BIURO

zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrz.

przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i leśnictwa: urza-
dzanie lasów, szacowanie ich, porady co do prowadzenia gospodarstwa, eksploa-
tacji, sprzedaży lasów i t. p., niwelacja, robienie planów. (3412)

Wilno, ul. Wielka, d. Chołem.

ZYGMUNT WOLSKI.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.